

nowiny

RACIBORSKIE

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232-4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr 40 (1691)

Rok XXXIII

PIERWSZY
różaniec na Rynku



STRONA 31

RAFAKO UPADA

Pracę może stracić 691 osób



„
Najbardziej szkoda
pracowników, oni stanowią
DNA tej firmy od 8 dekad
Maciej Stańczuk
prezes Rafako SA



Pieniądzy na wypłaty wystarczy jeszcze przez miesiąc. Później ma decydować syndyk wyznaczony przez sąd. Zarząd Rafako SA złożył wniosek o upadłość, bo spółka utraciła płynność finansową i nie może regulować zobowiązań. Obwinia spółkę skarbu państwa – JSW Koks (należy do JSW SA), która nie chce by Rafako dokończyło budowę elektrociepłowni w Radlinie. JSW Koks zabrała 35 mln zł gwarancji bankowej, de facto odbierając Rafako SA środki na działalność. W oświadczeniu podaje, że współpraca z Rafako SA jest za dużym ryzykiem.

CZYTAJ NA STRONIE 2

UDAWALI POLICJĘ
i wyłudzali pieniądze

STRONA 3

Kuba Niedbała
dogonił lisa
w Żerdzinach



STRONA 10

Czy zlikwidują
ośrodek zdrowia
w Szonowicach?

STRONA 13



Justyna Święty-
Ersetic chce
Mistrzostw Polski
na stadionie OSiR

STRONA 32

REKLAMA

RADIO
VANESSA FM
RACIBÓRZ 100,3 FM KRAKÓW 95,8 FM OLESNÓ 94,9 FM

STRONY 25 - 29

Eksperci

RYNKU ZDROWIA

NOWOCZESNA MEDYCYNĄ W REGIONIE

nowiny nowiny nowiny nowiny nowiny.pl RYBNICKI JastrzebieOnline.pl ZORY

Zarząd Rafako SA złożył w sądzie wniosek o upadłość spółki

JSW Koks wypowie-
działa mediacje
przed prokuratorią
prowadzone z Rafako
SA od 2 lat w sprawie
budowy elektrocie-
płowni w Radlinie.
Spółka Skarbu Pań-
stwa pobrała z banku
wpierw 20 mln zł de-
pozytu, a następnie
35 mln zł gwarancji.
Pozbawiła Rafako SA
podstawowego źródła
przychodów. Rafako
SA utraciło płynność
finansową. To były
ostatnie środki spółki
na funkcjonowanie.

Pozbawili ich gotówki

Do zakończenia inwestycji
przez Rafako pozostała syn-
chronizacja nowego bloku
energetycznego w Radlinie
z siecią, co planowano w po-
łowie listopada. – Powód za-
chowania JSW Koks nie jest
do końca zrozumiały – uwa-
ża Maciej Stańczuk prezes
Rafako SA. – Próbowaliśmy
temu zaradzić, podejmo-
waliśmy kontakt ze spółką,
jako żywo nie rozumiemy, że
spółka zabrała zabezpiecze-
nia gwarancyjne i pozbawiła
nas gotówki. Wykonała wro-
gi ruch – ocenia Stańczuk.

Wiceprezes Cezary Kli-
mont wskazuje, że dla
Rafako był to aktualnie naj-
większy projekt. Warty już
500 mln zł, choć początko-
wo – 250 mln zł, był rozsze-
rzany przez JSW Koks.

Wciąż w trakcie jest roz-
liczenie wykonanych już
prac przez Rafako w Radli-
nie, stąd negocjacje przed
prokuratorią. – Co się stało

przez ostatnie 5 lat z cena-
mi? Stali, cementu, usług
na rynku budowlanym? A
JSW Koks chce się trzymać
w cenach sprzed 5 lat. Roz-
mawialiśmy nie tylko o pra-
cach do wykonania, ale o
rzeczach już wykonanych,
za które nie mamy zapłacone.
Do tego JSW usiadło na
naszych 20 mln zł jako depo-
zycie. To jest kilka miesięcy
funkcjonowania spółki –
mówił Cezary Klimont.

Długi Rafako sięgają 700 mln zł

– To jest głównym momen-
tem uruchamiającym upa-
dłość spółki – wypłata 35
mln zł przez bank do JSW
Koks. Bank zwrócił się do
nas o te 35 mln zł gwarancji,
ale nie posiadamy tej kwoty.
Dlatego straciliśmy możli-
wość regulowania naszych
zobowiązań – powiedział
C. Klimont. W czwartek 26
września zarząd złożył w
gliwickim sądzie wniosek o
ogłoszenie upadłości.

Ile długu zostało do spłaty
Rafako SA? Rzecznik spół-
ki Jacek Balcer poinformo-
wał, że to kwota ponad pół
miliarda złotych, do której
dochodzi jeszcze pożyczka
100 mln zł pomocy pu-
blicznej oraz zobowiązania
wobec litewskiej spółki VKJ
– 70 mln zł.

Los pracowników w rękach syndyka

– Przez 30 lat przemian
Rafako SA zachowała tech-
nologie, wiedzę, know-how,
to był zakład ciekawie roz-
wijający własne produk-
ty. Pracownicy Rafako SA
będą zaopiekowani. Jeszcze
na miesiąc są środki na wy-
płaty, a później zapewni je
Fundusz Gwarantowanych
Świadczeń Pracowniczych

przez kolejne miesiące – po-
wiedział na konferencji pra-
sowej prezes Rafako SA.

Resztą zajmie się syndyk
wyznaczony przez sąd, kie-
dy przyjdzie do spółki. Dla
691. pracowników sam fakt
upadłości nie rozwiązuje
stosunku pracy. Kadra jest
wiekowo zaawansowana –
to starsi, doświadczeni pra-
cownicy. Sporo młodych w
ostatnim czasie odchodziło.
Dziś pracuje 691 osób, ale
jeszcze 2 lata temu było ich
1500, jak mówił C. Klimont.
– Nastąpił istotny odpływ
kadry, ale doświadczeni zo-
stali. Największa grupa jest
w wieku 45-55 lat – podał
viceprezes.

Muzeum ojca Rydzkaja jest
winne Rafako 30 mln zł

Do decyzji o upadłości
przyczynił się także kontrakt
na wybudowanie Muzeum
Pamięci i Tożsamości dla Fun-
dacji Lux Veritas Ojca Tade-
usza Rydzkaja.

– Liczyliśmy, że jak nastąpi
odbiór inwestycji, to dojdzie
do transakcji zamykającej
projekt, ale tak się nie sta-
ło. Kontrahent wpłynął na
ówczesny zarząd i budynek
przekazano, ale płatność
nie poszła. Chodzi o kwotę
30 mln zł. Mówili nam, żeby
do ministra kultury pójść i
wziąć te pieniądze. 30 mln
zł są nam winni. Trudno je



■ Prezes Maciej Stańczuk mówił na konferencji, że liczy na rozsądek, na opamiętanie. Podkreślił, że Rafako to firma wielopokoleniowa, przez niemal 8 dekad produkująca z najwyższą jakością

Duże ryzyko z Rafako

JSW Koks wydał oświadczenie, w którym zauważa
m.in., że w ostatnich latach doszło do wzrostu war-
tości umowy o ponad 150 mln zł (z 280 ln zł do 447
mln zł) przy jednoczesnym przekroczeniu kolejnych
terminów realizacji inwestycji.
Zarząd JSW Koks poddał wewnętrznej analizie inwe-
stycję w Radlinie i twierdzi, że jest ona ukończona w
78%, a nie – jak twierdzi zarząd Rafako – w 90%. –
Dokończenie inwestycji przez Rafako S.A. w ostatnio
deklarowanych terminach, jest możliwe wyłącznie
w przypadku niezwłocznego i znaczącego zwiększe-
nia wynagrodzenia (min. 80-90 mln zł). Zarząd JSW
Koks jest przekonany, że scenariusz dalszej realizacji
inwestycji przez Rafako jest obciążony bardzo dużym
ryzykiem.

odzyskać, złożyliśmy pozew
przeciwko Muzeum, pracu-
jemy nad tym. Podwyko-
nawcy dostali pieniądze.

Jedyna firma, jakiej nie za-
płacono to Rafako – stwier-
dził wiceprezes Klimont.

(ma.w)

Rafamet na sporym minusie po pierwszym półroczu

**Wyniki finansowe pro-
ducenta specjalistycznych
obrabiarek oraz odlewów
z Kuźni Raciborskiej nie są
dobre.**

10,811 mln zł – tyle wy-
niosła strata netto Grupy
Kapitałowej Rafamet w
pierwszym półroczu 2024
r. Dla porównania w ana-
logicznym okresie ubiegłego
roku strata wyniosła 2,835
mln zł.

Przychody ze sprzedaży
spadły z 57,358 mln zł w
pierwszym półroczu 2023
r. do 47,782 mln zł w pierw-

szym półroczu 2024 r.

Pomimo tego, zarząd Ra-
famet jest dobrej myśli.
– Wysoka płynność finansowa,
wolumen nowych kontraktów
oraz ilość zapytań ofertowych
napływających do spółki jest
optymistyczny, co daje zarządowi
podstawy do prognozowania
poprawy sytuacji w nadchodzących
kwartałach wystarczającej dla
kontynuacji działalności
Spółki – czytamy w raporcie
finansowym Rafamet.

Kluczowe znaczenie dla
stabilności finansowej Gru-

py Kapitałowej Rafamet ma
mieć powodzenie procesu
restrukturyzacji Odlewni
Rafamet Sp. z o.o., która
należy do Fabryki Obrabia-
rek Rafamet S.A. Odlewnia
znajduje się w trudnej sytu-
acji, a spadek jej wartości po-
ciągnął za sobą konieczność
dokonania odpisu aktualizującego
wartość udziałów, które
Rafamet S.A. posiada w
Odlewni Rafamet Sp. z
o.o. w wysokości 7,61 mln zł,
co miało wpływ na wynik fi-
nansowy Grupy Kapitałowej
Rafamet.

(żet)

Piórem naczelnego



Mariusz Weidner

Redaktor
naczelný
Nowin
Raciborskich

Rafako to Racibórz

Kiedy byłem dzieckiem,
na parkingu pod blo-
kiem stał tylko jeden
samochód. To był po-
marańczowy „maluch”.
Właścicielem był rafa-
kowiec, który kupił auto
za dewizy zarobione za
granicą. Praca w Rafako
była wtedy powodem do
zazdrości u sąsiadów.
Kiedy byłem studentem,
podróżowałem do Kato-
wic z kolegą z Głubczyc.
Jego marzeniem była
praca w Rafako. Mówił,
że to najlepsza firma w
regionie, dająca najwięk-
sze perspektywy rozwo-
ju, najlepsze zarobki.
W obecnych czasach
obserwuję stopniowy,
niestety coraz szybszy
zjazd Rafako w przepaść.
Wspomnienia o potęgze
tej firmy zaczynają być
traktowane z niedowie-
rzaniem. Kiedyś Raci-
bórz kojarzył się głównie
z Rafako. Teraz miasto
kojarzą w Polsce ze
znajdującym się nieopo-
dal fabryki zbiornikiem
przeciwpowodziowym.
Ocalił kilka miast, setki
tysięcy ludzi, ocalił także
Rafako przed katastrofą
jakiej doznało w 1997
roku. Wtedy wydawało
się, że to cios śmiertelny,
a jednak firma dotrwała
do ósmej dekady swe-
go istnienia. Słyszałem
takie „przepowiednie”, że
koniec Rafako to koniec
Raciborza. Jeśli dojdzie
do najgorszego, to z
pewnością tak - koniec
miasta jakim go dotąd
znaliśmy. Bo już nic nie
będzie takie jak przed
upadkiem Rafako.

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ MIASTA KUŹNIA RACIBORSKA
informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego (II piętro-obok pok.14)
oraz Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej
www.kuznia-raciborska.bip.info.pl zamieszczone są wykazy nieruchomości
lokalowych, budynkowych i gruntowych przeznaczonych do sprzedaży
w trybie bezprzetargowym i przetargowym.

Ponadto umieszczane są wykazy nieruchomości rolnych, nie rolnych i lokalowych
przeznaczonych do najmu i dzierżawy.

Poprzednim właścicielom zbywanych nieruchomości albo ich spadkobiercom pozbawionym prawa
własności przed 5.12.1990 r. przysługuje pierwszeństwo ich nabycia, jeżeli złożą wnioski w terminie
6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu. W razie uchybienia wyżej określonego terminu prawo
pierwszeństwa wygasa.



Zamek wyróżniony na Zamku

Zamek Piastowski w Raciborzu otrzymał wyróżnienie w 28. edycji Konkursu Modernizacja Roku&Budowa XXI wieku. Uroczysta gala wręczenia nagród odbyła się 27 września na Zamku Królewskim w Warszawie.

Do tegorocznej edycji konkursu zgłoszono 635 obiektów, z których do finału zakwalifikowano niecałe sto. Adaptacja budynku słodowni i modernizacja domu książęcego Zamku Piastowskiego w Raciborzu na centrum turystyczno-historyczne została wyróżniona w kategorii obiektów zabytkowych. To jednak nie jedyna nagroda – inwestycja zrealizowana przez Powiat Raciborski otrzymała także wyróżnienie Związku Powiatów Polskich. Podczas gali wyróżnienie i nagrodę Związku Powiatów Polskich odebrali: starosta Grzegorz Swoboda, wicestarosta Ewa Lewandowska oraz wicedyrektor Zamku Piastowskiego Grzegorz Wawoczny.

(d)

UDAWALI POLICJĘ wyłudzali pieniądze



■ 21-latkę zatrzymaną w Raciborzu za wyłudzenie pieniędzy od starszych osób

Policjanci z komendy w Raciborzu otrzymali zgłoszenie oszustwa od mieszkanki, od której przestępca wyłudził ponad 90 tysięcy złotych.

Okazało się, że kobieta padła ofiarą oszustwa „na policjanta”. Sprawcy dzwonią do starszych osób, podają się za funkcjonariuszy Policji i wmawiają pokrzywdzonym, że ich prywatne oszczędności w banku są zagrożone. Nakłaniają następnie swoje ofiary do wypłaty gotówki z konta i przekazania pieniędzy na przechowanie „policjantom”.

Kryminalni rozpoczęli poszukiwania i zatrzymali 21-letnią kobietę oraz 25-letniego mężczyznę z powiatu chrzanowskiego. W pojeździe sprawców policjanci zabezpieczyli gotówkę oraz kilka telefonów komórkowych. Przestępczy duet działał na terenie całego kraju. Sprawa jest rozwojowa i policjanci nie wykluczają kolejnych zatrzymań. Sąd zastosował wobec pary 3-miesięczny areszt. Za oszustwo grozi im kara do 8 lat więzienia.

(red)

Zareagowali na zagrożenie życia

Dyżurny raciborskiej komendy odebrał zgłoszenie od kobiety pracującej w Centrum Wsparcia dla osób dorosłych w kryzysie emocjonalnym. Ta podała, że w godzinach porannych skontaktował się z nią mieszkaniec Raciborza. Z rozmowy wynikało, że jego życie może być zagrożone. Kontakt z nim się urwał, a pracownica centrum o niepokojach powiadomiła mundurowych. Dyżurny ustalił adres mężczyzny i wysłał tam patrol Policji. Na

miejszu nikt nie otwierał drzwi, ale policjanci usłyszeli dźwięk dzwoniącego telefonu z głębi mieszkania. Wyważyli drzwi i weszli do środka. Policjanci na miejsce wezwali Zespół Pogotowia Ratunkowego, który zabrał mężczyznę do szpitala, gdzie uzyskał specjalistyczną pomoc medyczną. Tego samego dnia policjanci pomogli także innemu mężczyźnie, który chciał odebrać sobie życie.

(red)

Złodziej potraktował ochroniarza gazem pieprzowym

Czech, który dokonał kradzieży rozbójniczej użył gazu pieprzowego, gdy ochroniarz sklepu próbował go zatrzymać.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu, dyżurny raciborskiej komendy odebrał zgłoszenie, że na terenie Raciborza w jednym ze sklepów mężczyzna dokonał kradzieży i ucieka. Dyżurny natychmiast poinformował o tym patrolę będącą w terenie. Policjanci pojawili się w rejonie sklepu, gdzie liczne osoby wskazywały

kierunek ucieczki mężczyzny. Dzielnicy zauważyli uciekającego na ulicy Szewskiej i ruszyli za nim. Po krótkim pościgu 22-latkę zatrzymano. Mężczyzna był pobudzony i agresywny. Został szybko obezwładniony. Złodziejem okazał się 22-letni obywatel Czech. Łączna kwota skradzionego towaru to blisko 300 złotych. Mężczyzna usłyszał już zarzuty, a teraz o jego losie zdecyduje sąd. Za to przestępstwo grozi kara do 10 lat więzienia.

(red)

Zapach i brak logiki. Wpadła za 400 działek

W sobotę 21 września na ulicy Rybnickiej w Raciborzu policjanci prewencji zatrzymali do kontroli kierującego volkswagenem. Podczas przeprowadzenia kontroli kierujący i jego pasażerka zachowywali się bardzo nerwowo, nie

odpowiadali logicznie na zadawane pytania, a ponadto z pojazdu wydobywał się charakterystyczny zapach. Policjanci w samochodzie ujawnili schowane w kilku miejscach substancje zabronione. W toku czynności okazało się, że na-

leżą one do 26-latki. Mundurowi zabezpieczyli blisko 400 działek dilerkich. Kobieta usłyszała zarzuty. Teraz o jej losie zdecyduje sąd. Grozi jej do 3 lat więzienia.

(red)

Nakradł rowerów za 10 tysięcy złotych

Policjanci z Raciborza w wyniku czynności operacyjnych ustalili i zatrzymali 32-letniego mieszkańca Skoczowa, który na terenie naszego miasta dokonał 5 kradzieży rowerów na łączną kwotę blisko 10 tysięcy złotych. Ponadto mę-

czyzna od maja do lipca bieżącego roku dokonał ponad 20 kradzieży w różnych sklepach na łączną kwotę 2500 złotych. Sprawca przyznał się do winy, postawiono mu zarzuty kradzieży, za co grozi mu do 5 lat więzienia.

(red)

REKLAMA

OFERTA PRACY W ZAKŁADZIE MIĘSNYM

DZIAŁ GRILL
grillowanie i ładowanie produktu na wózek, przewożenie produktu do chłodzi.

- Praca produkcyjna
- Delf, Holandia
- Wymagana znajomość j. angielskiego (komunikatywny)
- Godziny pracy: 6:00 - 15:00

Więcej informacji: +48 691 823 260 | istan.job@gmail.com

ISTANJOB
Numer oferty: 25739

RYBY ŚWIEŻE I MROŻONE, WĘDZONE Z WŁASNEJ WĘDZARNI

KREWETKA
SKLEP I SMAŻALNIA

Ponadto oferujemy sałatki rybne, surówki, wyroby własne takie jak śledziki w oleju, tatar ze świeżego łososia, łosoś marynowany gravlax, pasta rybna, owoce morza

**SMAŻALNIA OFERUJE SZEROKI ASORTYMENT
RYB SMAŻONYCH I GRILLOWANYCH**

Racibórz, ul. Zborowa 5a
tel. 32 415 2232

Racibórz, ul. Ocicka 5
tel. 32 666 0111

ZNAJdziesz WSZYSTKO w naszym tartaku:

- elementy konstrukcji lite,
- strugane,
- KVH i klejonka,
- więzby wycinane metodą CNC jak również z zestawień tradycyjnych

U nas również:

- ŁĄCZNIKI • WKRETY • FARB

WSZYSTKO KOMPLEKSOWO W JEDNYM MIEJSCU!

ul. Nowa 28a, 44-352 Czyżowice
kontakt: tel. 601 866 498, 32 45 13 338
www.euroclas.com.pl, biuro@euroclas.com.pl

Zaczynasz budowę domu, altanki, zadaszania, w planach wymiana więzby dachowej?

ODWIEDZ NAS!

Posłanka nie chce słonego szamba w Kotlarni

W Kuźni chcieliby mieć taki Zbiornik, jaki ochronił przed powodzią Racibórz. Taką rolę miał spełniać projektowany Zbiornik Kotlarnia. Nie powstanie, bo nie chcą go Wody Polskie. To stanowisko popiera posłanka Gabriela Lenartowicz.

Uważa, że byłby „słonym szambem, pełnym złotej algi i glonów szkodzących ludziom”.

Lenartowicz opowiedziała o tym na wrześniowej sesji Rady Powiatu Raciborskiego. Sprowokowała ją do dłuższej wypowiedzi radny z PiS-u Tomasz Kusy. Posłanka połączyła plan budowy Zbiornika z interesem kopalni, która wydobywa w Kotlarni żwir. Według niej to politycy PiS-u lobbowali za Zbiornikiem Kotlarnia, a wsparcia

360

mln zł miałyby kosztować Zbiornik Kotlarnia

udzieliły Lasy Państwowe „dysponowane przez wiadomo kogo” (Suwerenną Polskę – przyp. red.). Lenartowicz przypominała o zmianach szacunkowych kosztów – te urosły z 80 do 360 mln zł. Dokument zamówiony przez Wody Polskie na temat planowanej inwestycji dał argumenty jej przeciwnikom. Zbiornik Kotlarnia okazał się pomysłem nielegalnym, szkodzącym środowisku, bez charakteru przeciwpowodziowego. Wody zrezygnowały z jego



■ Posłanka Gabriela Lenartowicz sama ucierpiała w trakcie powodzi, gdy Biała Woda zalała Krzanowice

budowy. – Spotkanie wyjaśniające jest zaplanowane w RZGW – podała na sesji powiatowej posłanka PO. Powiedziała jeszcze, że Zbiornik był jedną z inwestycji w ramach rewitalizacji Odry, a tam wpisano zamiary hydrotechniczne

sprzed pół wieku. Lenartowicz zaapelowała do radnych by skupić się na realnym przeciwdziałaniu powodzi. – Żeby woda była zdrowa, nas nie zalewała i nie było suszy – podsumowała.

(ma.w)

PiS sprawdza, czy planowane są korekty w terminie zamykania kopalń

Posłowie prawicy skierowali do ministra przemysłu pytania w sprawie realizacji umowy społecznej dotyczącej transformacji sektora górnictwa węgla kamiennego. Wśród podpisanych pod interpelacją jest poseł z Raciborza – Paweł Jabłoński.

Czy terminy zakończenia eksploatacji w poszczególnych zakładach zawarte w umowie będą dotrzymane? Czy prawdą jest, że planowane są korekty w harmonogramie dotyczącym zamykania kopalń i przyspieszona zostanie data zamknięcia kopalń? – tak brzmią pytania z interpelacji z podpisem Jabłońskiego.

”

Naturalnym procesem powinno być stopniowe wygaszanie produkcji węgla

MINISTER CZARNECKA

Oto odpowiedź, jaką uzyskano z resortu przemysłu. Udzieliła jej minister Marzena Czarnecka.

– Umowa społeczna precyzuje harmonogram zamykania kopalń sukcesywnie w miarę spadku wydobywania węgla, czyli zamykanie kopalń jest ściśle powiązane z prognozą wydobywania.

Wcześniejsze odejście od produkcji węgla wymagałoby zmiany umowy społecznej i zgody wszystkich

interesariuszy, chyba że przemawiają za tym względy bezpieczeństwa. Ponadto wcześniejsze odejście od produkcji węgla wymaga spełnienia dodatkowego warunku, że węgiel przestanie być surowcem strategicznym w produkcji energii, a to zależy od tempa rozwoju innych sposobów produkcji energii.

Naturalnym procesem powinno być stopniowe wygaszanie produkcji węgla i jednocześnie powiększanie udziału innych źródeł energii, aby nie zdeorganizować funkcjonowania gospodarki. Do tego czasu węgiel pozostaje strategicznym surowcem, gwarantującym bezpieczeństwo energetyczne kraju, gdyż tak kosztowne i długoterminowe inwestycje wymagają specyficznego zarządzania ryzykiem, a jednym z nich jest zabezpieczenie bezpieczeństwa energetycznego poprzez utworzenie zapasu węgla jako planu awaryjnego na okoliczności, których dzisiaj nie można przewidzieć.

Z kolei dokument Polskich Sieci Energetycznych zawiera wariantowe scenariusze rozwoju Krajowych Sieci Elektroenergetycznych, plany rozbudowy infrastruktury przesyłowej oraz wyniki analiz wystarczalności zasobów wytwórczych. Nie oznacza to automatycznego wycofania się z produkcji węgla.

(oprac. m)

Czekali na to prawie dwie dekady

Senator Henryk Siedlaczek odnotował w swojej pracy parlamentarnej „miłe spotkanie po 18 latach”.

W Senacie Rzeczypospolitej Polskiej przebywał poseł mniejszości polskiej w parlamencie rumuńskim Gerwazy Longer. – Poznaliśmy się w miejscowości Kaczyka (rum. Căcița), gdzie wspólnie odsłoniłszy pomnik św. Jana Pawła II – przekazał na swoim FB senator z Rud.

Do innego nie mniej sympatycznego spotkania doszło 13 września, kiedy Siedlaczek oprowadzał po Sejmie i Senacie członków Klubu Seniora przy SITG KWK „Janówce”, którzy przebywali na wycieczce w Warszawie. Przypomnijmy, że seniorzy z Raciborza – uczestnicy zmaganiń rekreacyjnych w Oborze także zostali zaproszeni przez senatora do zwiedzania parlamentu. Henryk Siedlaczek opłacił ich przejazd do stolicy.

(red)



■ Senator Henryk Siedlaczek i poseł mniejszości polskiej w Rumuni Gerwazy Longer

Budowa strażackiej komendy trafi do szuflady?

Poseł Michał Woś zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie wstrzymania przez rząd D. Tuska budowy nowej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu.

Bezpieczeństwo i godne warunki

– Czas najwyższy zapytać, dlaczego budo-

wa nowej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu okazała się kolejną inwestycją, którą rząd odkłada do szuflady – zaczął swoją interpelację poseł M. Woś.

Podkreślił, że inwestycja ma zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom i godne warunki pracy strażakom. – Została wstrzymana bez żadnego uzasadnienia. Czy ten rząd zamierza wreszcie spełnić swoje obowiąz-

ki, czy też mamy się spodziewać kolejnych wymówek? – pyta w MSWiA Michał Woś.

Jaki jest plan awaryjny?

Zażądał od szefa resortu odpowiedzi na pytania: jakie kroki zamierza on podjąć, aby jak najszybciej wznowić tę inwestycję? – Proszę o konkretne daty – kiedy możemy spodziewać się ogłoszenia przetargu i rozpoczęcia budowy? A jeśli sytuacja finan-

sowa jest tak tragiczna, że rząd nie potrafi zrealizować własnych planów, to jakie macie plany awaryjne? – domaga się informacji poseł Suwerennej Polski.

Chce wiedzieć, czy ministerstwo w ogóle planuje poszukiwanie dodatkowych środków, czy też porzuciło ten projekt na dobre? – Czy liczyście, że sprawa po prostu ucichnie? – pyta poseł z Raciborza.

(oprac. m)

Data obowiązywania: tylko 01.10.2024



SUPER CENA
15⁹⁵
kg

FILET Z KURCZAKA**



SUPER CENA
12⁹⁵
kg

**SZYŃKA WIEPRZOWA
BEZ KOŚCI****



SUPER CENA
5⁹⁵
szt.

**RAMA CLASSIC, SALT
LUB BUTTER 400 g**
1 kg - 14,88 zł



SUPER CENA
~~11⁹⁹~~
8⁹⁵
opak.

**PAPIER TOALETOWY
RUMIANKOWY 12 szt.**
1 szt. - 0,75 zł



RABAT*
30%
DONICZKI, NAWOZY
I ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN,
PODŁOŻA OGRODNICZE
*Rabat naliczany jest przy kasie.

Data obowiązywania: tylko 02.10.2024



SUPER CENA
22⁹⁵
kg

NOGA Z KACZKI**



SUPER CENA
17⁹⁵
kg

**KARKÓWKA WIEPRZOWA
BEZ KOŚCI****



SUPER CENA
19⁹⁵
kg

DORSZ CZARNY TUSZA**



SUPER CENA
~~13⁹⁹~~
8⁹⁵
szt.

**RĘCZNIK KUCHENNY KIDS
EDU KARTIKA**



RABAT*
30%
CEBULE
I CZOSNKI
*Rabat naliczany jest przy kasie.

Data obowiązywania: tylko 03.10.2024



SUPER CENA
4⁹⁵
kg

ĆWIARTKA Z KURCZAKA**



SUPER CENA
9⁹⁵
kg

**ŁOPATKA WIEPRZOWA
BEZ KOŚCI****



SUPER CENA
~~8⁴⁹~~
6⁹⁵
szt.

**OLEJ RZEPAKOWY
BESKIDZKI 1 l**



SUPER CENA
45⁹⁵
opak.

KAPSUŁKI DO PRANIA ARIEL 31 szt.
TRZY RODZAJE
1 szt. - 1,48 zł



RABAT*
30%
KETCHUPY
I MUSZTARDY
*Rabat naliczany jest przy kasie.

Data obowiązywania: tylko 04.10.2024



SUPER CENA
17⁹⁵
kg

FILET Z INDYKA**



SUPER CENA
15⁹⁵
kg

**SCHAB WIEPRZOWY
BEZ KOŚCI****



SUPER CENA
~~13⁶⁹~~
8⁹⁵
szt.

PIZZA HORTEX 325-370 g
WYBRANE RODZAJE
1 kg - 24,19 - 27,54 zł



SUPER CENA
19⁹⁵
kg

CUKIERKI MICHAŠZKI MIESZKO



RABAT*
30%
CHLEBY
TOSTOWE
*Rabat naliczany jest przy kasie.

Data obowiązywania: tylko 07.10.2024



SUPER CENA
12⁹⁵
kg

MIĘSO Z UDA INDYKA**



SUPER CENA
19⁹⁵
kg

FRANKFURTERKI HAGA**
Dział Tradycja



SUPER CENA
~~7⁹⁹~~
5⁹⁵
szt.

**NAPÓJ MLECZNO-CZEKOŁADOWY
DECOMORRENO 150 g**
1 kg - 39,67 zł



SUPER CENA
2⁸⁵
szt.

**MAKA TORTOWA PUSZYSTA
TYP 450 LUBELLA 1 kg**



RABAT*
30%
SERKI
HOMOGENIZOWANE
*Rabat naliczany jest przy kasie.

Bieżąca oferta skierowana jest do klientów detalicznych. *Najniższa cena z 30 dni przed obniżką. **Limit dzienny 5 kg

Nie będzie 240. miejsc parkingowych w centrum Raciborza

Szef rady miasta powiedział, że wypowiedzi rajców Silnego Raciborza na sesji to próba „dokopania prezydentowi”. Atakujący wólarza mówili, że jego rezygnacja z dotacji 15 mln zł to skandal. Jacek Wojciechowicz odparł, że słyszy same kłamstwa i manipulacje.

– Niebawem, bez precedensu – mówił na sesji Dariusz Polowy o utracie 15 mln zł dotacji na parking piętrowy. – To skandaliczne działanie Jacka Wojciechowicza – dodał były prezydent.

Nie ma pieniędzy, nie będzie parkingów

Polowy podkreślił, że to jednoosobowa decyzja Jacka Wojciechowicza. – Bez konsultacji z radą – dodał. Według byłego wólarza można było zbudować parking za 16,8 mln zł przy dotacji rządowej w kwocie 15 mln zł.

– Trzeba tylko chcieć. Już nie będzie 15 mln i nie będzie 240 miejsc parkingowych przy Kowalskiej – skwitował Dariusz Polowy.

Radny i prezydent spierali się na temat, czy parking można było budować w



■ Prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz uznał, że jego poprzednik w funkcji prezydenta miasta mami i okłamuje radnych

formule „projektuj-buduj”, zdaniem Polowego – taniej. Wojciechowicz odparł, że nie po to Miasto zlecało dokumentację parkingową, żeby później z tego rezygnować i płać za następne opracowanie. Oceniał, że Polowy „odwraca kota ogonem”.

Wojciechowicz: ten parking to fajna fantazja

Z wyliczeń prezydenta wynikało, że jedno miejsce parkingowe przy Kowalskiej kosztowałoby 100 tys. zł (według Polowego o połowę mniej, przy technologii modułowej). Wojciechowicz nazwał parking fajną fantazją. Na podstawie dokumentów urzędowych prezydent podał, że parking miał kosztować 22,9 mln zł, a nie jak twierdzi Polowy ok. 17 mln zł.

– To pan Polowy prowadził skandaliczną politykę, zostawiając po sobie budżet z ogromnym deficytem, z brakiem na samą oświetlenie kwoty 30 mln zł. Dalsza taka polityka doprowadziłaby Racibórz do katastrofy budżetowej – stwierdził Jacek Wojciechowicz.

Prezydent oskarżył Polowego o „zwykłe oszustwo” radnych, bo wiedząc, że parking ma kosztować ok. 23 mln zł, wpisywał do budżetu wydatek 17 mln zł.

Parking można postawić w miejsce komendy strażaków

Wólarz miasta zapowiedział, że Miasto wróci do inwestycji w parking piętrowy, być może na terenie opuszczonym przez straż pożarną, która ma się przenieść w najbliższych latach

do nowej komendy.

Wojciechowicz uznał, że Dariusz Polowy potrafi w jednej wypowiedzi zawrzeć nieprawdopodobną ilość kłamstw. – Mówi pan, że było fantastycznie, a ja zepsułem, ale prawda jest taka, że to pan zepsuł, a ja próbuję naprawić – oświadczył J. Wojciechowicz.

Dominik Konieczny stwierdził, że radnym nie zapewniono transparentności decyzji prezydenta. – Nie zostaliśmy o niej poinformowani, a radni mogli odwieść prezydenta od tej złej decyzji – podał. – Prezydent Wojciechowicz pozbył się 15 mln zł. Tego w historii Raciborza jeszcze nie było – skwitował Konieczny.

Lenk: dyskusja w celu dokopania

Wojciechowicz odparł, że tłumaczenia nie docierają do opozycji. – Jak złapać złodzieja, a ten tłumaczy, że to nie jego ręka – padło na sesji.

Dawid Waławczyk ocenił, że Wojciechowicz „rozwadnia temat, zaciemnia obraz” a podjął felerną decyzję. – Oddał pieniądze, 15 mln zł bez walki i nie można mówić, że nic się nie stało – stwierdził radny Silnego Raciborza.

Mirosław Lenk stwierdził, że cała ta dyskusja jest po to, by „dokopać panu prezydentowi za parking”.

(ma.w)

Na Wileńskiej boją się budowy bloku dla uchodźców

Niepokoje mieszkańców osiedla przy Wileńskiej i Lwowskiej poparte pismem z podpisami lokatorów przekazał na wrześniowej sesji radny Dariusz Polowy. Raciborzanie obawiają się rzekomo planowanej budowy bloku dla uchodźców.



■ Były prezydent Raciborza, radny Silnego Raciborza – Dariusz Polowy na wrześniowej sesji w magistracie

Radny otrzymał listę z podpisami

Polowy powiedział na sesji, że skierowano doń pismo podpisane przez 61 osób. Ci za pośrednictwem byłego prezydenta miasta, chcą dowiedzieć się, czy to prawda, że między dawnym Słoneczkiem a blokiem przy Wileńskiej miałyby powstać nowe obiekty mieszkalne.

Mieszkańcy niepokoją się, że miałyby się w nim znaleźć mieszkania dla uchodźców relokowanych z terenu Unii Europejskiej. Raciborzanie, którzy zgłosili się do Polowego, podkreślają, że ich obawy nie mają nic wspólnego z rasizmem, a z doświadczeniami z innych krajów Europy, w których osiedlili się uchodźcy.

Dariusz Polowy przypomniał niedawną sytuację z planem budowy bloku przy ul. Szczęśliwej, między teżnią miejską a tzw. rafakowskimi blokami. Tam Miasto reagowało zmianą w planie zagospodarowania przestrzennego naciskane przez raciborzan z osiedla.

Według prezydenta to wzniecanie niepokoju

Radny Polowy spytał Wojciechowicza, czy toczy się

jakiś proces inwestycyjny na Wileńskiej i kto jest tam inwestorem.

Słyszając interpelację rajcy z Silnego Raciborza, przewodniczący rady Mirosław Lenk poprosił prezydenta Wojciechowicza, by ten nie czekał, aż odpowie Polowemu pisemnie, tylko na sesji rozwiązał wątpliwości na temat rzekomego bloku dla uchodźców.

Prezydent zauważył, że mówienie o uchodźcach w takim kontekście wygląda na wzniecanie niepokoju. Już raz odpowiadał radnemu Koniecznemu, że Racibórz nie szykuje miejsc dla relokacji uchodźców z Niemiec. – Dobrze, że nie zgłosili się do pana mieszkańcy zaniepokojeni wycinką Obory – ironizował Jacek Wojciechowicz, nawiązując do wiosennej kampanii wyborczej.

– Sprawdzimy ten temat i dopilnujemy, by coś, co miałyby się ewentualnie dziać, było w zgodzie z przepisami – oświadczył wólarz Raciborza.

(ma.w)

Sunex ze stratą na półrocze

Przychody Grupy SUNEX wyniosły ponad 89,1 mln zł w I półroczu 2024 r. wobec 188,7 mln zł rok do roku. Strata netto w I półroczu 2024 r. wyniosła 13,7 mln zł wobec 19,5 mln zł zysku netto przed rokiem.

Na wyniki negatywnie wpłynęło osłabienie koniunktury w branży OZE. Opóźnił się też start atrakcyjnych programów dofinansowań do urzą-

dzeń grzewczych w Niemczech. W oczekiwaniu na ożywienie gospodarcze i wzrost popytu na urządzenia grzewcze, spółka koncentruje się na realizacji wcześniej zaplanowanych inwestycji oraz na reorganizacji działalności pod kątem jej usprawnienia i zwiększenia automatyzacji produkcji – Pierwsze półrocze tego roku było wymagające i bardzo trudne, głównie

ze względu na słabą koniunkturę w branży OZE. Opóźniło się uruchomienie programów dotacyjnych na urządzenia grzewcze w Niemczech – najważniejszym dla nas – obok Austrii – rynku. W drugim półroczu sytuacja zaczęła się nieznacznie poprawiać. Zamówienia ruszyły, zwłaszcza w Austrii, gdzie są na rekordowych poziomach. Znajdzie to odzwiercie-

dlanie w naszych wynikach, ale dopiero w 2025 r. Wówczas powinniśmy widzieć, zarówno w wielkości sprzedaży, jak i wypracowanych wyższych marżach, pozytywny wpływ inwestycji z ostatnich miesięcy, w tym przede wszystkim zrealizowanych przejęć w Niemczech i Austrii – mówi Romuald Kałyciok, prezes SUNEX.

(oprac. m)

Odnowią organy na Zamku

Starosta raciborski Grzegorz Swoboda podpisał umowę na realizację zadania pn. „Przeprowadzenie prac konserwatorskich organów z kaplicy Zamku Piastowskim w Raciborzu” z wykonawcą – Martą Kogut prowadzącą Pracownię Organmistrzowską w Rybniku. Koszt prac konserwatorskich organów to 386 404,50 zł. Zadanie

jest realizowane w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków – edycja druga. Z tego Programu Powiat Raciborski otrzymał dofinansowanie na to zadanie w wysokości 98% kosztów tj. 378 676,41 zł. Planowany termin zakończenia realizacji zadania i uruchomienia organów to koniec maja 2025 roku.

(red)

Szpital poniósł stratę i potrzebuje planu naprawczego

Kiedy szpital ponosi stratę finansową na koniec roku, przepisy wymagają, by wdrożył plan naprawczy. Strata za 2023 rok wyniosła 7,5 mln zł. Plan naprawczy opracowano zaledwie na rok, z uwagi na „dynamiczną sytuację w NFZ”.

Na półrocze 2024 roku lecznica z Raciborza znów ma dziurę w budżecie – niezapłacone 10,4 mln zł tzw. nadwykonań.

Po okresie pandemii, gdy szpital działał w ograniczonym zakresie, dyrekcja ściągnęła do siebie kadre, by znów w pełni świadczyć usługi medyczne. Jak stwierdził przed komisją rady powiatu księgowy Paweł Knop, w 2023 roku szpital się rozpętał i poniósł duże koszty. Gdyby NFZ płacił szpitalowi z wykonane procedury to straty by nie było.

Aktualnie 70% kontraktu z NFZ stanowią wynagrodzenia. – To mocne zachwianie struktury kosztów – uważa dyrektor naczelny szpitala Ryszard Rudnik. 30% zostaje na pozostałe: materiały, energię, utrzymanie budynków. Wcześniej te proporcje wynosiły 58% do 42%. Postawiono na zwiększanie przychodów poprzez wykonywanie jak najwięcej świadczeń, zamiast ograniczać działalność.

Radny Szymon Bolik uważa, że w szpitalu mają dobre chęci, ale dostrzega słabość lecznicy. Chodzi o lekarzy, którzy nie utożsamiają się ze szpitalem. Potwierdza to dyrektor Ryszard Rudnik. –



■ Dyrektor naczelny szpitala rejonowego Ryszard Rudnik i główny księgowy lecznicy Paweł Knop na posiedzeniu komisji w starostwie

Mówi wicestarościna Ewa Lewandowska

Wszyscy chcą mieć wszystkie oddziały u siebie. Ginekologia i położnictwo przysparza nam straty, choć poziom narodzin mamy jak w większych szpitalach, ale to i tak za mało. Najważniejsze, że nie mamy zobowiązań wymagalnych, bieżących. Słowa uznania dla zarządzających, szpital wie że generuje stratę ale obsługuje jak największą liczbę pacjentów. To działanie prospołeczne i tak trzeba robić, a przy tym dochodzić pieniędzy od płatnika.

Rzeczywiście część kadry nie do końca się utożsamia. Pracują tu głównie dla pieniędzy, to kontraktowi lekarze, którzy z aglomeracji dojeżdżają. Z kolei te bardziej zaangażowane osoby są sfrustrowane, bo inni za tą samą wypłatę pracują mniej. – Jedni są sfrustrowani, drudzy zdemoralizowani – skwitował Rudnik na posiedzeniu komisji budżetowej.

Dyrektor przyznał, że kiedyś płace w szpitalu były zenująco niskie, trudne do porównania rynkowego,

a dziś należą do jednych z wyższych w okolicy w porównaniu z dobrze funkcjonującymi firmami.

Dyrekcja lecznicy podkreśla, że potencjał szpitala jest niewykorzystany i gdyby NFZ płacił za wszystkie świadczenia, to działalność

Możemy wstrzymać zabiegi, ale kadra pójdzie gdzie indziej i już jej nie ściągnę

DYREKTOR RUDNIK

bilansowałyby się.

– Zostało nam już tylko zarządzanie ryzykiem. W ochronie zdrowia brakuje polityki planowania. My robimy program naprawczy roczny, bo nie wiemy czy i kiedy będziemy mieli płacone. Co dobrze planujemy to koszty, bo strona dochodowa niedookreślona. Co roku zmierza ku gorszemu.

Kiedyś były 2-3 mln zł nadwykonań, a teraz to już 10 mln zł – informował radnych R. Rudnik.

Rozwiązaniem byłoby od października wstrzymać przyjęcia w niektórych zakresach i ustawić pacjentów do kolejek na nowy rok.

Radna Anna Iskała mówi wprost: za nadmierną liczbę zabiegów są na Gamowskiej ukarani.

– Możemy wstrzymać zabiegi, kadra pójdzie do domu, a lekarze kontraktowi, jak nie da im się zarobić, to pójdą gdzie indziej. Nie ściągnę ich już, bo dziś ściągnąć specjalistów jest problem – ubolewał Ryszard Rudnik.

W innych szpitalach próbują się ratować przestając realizować ryczałt, który NFZ płaci równo co miesiąc. – Wtedy mniej przeleczymy i tak trzy lata przeżyjemy, ale czy taka jest droga? Przez lata walczyliśmy o jak najwyższy kontrakt. W 2009 roku wynosił 52 mln zł, a dziś to 137 mln zł, naprawdę wysoki kontrakt, jak dwóch szpitali w Wodzisławiu i Rydułtowach. Bo zależy nam na leczeniu – podsumował Ryszard Rudnik.

(ma.w)

Wojewoda wyhamował podwyżki dla radnych

Nadzór prawny wojewody śląskiego unieważnił uchwałę rady powiatu z sierpnia. Dotyczyła wyższych diet dla członków rady. W przepisach nie uregulowano sytuacji kiedy nie odbywa się posiedzenie komisji.

Rada musi teraz drugi raz podjąć tę uchwałę, prawdopodobnie w październiku.

Dla radnego Szymona Bolika to wstyd, że popełniono błąd w starostwie. Chciał wiedzieć kto za to odpowiada. – Ta uchwała już wywołuje kontrowersje, będą napięcia – przestrzegł. Urzędników bronił prze-

wodniczący komisji budżetowej Artur Wierzbicki. – To interpretacja prawników wojewody, a nie nasz błąd. Radny Eugeniusz Kura uznał, że zmiany w uchwale będą kosmetyczne.

Wicestarościna Ewa Lewandowska podkreśliła, że wojewoda ma prawo do interpretacji. – My uznaliśmy, że diety są za pracę w terenie, a nie za obecność na sesji czy komisji. Będzie to łatwo naprawić – oceniła.

Sekretarz Beata Bańczyk uznała, że teraz trzeba jasno i czytelnie podać jak uregulowana ma być ta jedna sytuacja.

(ma.w)

Wiceminister w starostwie



■ Starosta raciborski Grzegorz Swoboda i wiceminister infrastruktury Przemysław Koperski

Starosta raciborski podjął na spotkaniu roboczym wiceministra infrastruktury Przemysława Koperskiego.

Grzegorz Swoboda poruszył kluczowe zagadnienia dotyczące infrastruktury drogowej w powiecie oraz funkcjonowania transportu publicznego, w tym usług PKS. Dodatkowo dyrektor Powiatowego Urzędu Pra-

cy w Raciborzu, Mirosław Ruszkiewicz, przedstawił planowane formy wsparcia dla osób poszkodowanych w wyniku powodzi. – Spotkanie miało na celu nie tylko omówienie bieżących wyzwań, ale także poszukiwanie rozwiązań dla poprawy jakości życia mieszkańców Powiatu – przekazała nam Mariola Wolnik ze starostwa. (red)

Płody rolne z międzywala budzą wątpliwości

Radny Tomasz Kusy z PiS przekazał w starostwie, że raciborscy rolnicy z Płoni pytają, czy ktoś coś wie o odszkodowaniach powodziowych? Bo słyszą w mediach na okrągło, że coś będzie, ale co jak i kiedy?

Kusy relacjonował, że rolnicy pytają o uprawy na międzywale. Tam woda naniósł drzewa, gałęzie, zanieczyszczenia. Radny miał apel do zarządu o kontakt w tej sprawie z RZGW Gliwice. – To trzeba wywieźć, uprzątnąć i się rozliczyć.

Problem jest pilny – zaznaczył na posiedzeniu komisji budżetowej.

Radny z PiS dodał, że rolnicy mają jeszcze płody rolne i nie wiedzą co z nimi robić, bo nawet zaościć nie jest prosto. – To zacznie gnić. Nikt nie powie czy ma

stać, czy czekać na komisyję, na oględziny. Było blisko zbiorów, a teraz poszło. Woda stała krótko, jedni słyszeli, żeby zutylizować, inni żeby zaościć – podsumował T. Kusy.

(ma.w)

Zachęta do mistyki. Zamyślenie w obliczu żywiołu

KS. ŁUKASZ LIBOWSKI

lukasz.damian.libowski@gmail.com

1.

Stanęliśmy w tych dniach oko w oko z żywiołem. Żywiołem, któremu na imię wielka woda.

Stanęliśmy oko w oko z żywiołem. Nie po raz pierwszy. I zapewne nie po raz ostatni. Bo najprawdopodobniej niejeden jeszcze raz przyjdzie nam żywiołowi spojrzeć w twarz. Taki bowiem nasz los. Taki bowiem porządek rzeczy. Takie bowiem prawo rzeczywistości, w której jesteśmy zanurzeni. I nic na to prawo, bezlitosne, bezwzględne prawo, poradzić się nie da. Niestety. Choć ludzkość, nie mogąc się jakby z tym surowym prawem pogodzić, powodowana szlachetnymi uczuciami, wierząc niezachwianie w swój rozum i w swoje siły, próbuje ciągle, niestrudzenie, żywioły ujarzmić. Opanowywać. Okiełznywać. Sobie i swoim celom podporządkowywać.

Żywioł, jak to żywioł, jak na żywioł przystało, żyje. Po prostu – żyje. Żyje życiem własnym. Życiem swoim. To znaczy: kroczy naprzód swoją drogą. Idzie naprzód swoim torem. To znaczy – inaczej: ziszcza, realizuje to, co zakodowane ma w swoim genotypie. Że tak potrafi, może nam imponować i urzekać. Jako że nam samym żyć życiem własnym, żyć życiem swoim nie przychodzi wcale łatwo. Jeśli w ogóle osiągamy stan, w którym żyjemy tak właśnie, a więc żyjemy życiem własnym, żyjemy życiem swoim. Często wszakże uciekamy od życia nam pisanego, nam przeznaczonego, wybierając życie cudze. Wtłaczając, wciskając samych siebie w kostium, w gorset życia cudzego. W nadziei, że tak będzie dla nas lepiej. Że tak będzie nam łatwiej. Zapominając, że tak względem siebie samych postępując, że tak się z sobą obchodząc, sobie samym zadajemy gwałt. Siebie sa-

mych krzywdzimy. Siebie samych unieszczęśliwiamy. Trzeba zatem zdecydować się na podjęcie niemałego wysiłku, by, jak żywioł, żyć życiem własnym. By jakkolwiek zbliżyć się do ideału życia życiem swoim. Ideału, który niespodzianie, jak sądzę, podsuwa nam pod rozwagę, by nim się inspirować, klęska wielkiej wody.

Ponieważ jednak żyje żywioł życiem swoim, nie bacząc na nikogo i na nic, z nikim i niczym się nie licząc, na nikogo i na nic nie mając względu, stanowi on dla nas niebezpieczeństwo. Zagroza nam. Konsekwentnie idzie on przez świat, idzie on między nami, między naszymi domostwami, ogrodami, polami, miejscami pracy po swoje. Tak, tego jednego żywiołu pragnie: chce dostać, chce pościć swoje. Za wszelką cenę chce osiągnąć swego. Dlatego człowieka, dlatego nas, ludzi, ma on za nic. W najlepszym wypadku ma nas za przeszkodę na swojej trasie, którą musi obejść. Którą musi pokonać. Sforsować. Zwalić. Dlatego, działając podług swojej natury, z której karbów wyrwać, wyswobodzić się nie może, żywioł nas atakuje. Napiera na nas i wszystko nasze. Wszystko nasze destruuje. Niszczy. Okazuje nam w ten sposób, że jest potężny. Mocny. Niezwyciężony. Że ma nas w garści. Że ma nad nami przewagę. Lecz w tym nie jest już on godzien naszej uwagi. Ani, tym bardziej, byśmy go w kształtowaniu stosunków międzyludzkich w najmniejszym choćby tylko stopniu naśladowali.

2.

W obliczu manifestującego swoją siłę, prężącego swe mięśnie żywiołu odczuwamy niepokój. Wiadomo. To zrozumiałe. Normalne. Jasne. Więcej niż ludzkie – głęboko ludzkie. Nic w tym niepokoju dziwnego. Doprawdy, byłoby czymś zaskakującym, gdyby w

czas dramatycznego, pełnego napięcia spotkania ze srogością natury działało się z nami inaczej. Gdyby w obliczu zasadzającego się na nas żywiołu uczucie niepokoju się w nas nie budziło. Gdybyśmy, znalazłszy się w tak fatalnym, tak beznadziejnym położeniu, uczucia niepokoju w sobie nie rejestrowali. Z tego powodu z niepokojem tym nie ma się co ukrywać. I nie potrzeba się go wyrzekać. Wstydzi.

Nie potrzeba nim gardzić. Gdyż nie przynosi on nam ujmę. Nie plami naszego honoru. Nie jest skazą na naszym charakterze. Przeciwnie. Świadczy na naszą korzyść, pokazując, że nie jesteśmy bogami. Zaiste, nie jesteśmy bogami, ale boskimi stworzeniami. To jest: istotami delikatnymi, kruchymi. W bycie swoim nie niezależnymi. O swoje istnienie nieustannie drżącymi. Permanentnie się trwożącymi.

Niepokój, o którym mowa, a więc niepokój zrodzony z konfrontacji ze straszliwym żywiołem, acz nie jest on wcale dla nas przyjemnym, jest naszym dobroczyncą. Podarowuje nam on bowiem, odsłania przed nami prawdę o nas samych. Prawdę, od której, jak podpowiada mi moje rozeznanie w sprawach ludzkich, stronimy. Której się boimy. Przed którą uciekamy, nie mając zamiaru jednać się z nią i bratać. Bo prawda ta nie jest nam wygodną. Nie jest nam na rękę. Tym cenniejszą zatem przysługę wyświadcza nam ów niepokój będący owocem napaści na nas wielkiej wody, ofiarowując nam tę właśnie, a nie inną prawdę. I zmuszając nas do zadumy i refleksji. Tym większym okazuje się on naszym dobroczyncą, składając nam w darze coś, co domaga się od nas wewnętrznego wysiłku. Trudu. Pracy.

Prawda rzeczona obwieszcza, że jesteśmy mali.

Mali – maleńcy, malutcy – i słabi. Bezbronni, bezsilni, bezradni. Skazani na upadek. Klęskę. Porażkę. A niewykluczone nawet, że głosi prawa rzeczona, że jesteśmy nikim czy niczym.

Malarsko nadzwyczaj udatnie, uważam, prawdę tę – albo precyzyjniej, a zatem lepiej: prawdę o tej bardzo zbliżoną – wyraził Caspar David Friedrich, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli sztuki romantyzmu. Może i w innych swoich obrazach, ale najdobitniej, jak mi się na chwilę obecną wydaje, w obrazie zatytułowanym „Mnich na brzegu morza”.

Oto widzimy na płótnie jedną postać ubraną w długą ciemną szatę. To tytułowy zakonnik. Mnich. Stoi na wydmowym, bo chyba nie skalistym, wybrzeżu morskim, gdzieś gdzieś porośniętą trawą, w miejscu, w którym ląd najbardziej wcina, wrzyna się w morze. Lata nad nim parę ledwie dostrzegalnych białych ptaków, najpewniej mew. Jest zwrócony tyłem do oglądającego dzieło. Wpatruje się w rozpościerający się przed nim bezkres oceanu i nieba, które wypełniają więcej niż trzy czwarte obrazu. Woda oceanu jest ciemna, niemalże czarna i wzburzona. Co kawałek zdobią ją białe grzywy fal. Z kolei niebo mieni się kilkoma kolorami i różnymi ich odcieniami. Na linii horyzontu jest barwy morza, najciemniejsze, potem zaś, wyżej, jaśniejsze, niebiesko-szaro-białe. Lecz najważniejsze pozostaje dla mnie w malowidle tym jedno. Mianowicie kontrast między niewielką, malutką postacią mnicha a ogromnie rozległą przestrzenią morza i nieba. Napięcie, przez każdego widza, jak mniemam, wyraźnie odczuwane, między małością człowieka a bezmiarem przyrody, matki natury.

3.

Jak radzimy sobie z tym,

czego w tych dniach jesteśmy świadkami? W czym w tych dniach uczestniczymy? Jak radzimy sobie z tym, co obserwujemy i co wskutek tego czujemy? I koniec końców, co najbardziej mnie chyba interesuje: jak radzimy sobie z prawdą o naszej małości, która wyłania się przed nami z łona obecnego naszego położenia? Z prawdą, którą przynosi nam nasze aktualne doświadczenie?

Oczywiście, każdy z nas sięga po swoje sposoby. To znaczy: po sposoby, które zdążył już w swoim życiu wypróbować i sprawdzić. Gdy chodzi o mnie, to ja wszystko, co właśnie na nas przyszło, zestawiam z prawdą o opatrności. To jest: uświadamiam, uzmysławiam sobie na nowo, że pośród rozmaitych żywiołów przeze mnie przekonanych znajduje się również takie, które głosi, że istnieje opatrność. Opatrność, czyli siła, która cały świat, a wraz z tym światem także mnie, tego świata integralną drobną cząstką, opatruje. Opatruje – to znaczy: obserwuje i pielęgnuje.

Tak, wierzę w opatrność. Wierzę tedy w to, że opatrność, wszechobecna i wszechmocna, bez ustanku, nieznużenie na mnie spogląda. Na mnie patrzy. Skwapliwie mi się przypatruje. I wierzę, że ta opatrność w istnieniu mnie podtrzymuje. Że o mnie dba. Że bez ustanku, nieznużenie o mnie, jak najlepiej tylko potrafi, stara się i troszczy. Że we wszystko, co do spełnionego życia niezbędne, mnie wyposaża. Wierzę przeto, że razem z całym stworzeniem żyję bezpiecznie w rękach opatrności. Dobrej, szlachetnej, czułej opatrności. Której uważam, że nic nie uchodzi. Której nic nie wymyka się spod kontroli. Bez której udziału nic się nigdzie nie dzieje. Nie staje. Bez której wiedzy żaden wróbel nie spada na

ziemię. Co więcej, wierzę, że nie jest siła ta, którą zwę opatrnością, nijaka. Bez postaci. Bez płci. Bez twarzy. Bez imienia. Przyjmuję, że siła ta jest, dokładnie jak ja, osobą. Konkretną. Ciekawą. Niepowtarzalną. A więc jedyną w swoim rodzaju. Z bogatym, arcybogatym wnętrzem. Czyli przyjmuję, że siłą tą jest Bóg. Bóg, którego poznaję w Jezusie Chrystusie. Bóg, który kocha. Tylko i wyłącznie kocha. Bóg – opiekun najmniejszych. Obrońca maluczkich. Przyjaciół ubogich. Prostacków. Nieboraków.

Prawda o opatrującym świat i człowieka Bogu koresponduje w moim przekonaniu, na zasadzie przeciwieństwa, z prawdą o małości i słabości człowieka. Bo mały człowiek – tak przedstawia się to z mojej perspektywy – najzwyczajniej potrzebuje przenikającej wszystko i wszystkim kierującej, wszystkim rządzącej boskiej opatrności. Wszak jedynie ona jest mu w stanie zagwarantować, zapewnić to, czego tak żarliwie on pragnie – pokój ducha. Pokój umysłu. Pokój serca. Z tym że aby pokój ten mógł w sobie człowiek budować, aby pokój ten w skłócone, w chaosie pogrążone królestwo swego wnętrza mógł człowiek wprowadzać, trzeba się mu z opatrnością zestrzącać. Łączyć i zestrzącać. Coraz to harmonijniej zestrzącać. Zlewać. Jednoczyć. Scałać.

Wyobrażam sobie, że chwilę takiego właśnie mistycznego łączenia i zestrącania się małości z wielkością, chwilę mistycznego łączenia i zestrącania się człowieka z opatrnością namalował na płótnie „Mnich na brzegu morza” Caspar David Friedrich. Stąd też dzieło to, jako zachętę do praktykowania, do uprawiania mistyki, wielce sobie cenię.

OMODA | JAECCOO

CITY CAR

Nowy salon marki



OMODA 5

Od 115.500 PLN



Gliwice, ul. Dąbrowskiego 26

tel. 32 332 44 44

www.omoda.citycar.com.pl

Kuba Niedbala z Pogrzebienia triumfował w Żerdzinach



■ To moment złapania „lisa”



■ Witold Kolowca, prezes Stowarzyszenia Hodowców i Miłośników Koni Podkowa, które stało na czele tego wydarzenia, poproszony o ocenę tegorocznej gonitwy tuż po jej zakończeniu, chwalił uczestników za zwinność, stwierdzając, że gonili ciekawie i doskonale poradzi sobie z zadaniem.



■ Stefan Wawrzinek z Makowa, przed startem gonitwy, mówił Nowinom, że czuje się w roli „lisa” bardzo dobrze. „Taktyki wyjdą w trakcie” – dodał, dosiadając wałacha krwi arabskiej.

Kuba Niedbala z Pogrzebienia złapał kitę lisa w sobotę, 21 września, zostając zwycięzcą tegorocznej gonitwy w Żerdzinach, zorganizowanej w ramach dorocznego Hubertusa, święta jeźdźców. – Było bardzo dobrze, konik bardzo szybki, zwinny. Dobrze, że były zakręty, bo na proste moglibyśmy gonić do jutra – powiedział zwycięzca tuż przed odebraniem pucharu i nagród.

To już tradycja, że w Żerdzinach (gm. Pietrowice Wielkie) organizowany jest Hubertus. Organizatorzy doliczyli się 70 koni, które w parady objechały okolicę. Później uczestnicy wrócili na teren Stajni „Podkowa”, gdzie odbył się doroczny Hubertus. Tam miała miejsce gonitwa „za lisem”, czyli za jeźdźcem z przyczepioną kitą lisa do ramienia. Zadaniem uczestników było złapanie kity, co sprawiło, że jeździec staje się zwycięzcą i za rok to on będzie lisem.

Kitę złapał Kuba Niedbala z Pogrzebienia. Cieszył się ze zwycięstwa, mówiąc po wyścigu, że nie było łatwo. Puchar i nagrody odebrał z rąk Agaty Wawrzinek, szefowej Stowarzyszenia Aktywni dla Lepszego Jutra, oraz Dariusza Franciczka ze Stajni „Podkowa”.

Lisem był Stefan Wawrzinek z Makowa, który w zeszłym roku nie zwyciężył w gonitwie. Organizatorzy musieli zmienić zasady, ponieważ zwycięzcy, mieszkanka Skoczowa, nie mogła przyjechać do Żer-



■ Kuba Niedbala cieszył się ze zwycięstwa, przyznając, że „nie było łatwo”

dzin z powodu szkód, jakie poniosła w wyniku ostatnich zdarzeń pogodowych. Pan Stefan przyznał, że dowiedział się o tym, że ma nim zostać chwilę przed gonitwą. – Tak bym trenował co najmniej przez trzy miesiące – uśmiechał się. Przed startem „lis” mówił Nowinom, że czuje się w tej roli bardzo dobrze. – Taktyki wyjdą w trakcie – dodał, dosiadając wałacha krwi arabskiej.

– ocenił master.

Dariusz Franciczek wyliczał, że Hubertus w Stajni „Podkowa” odbywa się już po raz siódmy. – To wydarzenie przyciąga, to tradycja, spotkanie hodowców koni oraz przyjaciół, którzy się tym interesują. To nasze wspólne święto – mówił tuż po tradycyjnym objeździe pól. Jak dodał, objeżdżanie było krótsze, prowadzone drogami asfaltowymi ze względu na ostatnie warun-

rzy zapowiedzieli przekazanie zebranych środków.

Witold Kolowca, prezes Stowarzyszenia Hodowców i Miłośników Koni Podkowa, które stało na czele tego wydarzenia, poproszony o ocenę tegorocznej gonitwy tuż po jej zakończeniu, powiedział: – Wspaniale, zaskoczył mnie Stefan, który był lisem w ostatniej chwili, bo ubiegłoroczny lis nie przyjechał, a tradycja jest taka, że to on powinien uciekać. Rewelacja, byłem zaskoczony jego jazdą i efektem, jaki widzieliśmy – mówił. Goniących chwalił za zwinność, stwierdzając, że gonili ciekawie i poradzi sobie z zadaniem.

O organizacji wydarzenia mówił, że chcą kultywować tradycję i stwarzać warunki do konkurowania pomiędzy amatorami. Nawiązał do zawodów skokowych, podkreślając, że są one często traktowane po macoszemu. Stowarzyszenie Hodowców i Miłośników Koni Podkowa pragnie wesprzeć to konkurowanie.

Żerdziński Hubertus był dwudniowy. W niedzielę odbyły się zawody Hobby Horse, dedykowane dla najmłodszych. Jak podkreślał Kolowca, to zachęta dla dzieci, aby przyjść do stajni, zobaczyć konia, a później uczestniczyć w zawodach z konikami na patykach. Liczy, że ten sposób zachęci dzieci do późniejszego udziału w prawdziwych zawodach. Zawody, które odbyły się dzień później, to wielki finał spotkań organizowanych co miesiąc od maja.

(mad)



■ Puchar i nagrody wręczali Dariusz Franciczek ze Stajni „Podkowa” oraz Agata Wawrzinek, szefowa Stowarzyszenia Aktywni dla Lepszego Jutra.

Masterem zawodów, osobą dbającą o prawidłowy przebieg wydarzenia, był Piotr Marcinek z Raciborza, który po ich zakończeniu dziękował uczestnikom za zachowanie dyscypliny. Przyznał, że często kitę łapie ktoś, kto już w poprzednich latach odniósł sukces, ponieważ to jeźdźcy z większym doświadczeniem. Dodał, że nowi uczestnicy również kiedyś do tego dojdą. – Zaskoczył mnie Stefan, bo to jego pierwszy raz na Hubertusie i od razu zostaje lisem, ale zachował się wzorcowo, naprawdę super

ki pogodowe. – Ale dzięki Bogu dzisiaj dopisała pogoda, więc mogliśmy zorganizować nasze wydarzenie – powiedział w rozmowie z nami.

Wydarzenie miało także charakter pomocowy, ponieważ organizatorzy zorganizowali licytację pamiątkowej statuetki. Zapowiedziano, że zebrane w ten sposób pieniądze zostaną przeznaczone na wsparcie powodźnian, a miejscowy samorząd – Pietrowice Wielkie – będzie odpowiedzialny za ich rozdysponowanie, gdyż to właśnie jemu organizato-



ROWERON 2024

KRĘCI SIĘ NA CAŁEGO

jest największym eventem rowerowym w regionie!

UWAGA! OSTATNI MIESIĄC

na przejechanie tras, zdobycie medalu,
nagród i tytułu Mistrza RowerON-u

Jeździmy do 27 października!

MAMY
1300
UCZESTNIKÓW.
DZIĘKUJEMY!

ROWERZYŚCI!

A jeśli nie zapisaliście się w tym roku do RowerON-u
też możecie jeździć po naszych trasach.

Opisy aż 56 tras w regionie na www.roweron.pl



Dołącz do nas
na Facebooku!



PARTNER
STRATEGICZNY



SPONSORZY GŁÓWNI



PARTNERZY



POMYSŁ I REALIZACJA



PATRONI MEDIALNI



Czy w przygotowaniach do dożynek w Jankowicach zabrakło burmistrza Kuźni Raciborskiej?

Na sesji w Kuźni Raciborskiej poruszono temat dożynek gminnych, które odbyły się 7 września w sołectwie Jankowice. Pojawiła się uwaga o braku zaangażowania lokalnych władz w przygotowania w terenie. Jak zareagował burmistrz?

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej radny Mateusz Procek z Jankowic podziękował mieszkańcom za ich ogromne zaangażowanie w przygotowania do dożynek gminnych, których gospodarzem było to sołectwo. Relacjonując, zaznaczył, że pracy było bardzo dużo, jednak zauważył, że „troszkę brakło obecności pana burmistrza lub pani burmistrz w trakcie przygotowań”. Podkreślił, że to nie tylko jego osobista uwaga, lecz także mieszkańców. Radny wspominał o potrzebie ich obecności, aby mogli upewnić się, że wszystko przebiega prawidłowo.



■ Na zdjęciu burmistrz Wojciech Gdesz z zastępczynią Roksaną Pytlik podczas dożynek.

Burmistrz Wojciech Gdesz odpowiedział, że gros prac przygotowawczych do dożynek odbywała się w Urzędzie Miejskim w Kuźni Raciborskiej. Zaznaczył, że wspólnie ze swoją zastępczynią, Roksaną Pytlik, byli obecni w Jankowicach podczas tworzenia miasteczka dożynkowego. – Tę uwagę przyjmuję jak najbardziej – powiedział, odnosząc

się do komentarza radnego. Podkreślił, że dożynki były wspaniałą imprezą, za co serdecznie dziękował mieszkańcom, dodając, że przygotowania obejmowały również pozyskiwanie funduszy zewnętrznych. – Co do uwagi skierowanej w moją stronę, przyjmuję ją – powtórzył raz jeszcze. Podkreślił, że nie zawsze praca urzędników jest wi-

doczna na miejscu, a często odbywa się podczas formalnych i nieformalnych spotkań. Wyraził dumę z faktu, że mimo trudności udało się pozyskać zewnętrzne środki finansowe. – Uważam, że mieliśmy jedno z najpiękniejszych dożynek w historii powiatu raciborskiego, zresztą tak też je ocenił pan starosta – dodał.

(mad)

Więźniowie na terenie Kuźni Raciborskiej

„Praca wre!” – poinformował 23 września Zakład Karny w Raciborzu w mediach społecznościowych, wskazując na osadzonych pracujących na terenie gminy Kuźnia Raciborska.

– Osadzeni z Zakładu

Karnego w Raciborzu i Areszt Śledczy w Katowicach pomagają w usuwaniu zabezpieczeń przeciwpowodziowych oraz wykonują pracę porządkową na terenie Kuźni Raciborskiej – czytamy w krótkim wpisie zamieszczonym w mediach

społecznościowych.

Wcześniej gmina informowała o współpracy przy usuwaniu skutków powodzi. Najpierw ogłoszono podpisanie porozumienia pomiędzy gminą a Zakładem Karnym w Raciborzu. Porozumienie to zosta-

ło podpisane 18 września przez dyrektora zakładu, ppłk Dagmarę Lotawiec-Serafin, oraz burmistrza Kuźni Raciborskiej, Wojciecha Gdesza.

– Podpisane 18 września porozumienie zakłada między innymi współpracę i współdziałanie w podejmowaniu i realizacji działań związanych z zapobieganiem i usuwaniem skutków klęsk żywiołowych, sytuacji kryzysowych i lokalnych zagrożeń oraz innych zdarzeń zagrażających życiu i zdrowiu ludzkiemu, wymagających podjęcia działań ratowniczo-ochronnych – czytamy w urzędniczym wpisie.

Z kolei porozumienie z zastępcą dyrektora Aresztu Śledczego w Katowicach, mjr. Ryszardem Rusnarczykiem, burmistrz Gdesz podpisał 20 września. (d)



■ Osadzeni zajęli się m.in. workami z piaskiem FOT. ZAKŁAD KARNY W RACIBORZU

Co dalej ze współpracą Kuźni Raciborskiej z czeskimi Bolaticami?



■ Oficjalną współpracę z czeskimi Bolaticami podpisano 2 grudnia 2021 roku. Na zdjęciu Herbert Pavera, wódcarz czeskiej gminy

Radna Sylwia Brzezicka-Tesarczyk zwróciła uwagę na brak współpracy Kuźni Raciborskiej z gminą Bolatice, porównując ją do relacji z Miastem Odry. Burmistrz Wojciech Gdesz potwierdził, że uwagi radnej są zasadne i zadeklarował chęć wzmocnienia partnerstwa z czeską gminą.

Na ostatniej sesji rady miejskiej radna Sylwia Brzezicka-Tesarczyk zapytała, dlaczego Kuźnia Raciborska nie współpracuje z gminą Bolatice tak jak z Miastem Odry. Zwróciła uwagę na brak informacji o współpracy z tą miejscowością w sprawozdaniu burmistrza, które dotyczyło jedynie jednego czeskiego partnera.

Burmistrz Wojciech Gdesz przyznał, że uwaga radnej jest uzasadniona, wspominając swoje zeszłoroczne spotkanie z Herbert Pavera, wódczem czeskiej gminy. Podkreślił, że samorząd chętnie odegra rolę pomostu między jednostkami, nawiązując do współpracy sołectwa Rudy z tą czeską miejscowością, która zapoczątkowała późniejsze porozumienie. Gdesz zapowiedział, że jeśli jest taka potrzeba, intensyfikacja współpracy z gminą partnerską będzie

możliwa. Dodał, że wódcarz czeskiej gminy jest zapraszany na wszystkie uroczystości. Uwagę radnej Brzezickiej-Tesarczyk określił jako słuszny kierunek, podkreślając swoje praktyczne zainteresowanie polsko-czeską współpracą.

Przypomnijmy, że oficjalna współpraca między Kuźnią Raciborską a Bolaticami rozpoczęła się po 21 latach partnerstwa Rud i Bolatic. Umowa została podpisana w grudniu 2021 roku, w czasie pandemii. ówczesny burmistrz Paweł Macha podkreślił, że umożliwi ona samorządom realizację projektów transgranicznych, co przyczyni się do dalszego rozwoju współpracy. – Mamy nadzieję na jeszcze intensywniejszą współpracę – wyraził swoje życzenia zarówno dla siebie, jak i czeskich partnerów. Jego zastępczynią była Sylwia Brzezicka-Tesarczyk, która dążyła do podpisania umowy w imieniu kuźniańskiego urzędu. W rozmowie z Nowinami wyjaśniła wtedy, że uznano, że pięknym uczczeniem ponad 20-letniej współpracy będzie ten krok. – Pandemia nie pozwala nam odpowiednio świętować, ale z radością dopełniamy formalności – podkreśliła. (mad)

Rada Gminy Nędza z nowym radnym. Dominik Mertas złożył ślubowanie

Rada Gminy Nędza ma nowego radnego – Dominika Mertasa z Babic, który zasiadł w radzie za Alicję Kowol. Podczas ostatniej sesji złożył uroczyste ślubowanie.

O tym, że Dominik Mertas obejmie mandat radnego, wiadomo było od dłuższego czasu, jednak aby móc pełnić tę funkcję, musiał najpierw złożyć ślubowanie. Uroczystość odbyła się podczas sesji rady gminy. Gratulacje nowemu radnemu złożył wójt Leszek Pietrasz, który podszedł do Mertasa i uściśnął mu dłoń. Wcześniej Renata Bienia, przewodnicząca Gminnej Komisji Wyborczej w Nędzy, wręczyła radnemu zaświadczenie o wyborze.

Dominik Mertas objął mandat radnego z okręgu nr 1 w Babicach, który obejmuje ulice: Adamowicką, Polną, Przyrywę, Szkolną, Wiejską, Wyrbiskową i Wyzwolenia. Wcześniej radną

tego okręgu była Alicja Kowol, jednak utraciła mandat po zarządzeniu ponownych wyborów przez wicewojewodę śląskiego Michała Kopańskiego.

Przypomnijmy, że decyzja wicewojewody była skutkiem wyroku Sądu Okręgowego w Rybniku, który orzekł konieczność powtórzenia wyborów w tym sołectwie. Sąd rozpatrzył sprawę po proteście wyborczym złożonym przez Dominika Mertasa, który 7 kwietnia przegrał z Alicją Kowol różnicą jednego głosu. Mertas zarzucił, że w protokole wyborczym wystąpiły nieprawidłowości – z urny wyjęto 140 kart do głosowania, mimo że wydano jedynie 138. Jak wyjaśnił,



■ Dominik Mertas – Radny Gminy Nędza

w toku postępowania sądowego okazało się, że komisja przez pomyłkę wydała dwie dodatkowe karty do głosowania korespondencyjne. Sędzia Agata Pędracka, rzeczniczka Sądu Okręgowego w Rybniku, wyjaśniła, że sąd unieważnił wybory, uznając, że różnicy w liczbie kart nie można wiarygodnie

wyjaśnić poprzez samo ponowne przeliczenie głosów.

Do ponownych wyborów dopuszczono dwóch kandydatów – Dominika Mertasa i Alicję Kowol. Jednak dotychczasowa radna postanowiła wycofać swoją kandydaturę. W oświadczeniu przesłanym do redakcji portalu Nowiny.pl i tygodnika „Nowiny

Raciborskie” podkreśliła, że mimo zakończenia swojej działalności jako radna, nadal będzie zaangażowana w rozwój gminy. – Zapewniam, że chociaż okoliczności i ludzka nieżyczliwość spowodowały zakończenie pracy na stanowisku radnej, nadal szczerze będę zainteresowana rozwojem naszej małej, pięknej ojczyzny – napisała Kowol.

W tej sytuacji głosowanie w Babicach nie odbyło się, a mandat został obsadzony z przepisami Kodeksu wyborczego. W obwieszczeniu przewodniczącej Gminnej Komisji Wyborczej Renaty Bieni można przeczytać: „W związku z tym, że liczba zarejestrowanych kandydatów jest równa liczbie wybieranych radnych, na podstawie art. 380 Kodeksu wyborczego, w okręgu wyborczym nr 1 głosowania w wyborach ponownych do Rady Gminy Nędza nie przeprowadza się, a za wybranego na radnego uznaje się

następującego zarejestrowanego kandydata: z listy nr 24 KWW Leszek Pietrasz Gmina Nasz Wspólny Dom Mertas Dominik”.

Radny przed pełnieniem funkcji radnego musi złożyć ślubowanie. „Wierny Konstytucji i prawu Rzeczypospolitej Polskiej, ślubuję uroczystie obowiązki radnego sprawować godnie, rzetelnie i uczciwie, mając na względzie dobro mojej gminy i jej mieszkańców” – to słowa roty, które Dominikowi Mertasowi odczytała przewodnicząca rady Edyta Szajt. Mieszkaniec Babic po wypowiedzeniu słów: „Ślubuję, tak mi dopomóż Bóg” stał się radnym.

Nowy radny zasiadł na miejscu dotychczas zajmowanym przez Piotra Kudłę, obok radnych wybranych do rady z komitetu wójta Leszka Pietrasza, z którego również startował. Kudła usiadł po drugiej stronie, przy radnych z komitetu, z którego startował – komitetu Gerarda Przybyły. (mad)

Czy dojdzie do likwidacji Ośrodka Zdrowia w Szonowicach?

Wójt Rudnika, Piotr Rybka, mówi portalowi Nowiny.pl i tygodnikowi „Nowiny Raciborskie”, że w sprawie przyszłości Ośrodka Zdrowia w Szonowicach jeszcze nie zapadły wiążące decyzje. Podkreśla, że placówka będzie funkcjonować w niezmienionej formie do końca roku. Co będzie dalej? Rybka zapewnia, że stosowna informacja zostanie podana w odpowiednim czasie.

Szonowicki ośrodek jest częścią Samodzielnego Publicznego Zakładu Lecznictwa Ambulatoryjnego (SPZLA) w Rudniku, który obejmuje także Rudnik i Łubowice. Zakład ten ma charakter publiczny, co oznacza, że ośrodki zdrowia nie są własnością prywatnego podmiotu. Organem założycielskim i nadzorującym działalność finansową SPZLA jest Rada

Gminy Rudnik.

Wójt Piotr Rybka, zapytany o przyszłość Ośrodka Zdrowia w Szonowicach, odpowiada, że wiążące decyzje w tej sprawie jeszcze nie zapadły. – Lekarz w Ośrodku Zdrowia w Szonowicach przyjmuje od września raz w tygodniu przez dwie godziny. Na chwilę obecną mamy deklarację, że w tej formie działalność będzie kontynuowana do końca roku. Jeśli chodzi o dalsze kroki, na pewno będziemy informować o dalszym przebiegu postępowania – zapewnia.

Wójt podkreśla, że w pozostałe dni, poza czwartkiem, mieszkańcy i tak muszą udać się do innych ośrodków zdrowia na terenie gminy. Dodatkowo, aby wykupić leki, muszą jechać do stolicy gminy lub do Raciborza. – Sytuacja wyglą-

da tak, że naszym zdaniem brakuje konkretnych argumentów, aby na siłę utrzymywać ten ośrodek zdrowia. W praktyce mieszkańcy muszą „wstrzelić się” w odpowiedni dzień i godzinę, żeby móc skorzystać z dostępnej tam obecnie formy leczenia – zaznacza wójt.

W kontekście tych słów ponawiamy pytanie do wójta Rybki, czy decyzja o likwidacji Ośrodka Zdrowia w Szonowicach jest już przesądzona. Wójt odpowiada, że na razie nie ma pewności, podkreślając, że będą prowadzone rozmowy z Radą Społeczną SPZLA oraz dyrektorką, Barbarą Wyrobek. – Wówczas przekazemy informację, jaki kierunek wybraliśmy – dodaje.

Zapytany o to, co w przypadku, gdy dojdzie do likwidacji Ośrodka Zdrowia



■ Na zdjęciu Ośrodek Zdrowia w Szonowicach

w Szonowicach i czy samorząd planuje zapewnienie dodatkowego transportu dla mieszkańców, którzy dotychczas korzystali z tej placówki, wójt odpowiada, że osoby potrzebujące pomocy poza czwartkiem i tak musiały już teraz korzystać z innych ośrodków na terenie gminy. – To nie jest

tak, że nie umożliwiamy mieszkańcom Szonowic i okolic korzystania z opieki zdrowotnej. Mieszkańcy m.in. Sławikowa, Lasaków i Strzybnika również nie mają swojego ośrodka, więc muszą dojeżdżać – odpowiada. – Ośrodki funkcjonują, drzwi są dla wszystkich otwarte. Mamy

ten komfort, że osoby chore przychodzą do naszych ośrodków bez długiego oczekiwania – w danym dniu mogą skorzystać z opieki lekarza. W Raciborzu, jak słyszę od mieszkańców, zdarza się czekać dwa dni na wizytę u lekarza pierwszego kontaktu. U nas tego nie ma, dbamy, aby utrzymać ten standard.

Zapytany o termin podjęcia wiążącej decyzji dotyczącej przyszłości Ośrodka Zdrowia w Szonowicach, wójt Piotr Rybka odpowiada, że skoro funkcjonowanie placówki jest gwarantowane do końca roku, to decyzja zostanie ogłoszona z odpowiednim wyprzedzeniem. A co z budynkiem w przypadku likwidacji? – Były różne pomysły, ale wszystko zależy od kierunku, jaki oberzemy – mówi krótko wójt.

(mad)

Wotum Dziękczynne Sobieskiego.

Odrestaurowana kopia obrazu Matki Bożej Kodeńskiej wróciła do Bojanowa

12 września obchodziliśmy kolejną rocznicę wiktoryi wiedeńskiej, gdzie wojska Ligi Świętej pod dowództwem Jana III Sobieskiego pokonały armię osmańską. Szlak wojsk Sobieskiego od Krakowa do Wiednia liczył 520 km. Warto zwrócić uwagę na mało znany epizod związany z kopią obrazu Matki Bożej Kodeńskiej. Jan III Sobieski, znany ze swojej głębokiej pobożności i przed wyprawą do Wiednia odwiedzał liczne sanktuaria maryjne, modląc się o zwycięstwo. 25 lipca 1683 roku odwiedził Częstochowę, gdzie przez cały dzień modlił się przed najświętszym obrazem. Wówczas prowincjał Paulinów Tobiasz Czechowicz szablę, złożoną kiedyś jako wotum przez pradziadka króla – hetmana Zółkiewskiego. Sobieski przyjął tylko głównię, a pozostawioną rękojeść i pochwę pozostały do dziś na Jasnej Górze. W ramach przygotowań do wymarszu zlecił wykonanie kopii kilku wizerunków Matki Bożej z różnych sanktuariów maryjnych, w tym Kodeńskiej. Właśnie tą kopię pozostawił w mało znanej miejscowości w Bojanowie, w pobliżu Krzanowic, w powiecie raciborskim, co stanowi fascynujący, choć często pomijany, fakt historyczny jego duchowych przygotowań do bitwy.

Sytuacja polityczna Śląska w 1683 roku

W kontekście roku 1683, kiedy odbyła się odsiecz wiedeńska, Śląsk znajdował się pod panowaniem Habsburgów, którzy od 1526 roku, jako królowie Czech, byli także książętami Śląska. W tym czasie księstwo Śląskie, podobnie jak inne części Świętego Cesarstwa Rzymskiego, był pod jurysdykcją cesarza Leopolda I. Region ten wciąż odczuwał skutki



■ Obraz przed i po konserwacji

wyniszczającej wojny trzydziestoletniej (1618–1648) oraz epidemii dżumy, która nawiedziła Śląsk w 1679 roku. W 1682 roku cesarz Leopold I mianował Jana Kaspera von Ampringena namiestnikiem Śląska. Ampringen, lojalny wykonawca polityki Habsburgów, został w tym celu podniesiony do godności księcia, ponieważ zgodnie z prawem tę funkcję mógł pełnić jedynie ktoś o książęcym statusie. Jego rządy przypadły na czas zaostrzających się napięć religijnych między katolicką władzą a protestancką elitą.

Logistyczne wyzwanie

Staranna organizacja zaopatrzenia była kluczowa, aby zapewnić płynny przemarsz wojsk przez Śląsk, co świadczyło o wysokim stopniu współpracy między ar-

mią Sobieskiego a władzami cesarskimi, za którą odpowiedzialny był namiestnik Śląska, Jan Kasper von Ampringen. W porozumieniu z urzędnikami cesarza oraz lokalnymi władzami wydał on szereg zarządzeń dotyczących przygotowania zapasów żywności i paszy dla koni oraz wyznaczenia osób odpowiedzialnych za logistykę w miejscach postojów wojsk.

Zgodnie z ustaleniami między von Ampringenem a urzędnikami cesarza Leopolda I, koszty związane z zaopatrzeniem armii Sobieskiego miały zostać pokryte ze skarbu cesarskiego. W ramach powitania polskiego monarchy na granicy Śląska zaplanowano spotkanie z książętami oraz przedstawicielami władz lokalnych. Zwrócono się

także do Sobieskiego z prośbą, aby wojsko obozowało poza miastami i wsiami, by uniknąć nieprzewidzianych incydentów i potencjalnych nadużyć ze strony żołnierzy.

Co cztery mile wzdłuż trasy marszu organizowano magazyny z żywnością, zlokalizowane w szopach lub stodołach. W skład zgromadzonych zapasów wchodziły przede wszystkim zboże, groch, suszone mięso, kasza, chleb oraz owoce i inne trwałe produkty. Pasza dla koni obejmowała siano, owies i słomę. W miejscach postojów wypiekano chleb i pieczono ubite bydło. Żywność z magazynów wydawano zgodnie z rejestrem, a jej dystrybucją zajmowali się cesarscy urzędnicy. Miejscowi chłopcy rozwozili zaopatrzenie wozami lub bryczkami, odpowiednio do statusu odbiorców. Żywność trafiała najpierw na dwór królewski, następnie do hetmanów, a w dalszej kolejności do dowódców niższego szczebla, straży oraz reszty wojska. Tak opisuje Mikołaj Dyakowski – pokojowiec króla Jana III: Tego zaś prowiantu taka była obfitość, że musieliśmy po połowie prawie w każdym miejscu zostawić. Prawdopodobnie chodziło tu o prowiant przygotowany dla dworu królewskiego.

Pobyt na ziemi raciborskiej

Wielotysięczna armia Jana III Sobieskiego często wyprzedzała orszak królewski i poruszała się szeroką kolumną, zatrzymując się na polach w pobliżu okolicznych miejscowości. Przemierzając Śląsk, armia wybrała najkrótszą drogę, a pierwszym śląskim miastem, które napotkała, były Mysłówice. Następnie przemarsz prowadził przez Bytom, Piekary Śląskie, Tarnowskie Góry, a z okolic Rybnika i Gliwic przez Koby-

■ **ANDRZEJ BIAŁAS** urodzony w Raciborzu, mieszka od 1988 roku w Bawarii (Niemcy). Jest działaczem polonijnym i publikuje artykuły o tematyce historycznej. Za swoją działalność na arenie międzynarodowej otrzymał medal „Bene Merito” w 2019 roku oraz tytuł Polaka Roku w 2021. W grudniu 2023 zdobył główną nagrodę w konkursie historycznym „Z naszych dziejów 1863”. W maju 2024 roku został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.



le Pola do Rud Wielkich koło Raciborza. W nocy z 23 na 24 sierpnia 1683 roku, Sobieski zatrzymał się w opactwie cystersów. Jak podają źródła, opat klasztoru towarzyszył królowi z Rybnika do Rud, a na powitanie wyszli wychowankowie szkoły przyklasztornej, z których wielu pochodziło z polskiej szlachty. Na pamiątkę tej wizyty uczniowie posadzili trzy lipy i dwa dęby, które miały przypominać o tym historycznym wydarzeniu. Warto dodać, że patronem dzisiejszej szkoły podstawowej w Rudach jest Jan III Sobieski, a w sierpniu 2013 roku, w 330. rocznicę odsieczy wiedeńskiej, uczniowie posadzili nową lipę, kontynuując tę tradycję.

Rankiem 24 sierpnia Sobieski wyruszył wzdłuż lasów rudzkich w stronę Raciborza, gdzie na zamku piastowskim oczekiwała go rodzina hrabiowska Oppersdorffów. W liście do swojej żony, Marysieńki, Sobieski zanotował z humorem: „Najstarsza i najszpetniejsza z dworzanek ograła mnie w karty.” W odniesieniu do miejscowej ludności napisał zaś: „Miasto tuteczne bardzo piękne i obronne. Lud tu niewymownie dobry i błogosławiący nam, kraj cudownie wesoły.” Francuski kronikarz François D’Alerac również odnotował to serdeczne przyjęcie, stwierdzając, że „nigdy żaden monarcha nie spotkał się z tak dobitnymi wyrazami hołdu ze strony ludności obcego państwa, jak król Sobieski od poddanych cesarza.” D’Alerac, nie znając dobrze historii Śląska, prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy, że wśród rdzennych mieszkańców regionu nadal żywe były piastowskie tradycje i pamięć o dawnej przynależności tych ziem do Królestwa Polskiego, mówiąc

dokładniej do piastowskiego księstwa opolsko-raciborskiego. Sobieski pisze: lud tutejszy posługuje się językiem czeskim. W rzeczywistości używał gwar morawskich, które są odmianą języka czeskiego. Do dnia dzisiejszego w okolicznych wioskach Krzanowice i Pietrowice Wielkie w ich dialekcie wyraźnie przebija się prastary język morawski, który przetrwał rządy Habsburgów, Prus i III Rzeszy.

Po obiedzie, zanim Sobieski udał się na inspekcję wojsk, odwiedził drewniany kościółek Matki Bożej w Raciborzu, gdzie złożył modlitwę i prosił o zwycięstwo nad Turkami. Było to zgodne z jego głęboką religijnością, z której król był znany, a która odgrywała ważną rolę podczas kampanii. Jan III Sobieski swoją postawą dodawał żołnierzom otuchy, stopniowo budząc w nich motywację do nadchodzącej, trudnej bitwy. Przekonywał ich, że stawką jest nie tylko obrona naszych granic, lecz także ratowanie chrześcijaństwa w całej Europie.

Na rozdrożu niedaleko kościoła Matki Bożej, dokonano podziału wojsk na dwa korpusy. Jeden z nich skierował się w stronę Lekarowa, Pietrowic Wielkich i Kietrza, natomiast drugi wyruszył przez Studzienną, Bojanów, Krzanowice, Kobierzyce i dalej na Opawę. Przejście całej armii przez Racibórz trwało niemal cały dzień, od wczesnych godzin nocnych, około godziny 2:00, do późnego wieczora, około 20:00, 25 sierpnia. W tym czasie przemaszerowało jeszcze pięć pułków piechoty.

24 sierpnia Sobieski otrzymał niepokojące wiadomości od księcia Lotaryńskiego. Postanowił w najbliższym czasie opuścić główną ko-

lumnę wojsk i na czele dwudziestu chorągwi lekkiej jazdy oraz kilku dragonów jak najszybciej dotrzeć pod Wiedeń, tym bardziej że wysłane wcześniej oddziały polskiej awangardy pod dowództwem hetmana Sieniawskiego stały już 25 sierpnia pod Mikulovem. Sobieski zauważył, że wojska Sieniawskiego niebezpiecznie wysunęły się na przód, dlatego rozkazał hetmanowi bezwzględnie czekać i nie wikać się w potyczki. Właśnie od tego momentu Sobieski narzucił jeszcze większe tempo marszu.

Pewne przypuszczenia, które pojawiają się w niektórych publikacjach, jak te, że ludność Bojanowa uzdrowiła Sapięgę, lub że Sobieski podarował obraz za wyleczenie rannego w bitwie wiedeńskiej oficera, mijają się z rzeczywistością. Kazimierz Władysław Sapięha herbu Lis, wojewoda trocki (także z rodu z Kodnia), dowodził chorągwami litewskimi, ale prowadził je przez Słowację i Węgry, więc na Raciborszczyźnie go nie było. Co więcej, spóźnił się na odsiecz i nie uczestniczył w decydującej bitwie. Również twierdzenia, że Sobieski podarował obraz za wyleczenie rannego oficera podczas bitwy pod Wiedniem, są nieścisłe, ponieważ bitwa odbyła się 12 września, a wojska Sobieskiego stacjonowały w Bojanowie już 23–25 sierpnia.

Z ustnego przekazu

W Bojanowie, małej miejscowości niedaleko Krzanowic, rozpoczyna się historia kopii obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej, którą Jan III Sobieski ofiarował jako dar dziękczynny.

Tu na rozległych łąkach między Bojanowem a Borucinem biwakowało 7 tysięcy

jego żołnierzy. To niezwykle wydarzenie, tak ważne dla mieszkańców Bojanowa, przetrwało w ich pamięci dzięki przekazom ustnym z pokolenia na pokolenie. Godne uwagi jest to, że nie zachowały się żadne zapiski historyczne na ten temat, ponieważ te tereny znajdowały się pod panowaniem cesarza austriackiego, a później Śląsk stał się prowincją pruską. Pisanie o przemarszu Sobieskiego było wówczas dla nich niewygodne, zwłaszcza dla cesarza Leopolda I oraz w czasie zaborów, nie wspominając samego Hitlera.

Długie marsze polskiego oręża znacząco osłabiały żołnierzy. Brak świeżej wody, higiena oraz zdegenerowana żywność powodowały powszechne zatrucia, biegunki i inne dolegliwości. Według ustnego przekazu, jeden z wysokich rangą dowodzących oficerów Sobieskiego tak ciężko zachorował, że istniało ryzyko opóźnienia dalszego marszu jego oddziału. Mieszkańcy Bojanowa, stosując zioła i domowe metody, niezwykle szybko pomogli mu wyzdrowieć. Zachwycony „cudownym” ozdrowieniem, król podarował jako wotum dziękczynne kopię obrazu Matki Bożej Kodeńskiej. Obraz ten mieszkańcy od samego początku otoczyli wielką czcią i umieścili go w drewnianej kapliczce na drzewie. Jakis czas po zbudowaniu w centrum miejscowości niewielkiej murowanej świątyni (kaplicy) przeniesiono obraz do jej przedsionka. Dopiero w latach 20. XX wieku, po wybudowaniu obecnego kościoła w Bojanowie, obraz umieszczono w prezbiterium za ołtarzem w ambicie. Choć w tym miejscu dla wiernych był widoczny tylko w trakcie procesji ofiarnej, to Matka

Boża Kodeńska mogła być obecna w centrum liturgii. Później obraz trafił na plebanie i podczas przenoszenia spadł, a część gipsatury uległa zniszczeniu. Mieszkańcy Bojanowa z troską zwrócili się do Muzeum w Raciborzu o pomoc w jego uratowaniu. Pani Aleksandra Frydrychowicz z Działu Sztuki i Rzemiosła spotkała się z pracownikami muzeum, z proboszczem i parafianami Bojanowa, podczas którego ustalono, że obraz należy oddać do konserwacji i wpisać do rejestru zabytków. Po załatwieniu formalności zlecono prace konserwatorskie profesjonalnej firmie z Krakowa. Dokładniejsze badania ujawniły, że nie jest to oryginalny obraz podarowany przez Sobieskiego, lecz XIX-wieczna kopia z „okresu częstochowskiego”. Długotrwałe warunki atmosferyczne, w jakich obraz podarowany przez króla wisiał na drzewie, spowodowały jego znaczne zniszczenie, co uniemożliwiło jego wcześniejsze uratowanie. jednak kopia obrazu z Bojanowa została wykonana z największą starannością i dokładnością w stosunku do pierwowzoru. Od lutego do maja 2024 roku krakowskim konserwatorom udało się przywrócić dawną świetność obrazu. Później znajdował się on w depozycie muzeum, a 28 września odbyło się jego uroczyste ponowne wprowadzenie do kościoła parafialnego. Tym razem wisi na widocznym miejscu w świątyni, aby mógł być godnie czczony. Obraz reprezentuje doskonały warsztat artystyczny, a dzięki wielkiej historii i okolicznościom powiązania jej z niewielkim Bojanowem na ziemi raciborskiej, posiada wyjątkową wartość. Obraz jest uznawany za cu-

downy, ponieważ za sprawą wstawieniczej modlitwy do Matki Bożej Kodeńskiej wiele osób doświadczyło uzdrowienia. Przetrawienie polskiej myśli i obrona wartości chrześcijaństwa w Bojanowie do dnia dzisiejszego zasługują na najwyższe uznanie.

Ciekawostka: Oryginalny Obraz Matki Bożej, później nazywany „Kodeńskim”, wiąże się z pielgrzymką chorego Mikołaja Sapięhy do Rzymu w 1631 roku. Ród Sapięhów był jednym z najznamienitszych rodów magnackich w Polsce. Książę Mikołaj Sapięha, zwany Pobożnym, gdy zachorował na paraliż, udał się na pielgrzymkę do Rzymu, podróżując na leżąco. Po dotarciu do Rzymu, sam papież Urban VIII zaprosił go na Mszę św. w prywatnej kaplicy papieskiej. Tam wisiał obraz tej Matki Bożej, a gdy Mikołaj na niego spojrzał, dokonał się cud i został uzdrowiony. Chciał zabrać ten obraz do Polski, ale papież odmówił. Sapięha przekupił zakrystiana, wykradł obraz i uciekł do Kodnia. Papież ukarał go ekskomuniką, lecz w 1636 r., po pokutnej pielgrzymce Mikołaja do Rzymu, karę cofnięto, a obraz mu podarowano i umieszczono w świątyni, której budowę rozpoczął w 1629 roku. W 1875 r. rosyjskie władze zaborcze nakazały przeniesienie obrazu Matki Bożej Kodeńskiej do Częstochowy. Car obawiał się rosnącego kultu Maryjnego i patriotyzmu, ponieważ obraz był szczególnie czczony przez Polaków, którzy w trudnych czasach niewoli szukali w nim pocieszenia. Istniała obawa, że mogłoby to doprowadzić do kolejnego zrywu powstańczego, podobnego do Powstania Styczniowego.

Andrzej Białas

Źródła:

1. Autor artykułu dziękuje Pani Aleksandrze Frydrychowicz z Działu Sztuki i Rzemiosła Muzeum w Raciborzu za przekazanie informacji historycznych oraz weryfikację artykułu pod kątem faktów dotyczących konserwacji i ustnego przekazu mieszkańców. Dziękuje także za załączone zdjęcia obrazu, udostępnione z materiałów badawczych Muzeum. Zdjęcia wykonał Marek Krakowski przed konserwacją w listopadzie 2023 r., a po konserwacji Mirosław Kościelniak w czerwcu 2024 r.
2. Rozdział pt.: „Z ustnego przekazu” napisany został na podstawie wywiadu i przekazanych informacji Pani Oli Frydrychowicz z Działu Sztuki i Rzemiosła Muzeum w Raciborzu z dnia 9 sierpnia 2024 roku.
3. Jarosław Pietrzak, artykuł pt. „Anonimowa relacja z odsieczy wiedeńskiej ze zbiorów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie” z dnia 18.12.2017 – www.wilanow-palac.pl.
4. Regionalna Pracownia PTTK w Katowicach, artykuł pt.: „Jan III Sobieski na Górnym Śląsku,” numer zeszytu 30 (XII 2013), autor: Edward Wieczorek.
5. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, autor: Paweł Freus, artykuł pt.: „Jan III Sobieski na Śląsku w drodze na odsiecz Wiedniowi roku 1683” z dnia 09.08.2018 roku.
6. Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2018; tytuł: Wiedeń 1683, autor: Johannes Sachslehner, strony 269 i 272
7. Stacja7.pl Autor Anna Dąbrowska tytuł: Wielcy pielgrzymi. Sapięha-pielgrzymka, która skończyła się ekskomuniką z dnia 14 października 2015 roku.



■ – Na szczęście Polder Buków i Zbiornik Racibórz Dolny spełniły swoje zadanie, znacznie zmniejszając falę powodziową – powiedział na sesji w Nędzy st. bryg. Roland Kotula, Zastępca Komendanta Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu

Ponad 700 ton piasku. Jak Nędza stawiała czoła powodzi?

Na ostatniej sesji Rady Gminy w Nędzy poruszono temat akcji przeciwpowodziowej. Roland Kotula, wicekomendant raciborskiej komendy Państwowej Straży Pożarnej, zwrócił uwagę, że starsi strażacy, pamiętający powódź tysiąclecia z 1997 roku, zdawali sobie sprawę, że działania nie zakończą się po kilku godzinach. Młodszy strażacy, ucząc się od swoich bardziej doświadczonych kolegów, przygotowywali się na długotrwałe operacje.

Ponad 700 ton piasku

Wójt Leszek Pietrasz ocenił, że akcja przeciwpowodziowa w gminie Nędza przebiegała sprawnie. Podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do jej realizacji: mieszkańcom, strażakom, Wojskom Obrony Terytorialnej, staroście Grzegorzowi Swobodzie oraz komendantowi PSP w Raciborzu Jarosławowi Ceglarkowi. Wskazał także na urzędników, którzy, jak mówił, przez całą noc byli do dyspozycji i przygotowywali ponad 200 posiłków dla strażaków. W odpowiedzi na pojawiające się uwagi o dostępności jedzenia, stwierdził: „Jak słyszę, że ktoś nie jadł, to jest ich opinia, nie będę

się rozwodził. Byli na miejscu, każdy miał możliwość, każdy wiedział, gdzie to jest.”

Wójt Leszek Pietrasz wyliczał, że podczas akcji przeciwpowodziowej lokalne firmy dostarczyły 706 ton piasku, który posłużył do zabezpieczenia przed wylaniem wody z koryta. Podkreślił również, że lokalny rzemieślnik zapewnił kielbasy, a sklepy dostarczyły wodę dla osób pomagających w zabezpieczaniu terenu.

Starsi przewidywali, młodszy się przygotowywali

Następnie głos zabrał Roland Kotula, wicekomendant raciborskiej komendy Państwowej Straży Pożarnej. Podkreślił, że strażacy starali się rzetelnie wykonać powierzone im zadania, zaznaczając, że największą odpowiedzialność spoczywała na PSP. Dodał, że strażacy nieustannie przygotowują się do organizacji takich akcji. Wskazał również na istotną rolę jednostek OSP, których w powiecie jest 53. Co roku przechodzą one przegląd operacyjno-techniczny, jednak, jak zaznaczył, ich rzeczywistą skuteczność weryfikuje praktyka.

– Działania podjęte przez strażaków nie rozpoczęły się dopiero w momencie, gdy

poziom wody w Odrze zaczął się podnosić. Już wcześniej, na podstawie otrzymanych prognoz, jednostki były monitorowane pod kątem gotowości do akcji i informowane o nadchodzącej sytuacji, która wymagała dodatkowego zaangażowania – powiedział. Nadmienił, że starsi strażacy, pamiętający powódź tysiąclecia z 1997 roku, mieli świadomość, że akcja nie zakończy się po kilku godzinach. Młodszy natomiast, czerpiąc doświadczenie od bardziej doświadczonych kolegów, przygotowywali się na dłuższe działania.

Na poziomie gmin powołano sztaby kryzysowe, a koordynatorem działań był również starosta Grzegorz Swoboda. Aby usprawnić koordynację, do każdej gminy oddelegowano oficera odpowiedzialnego za zarządzanie na miejscu. Kiedy określano potrzeby i dysponowano dodatkowymi siłami, podjęto decyzję o skierowaniu do gminy Nędza kompanii obwodowej z jednostek OSP z powiatu lublinieckiego. PSP zajmowała się także koordynacją dostaw zasobów z magazynu Urzędu Wojewódzkiego Województwa Śląskiego. W momencie, gdy zgłaszany był brak worków na piasek do zabezpieczenia przed wodą, straż do-

starczyła je.

– Na szczęście Polder Buków i Zbiornik Racibórz Dolny spełniły swoje zadanie, znacznie zmniejszając falę powodziową. Być może tragedia, która dotknęła naszych sąsiadów w Czechach, w Ostrawie i Opawie, dodatkowo przyczyniła się do obniżenia fali, ponieważ część wody, która trafiała do Zbiornika Racibórz i już niemal pełnego Polderu Buków, rozlała się po domostwach na terenie Republiki Czeskiej – powiedział podczas sesji.

Zagrażała przepompownia

Roland Kotula wyjaśnił, że poziom wody poniżej zbiornika był stale monitorowany, a dla gminy Nędza kluczowym wskaźnikiem był poziom w Miedoni, zależny od zrzutu wody ze Zbiornika Racibórz, który musiał być kontrolowany, by uniknąć zalania. Zaznaczył jednak, że sama wielkość zrzutu nie stanowiła zagrożenia dla gminy Nędza. Ważnym czynnikiem były również możliwe cofki z rzeki Rudy, które mogłyby spowodować zalanie niektórych sołectw.

Wicekomendant przypomniał, że jednym z działań realizowanych na terenie gminy Nędza było umacnianie rzeki Suminy, której stan zależy od Zbiornika Rybnickiego. Podkreślił, że w tym miejscu również prowadzono stały monitoring wielkości zrzutu wody, który został ustalony przez pracowników Elektrowni Rybnik na poziomie 25 m³/s za zaporą czołową. Udało się utrzymać wodę w korycie zarówno w Rudzie, jak i Suminie. W pewnym momencie, na podstawie prognoz, rozważano dodatkowe działania, takie jak podnoszenie lub budowanie wałów wzdłuż rzek, a także ewakuacje, które objęły z kolei część mieszkańców gmin Krzyżanowice i Kuźnia Raciborska. Kotula zauważył, że prognozy z Wód Polskich i IMGW przewidywały wyższe poziomy wód niż te, które faktycznie wystąpiły w danej chwili.

Zagrożeniem dla mieszkańców gminy Nędza była przepompownia w Ciechowicach. Jak wyjaśnił Kotula, gdyby strażacy nie wsparli jej działania, cofająca się woda z przepompowni, która odprowadza wodę ze zlewni na drugą stronę wałów do Odry, mogłaby być niewystarczająca do zapobieżenia zalaniu. Dlatego, jak podkreślił wicekomendant, zadysponowano tam pompy o dużej wydajności zarówno z zasobów PSP, jak i OSP. Po ustabilizowaniu sytuacji pompy zostały wycofane. Dalsze działania skupiły się na monitorowaniu stanu wałów na Odrze, gdzie podczas maksymalnego zrzutu wody ze Zbiornika Racibórz poziom wody sięgał ¾ ich wysokości.

Przeziąki i podziąki

Kotula wyjaśnił, że monitorowane były dwa kluczowe zagrożenia: przeziąki, czyli woda przedostająca się przez boki wałów, oraz podziąki, gdy woda wybija poza wałem. – Te zjawiska mogły osłabić konstrukcję wałów i doprowadzić do ich przerwania – zaznaczył. Na terenie gminy Nędza nie zaobserwowano takich problemów, co wyeliminowało potrzebę znaczącego wzmocnienia wałów.

Na wysokości wiaduktu nad rzeką Suminą, poza terenem zamieszkałym, na szlaku kolejowym Racibórz-Kędzierzyn-Koźle, doszło do przelania wody, która rozlała się na pobliskie pola, jednak nie stanowiła zagrożenia dla domostw. Problem mógł jednak dotyczyć szlaku kolejowego, ze względu na znajdujące się tam urządzenia pomiarowe i systemy regulujące ruch pociągów. Jak poinformował Kotula, te elementy zostały zabezpieczone przez pracowników kolei.

Roland Kotula na sesji wyraził wdzięczność lokalnym władzom oraz mieszkańcom, którzy stosowali się do poleceń służb. Podziękował im za okazaną pomoc i zrozumienie w trudnym czasie.

Radny wnioskuję o prace nad dokumentem

Pod koniec sesji radny Piotr Swoboda nawiązał do tematu powodziowego, wnioskując o aktualizację gminnego planu zarządzania kryzysowego. Relacjonował, że w akcji zabezpieczania gminy uczestniczył od 20.00 do 2.30, a wraz z synem od 15.00 woził piasek na swoją posesję, aby ją zabezpieczyć. Później jego syn, który brał udział w akcji zabezpieczania gminy, zadzwonił z

prośbą o przyniesienie napojów, informując, że „nie ma nic do picia”.

Swoboda zaznaczył, że nie neguje, że woda przez gminę została dostarczona, jednak w oparciu o komentarze w mediach społecznościowych dowiedział się, że napoje miały być pozostawione w jednej z uliczek, a, jak mówił, nikt tego nie zauważył, w tym on sam. – Nie mam żalu do strażaków, ale stwierdzam fakt – powiedział. Podkreślił konieczność aktualizacji gminnego planu zarządzania kryzysowego, a jeśli taki plan nie istnieje, to zasugerował jego stworzenie, uwzględniając w nim między innymi kwestie dostarczania wody i sposób organizacji tych działań.

Później radny nawiązał do Zbiornika Kotlarnia, podkreślając, że gmina Nędza powinna podjąć działania na rzecz jego realizacji, po tym, jak RZGW Gliwice wycofał się z jego budowy. Zbiornik ten widzi jako istotny element ochrony przeciwpowodziowej dla gminy Nędza. Wójt Leszek Pietrasz odpowiedział, że podjęto rozmowy z władzami okolicznych gmin, którzy podzielają opinię, że zbiornik powinien powstać. – Jesteśmy za tym, by pomagać innym gminom i lobbować na rzecz tego

projektu, bo jest on niezbędny. Żywiół jest nieprzewidywalny, a nad nim nie da się zapanować – stwierdził wójt.

Bobry w gminie Nędza

W kwestii innych działań wójt poinformował, że gmina przekazała trzy łózka polowe do Łądko-Zdroju, które mocno ucierpiało w wyniku ostatnich zdarzeń. O przekazanie łóżek prosili mieszkańcy gminy, mający rodzinę w tej miejscowości. Dodał również, że na Borowcu istnieje konieczność przekopania rowu melioracyjnego. Jak zaznaczył, sprawa ta była poruszana od kilku lat, ale dotychczas nie podjęto działań. Zapowiedział, że osobiście wizytuje to miejsce. Radna Bianka Chroboczek zauważyła, że rozumie potrzebę przekopania, ale podkreśliła, że należy dokładnie sprawdzić teren pod kątem ewentualnych wylewów fekaliów. Wójt przyznał, że był tam na początku kadencji i zauważył to, o czym mówiła radna. – Weźmiemy to pod uwagę i zakończymy ten temat – zapowiedział.

Gmina wnioskuję również o sprzęt strażacki, ponieważ pojawiła się taka możliwość, o czym poinformował senator Waldemar Pawlak. W ramach tego wniosku

gmina złożyła zapotrzebowanie na spodniobuty oraz zaporę przeciwpowodziową o wymiarach 80x10. Jak wyjaśnił wójt, gmina dysponuje obecnie zaporami o wymiarach 40x10. Zauważył, że patrząc na przebieg ostatniej akcji, w przyszłości, w przypadku podobnych sytuacji, warto byłoby ustawić zaporę od wodociągów do ul. Jana III Sobieskiego, aby uniknąć konieczności układania worków. Wójt dodał również, że planuje podjąć rozmowy z Wodami Polskimi w celu zbudowania muru oporowego w odpowiednim miejscu.

Radny Swoboda zauważył, że sprawa murków oporowych na ul. Konarskiego toczy się od 10 lat. Wspomniał, że w 2014 roku Wody Polskie zapewniały, że wybudują wał wzdłuż torów oraz że wspomniane murki powstaną przy ul. Konarskiego. – Niestety, nie powstało nic – stwierdził. Choć cieszył się z budowy wału na ul. Nad Suminą, zauważył, że przez to ul. Konarskiego pozostaje niezabezpieczona jako jedyna.

Wójt Pietrasz relacjonował, że przed niedzielą akcją, która, jak podkreślił, rozpoczęła się o 12.30, jeździł po gminie i widział miejsca, gdzie na rzece leżą drzewa pogryzione przez bobry. Oceniał, że to

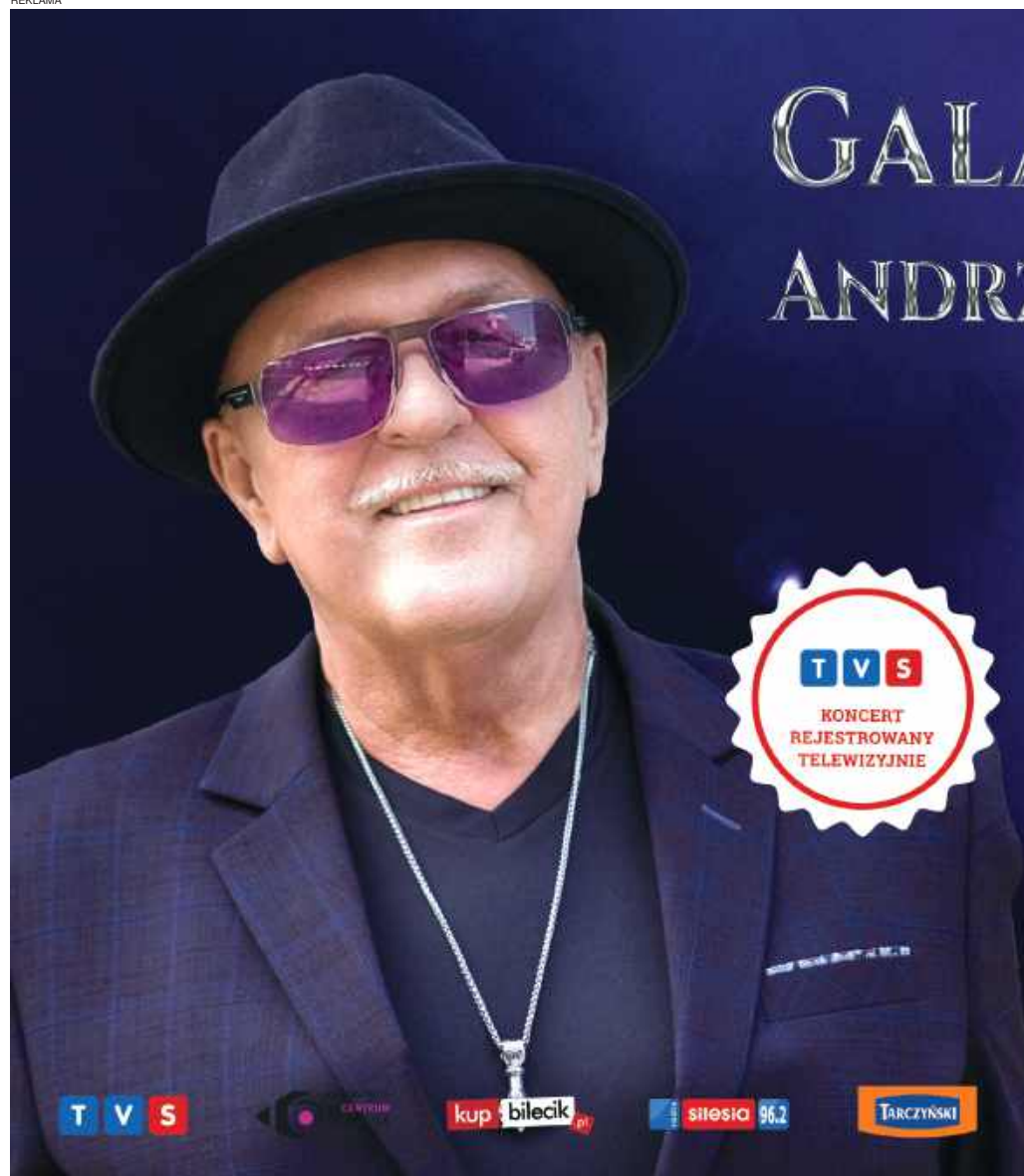
„jedna wielka tragedia” i wyraził nadzieję, że po tej powodzi „ktoś w końcu przyjdzie po rozum do głowy” i znajdą się środki na konserwację cieków wodnych. Przypominał czasy, gdy rzeka Sumina była regularnie wykaszana, podkreślając, że gdyby te prace były prowadzone co roku, nie byłoby obecnych problemów. Podkreślił, że w ciekach jest wiele bobrów. Radny Swoboda dodał, że Wody Polskie od trzech lat wykaszają pobocza rzek, zauważając, że takie działania są korzystne. Wójt zaznaczył, że w okolicach przejazdu kolejowego pozostaje mnóstwo niewykorzystanego terenu. Odnosząc się do bobrów, stwierdził, że należy je przenieść w inne miejsce, aby ich działania nie zagrażały mieszkańcom, wskazując, że kiedy budują tamy, woda nie przepływa tak, jak powinna.

Co z piaskiem?

Później wójt wyjaśnił, że w porządkowaniu gminy z worków z piaskiem wezmą udział więźniowie oraz żołnierze. Oznajmił, że piasek nie zostanie zutyliizowany, lecz będzie przeznaczony na zimowe akcje po wymieszaniu z solą. Obecnie planuje się jego magazynowanie obok wodociągów.

(mad)

REKLAMA



GAŁA JUBILEUSZOWA

ANDRZEJA CIERNEWSKIEGO

50-lecie pracy artystycznej

5 PAŹDZIERNIKA 2024

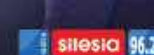
CHORZÓW, GODZ. 19:00

Chorzowskie Centrum Kultury

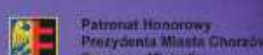
ul. Henryka Sienkiewicza 2, Chorzów, telefon 32 349 78 60

Bilety dostępne są na **KupBilecik.pl**, na stronie **www.chck.pl** oraz w kasie Chorzowskiego Centrum Kultury w cenie **80 zł balkon** i **90 zł parter**.







Spacerkiem po borzuckich stranach

Żeby poznać historię dzisiejszego Borucina trzeba zajrzeć na Habovec, przejść się przez Zydunki, zobaczyć czym jest Mała i Velka Strana i odwiedzić Przydół. Trzeba też spróbować oryginalnego borutiny rounde kuchen trzymanych w speiseschrunku i posłuchać wspomnień o starzykach oraz opach, którzy mieli juterki. Na koniec warto zanurzyć się w przeszłość oglądając zbiory izby regionalnej, którą mieszkańcy wsi wyposażyli w pamiątki po swoich przodkach.

Pamiętamy o tych, których już nie ma

W wędrówce po starym Borucinie, towarzyszą nam rodowite mieszkanki wsi – Elżbieta Szafarczyk (rocznik 1934) i Anna Hajduczek-Kudela (rocznik 1937). Spotykamy się w domu, który Szafarczykowie wybudowali w 1960 roku. Zaczynamy od obejrzenia archiwalnych zdjęć, z którymi wiążą się ciekawe historie. Pierwsza z nich dotyczy mieszkańców Borucina, którzy uczestniczyli w I wojnie światowej. Postawiono im przy kościele pomnik, upamiętniający wszystkich mężczyzn, którzy trafili na front. Pani Elżbieta ma w domu tablo ze zdjęciami tych żołnierzy. Na górze możemy zobaczyć twarze 43 poległych, poniżej 241, którzy szczęśliwie powrócili do domu. Są też cztery nazwiska bez fotografii. W sumie 288 mieszkańców ówczesnego Borutina. Wśród ocalałych jest ojciec pani Elżbiety – Josef Gaida i ojciec pani Anny – Anton Juretzka, a z jedenastu chłopców noszących na tablicy to na-

zwisko, powrócili z wojny wszyscy. Wśród najczęściej pojawiających się nazwisk są: Sichma (14 wyruszyło na wojnę, 5 poległo), Nowak (10 walczyło, wszyscy wrócili), Heidutzek (9 walczyło, 2 poległo), Foitzik (8 walczyło, 2 poległo), czy Grzessitzek (8 walczyło, 2 poległo). Każda fotografia to nie tylko dramat jej bo-



■ Na ślubnym zdjęciu nowożeńcy Anna zd. Jureczka i Jan Hajduczek

hatera, ale i kobiety, której wojna zabrała ojca, brata, męża czy narzeczonego.

Na kolejnym zdjęciu pojawiają się kongregantki, czyli dziewczęta ze wspólnoty religijnej, która działa-

ła tu przed wojną. – Mogły do nich należeć tylko panny, a jak któraś z nich wychodziła za mąż to pozostałe towarzyszyły jej w kościele ze sztandarem. Nosiły tradycyjne stroje śląskie z wiankami na głowie i medale z Matką Boską na szyi – tłumaczy pani Anna i dodaje, że we wsi istniał też zespół taneczny, który np. podczas dożynek czy innych uroczystości wykonywał tzw. sicheltanz. – Prowadził go Jorg Kocjan, a były w nim dziewczęta, które miały kossaki i tańczyły pokazując jak dawniej sierpem kosiło się zboże. Tańczyła w nim moja siostra i pamiętam ich pieśniczkę: Rano nas słonko zaś obudzi wczas, do pracy na pole pójdziemy wraz. Sierpy się niesiemy jako na bój, to siła i praca i wiejski nas strój – intonuje pani Anna.

Niedaleko domu Szafarczyków jest miejsce znane we wsi jako „Kałuża”. Nazwa wzięła się prawdopodobnie od zbierającej się pod stojącym tu kiedyś mostkiem wody, w której lubiły brodzić kaczki i gęsi. Znajdowało się między dzi-

siejszą ulicą Rostka (Mała Strana) a ulicą Kopernika (Velka Strana). – O części wsi w kierunku Czech mówi się u nas, że to Habovec, Zydunki zaczynają się za kościołem i obejmują dzisiejszą ulicę Grunwaldzką, a Przydół to zabudowania wokół ulicy Kuchelnickiej – wyjaśnia pani Anna.

Boso po wiedzę

Pani Elżbieta urodziła się w 1934 roku jako Elisabeth Gaida. Jej rodzice: Johana z domu Wanitzek i Josef Gaida mieli czworo dzieci. Najstarszy August (1928) podzielił los ojca i walczył na froncie, tym razem II wojny światowej. Po nim był Paul (1932), Elisabeth (1934) i Maria (1937). Najstarsza trójka uczyła się jeszcze w szkole niemieckiej, rozpoczynając naukę w wieku 6 lat. – Było nas wtedy pięćdziesięciu, więc zrobili dwie klasy. Jedni uczyli się do południa a drudzy po południu. Zamiast zeszytów nosiliśmy tabliczki, na których się pisało. Kierownikiem szkoły był pan Schimke, a naszą wychowawczynią pani Ka-



■ Budynek nowej szkoły



■ Świniobicie u Hajduczków



■ Maria Grzessitzek zd. Wanitzek i jej brat August Wanitzek. Lata 20/30 XX wieku.



■ Siedzą Johana zd. Wanitzek i jej mąż Josef Gaida. Z tyłu ich dzieci: August, Elisabeth, Maria i Paul.



■ Johana Gaida zd. Wanitzek i Hedwig Heidutzek zd. Skura



■ Na zdjęciu rodzina Szafarczyków. Siedzi Franciszka Szafarczyk. Stoją od lewej: Anna Szafarczyk z Pawłem, Alfred, Elżbieta Gajda, Rita Szafarczyk, Augustyn Gajda, Edmund Szafarczyk, Eryk Szafarczyk i Elżbieta Szafarczyk.

labis. Pierwsze trzy lata chodziliśmy do szkoły na dole. Starsze roczniki uczyły się w drugim budynku na górze – tłumaczy pani Elżbieta.

Anna Juretzka (1937) trafiła do tej samej szkoły w 1943 roku, a jej wychowawczynią była fräulein Kotzy. – Mówiliśmy tak do niej, bo w tamtych czasach wszystkie nauczycielki były pannami. Pan Schimke, miał żonę i dzieci i razem z nimi

sym uczniom towarzyszy właśnie pan Schimke. – Przed wojną często było tak, że dzieci miały jedną parę butów i chodziło się w nich tylko w niedzielę do kościoła – tłumaczy pani Anna i dodaje, że w szkole nie organizowano dzieciom wycieczek, nie było placów zabaw, a jedyną rozrywką były zabawy, które same sobie wymyślały. – Kopaliśmy dołki i kulaliśmy do nich kulki, które robiliśmy

wy, pasać gęsi, zajmować się młodszym rodzeństwem, pomagać szkubać pierze – tłumaczy pani Anna.

Obie panie zbyt długo do niemieckiej szkoły nie chodziły, bo gdy zaczął się zbliżać front, mieszkańcy musieli się ewakuować. – Wyglądaliśmy jak cygański tabor. Każdy gospodarz brał konia z wozem i pakował na niego rodzinę, sąsiadów i najpotrzebniejsze rzeczy. Uciekaliśmy w kierunku Czech. Cały dzień jechaliśmy, a potem szukaliśmy noclegu u jakichś rodzin. Błąkaliśmy się tak przez sześć tygodni – mówi pani Anna, a pani Elżbieta dodaje, że jej rodzina zabrała ze sobą nawet krowy. Dotarli aż pod Pragę, gdzie dowiedzieli się, że został podpisany pokój.

Po powrocie trafiły znowu do szkoły, tym razem polskiej. – Za Niemca nie mogliśmy mówić po morawsku, a za Polski po niemiecku, ale my znaliśmy gwarę śląską i morawską, więc z językiem polskim w szkole nie było problemu. Uczył nas Robert Lukas, który przyjechał tu po wojnie, a w klasach były łączne roczniki. To były trudne czasy. Po skończonej szkole od razu szło się do pracy – podsumowuje pani Anna.



ZDJĘCIA WSPÓŁ CZESNE PAMEŁ OKULOWSKI (7)

■ Elżbieta Szafarczyk (z lewej) i Anna Hajduczek-Kudela prezentują archiwalne zdjęcia związane z Borucinem

Nowy kraj i nowa tożsamość

W latach 50. wszyscy mieszkańcy musieli zostawić stare dokumenty w posterunkach milicji, a gdy przyszły nowe dowody osobiste, to okazało się, że mają inne imiona i nazwiska. Ginter stawał się Franciszkiem, Wencel – Wacławem, Adolf – Antonim, Paul – Pawłem, a Elisabeth – Elżbietą. Wszystkie niemiecko brzmiące nazwiska zamieniano na ich polskie odpowiedniki: Heidutzek na Hajduczek, Juretzka na Jureczka, Gaida na Gajda,

Wanitzek na Waniczek itd. – Moja siostra Dorota (wcześniej Dorothea) mieszkała w Czechach, ale nie mogliśmy jej odwiedzać, bo była granica, więc ojciec pisał do niej listy. W jednym z nich pochwalił się, że podczas szkubania pierza, zebrało się u nas 20 niemieckich dziewcząt i jak za dawnych czasów śpiewały niemieckie piosenki. Siostra mu zaraz odpisała, żeby więcej o takich rzeczach nie wspominał, bo niemiecki był wtedy zakazany, a listy kontrolowane – wspomina pani Anna.

Jej rodzice – Hedwig zd. Machura (1900) i Anton (1895) Juretzka mieli siedmioro dzieci. Pierwsze przyszyły na świat bliźniaki Katharina i Helena (1926), później urodziła się Dorothea (1929), po niej Bernhard (1931), Wiktoria (1934), Anna (1937) i Klara (1940). Mimo, że ojca nie powołano do wojska, a brat pani Anny był na służbę za mały, los nie oszczędził rodzinie nieszczęść. – Mama opiekowała się chorymi sąsiadami i zaraziła się od nich tyfusem. Zmarła we wrześniu 1945



■ Lata 20. XX wieku. Uczniowie niemieckiej szkoły w Borucinie z jej kierownikiem Schimke. Wśród dzieci Katharina Juretzka – siostra Anny Hajduczek-Kudeli.

mieszkał w szkole. Był też organistą i prowadził chór. Potrafił szybko wychwycić, które dziewczęta mają dobry głos. Myśmy wszystkie w domu śpiewały, a ja przez 12 lat należałam do chóru Eichendorffa w Raciborzu – wyjaśnia pani Anna.

Oglądamy zdjęcie z przedwojennej niemieckiej szkoły, na którym bo-

sobie z gliny. Rysowaliśmy kredą chłopca albo grzyba i skakało się na jednej nodze. Żyło się skromnie. Mielismy w domu komorę z piecem, w której stała długa wanna. W sobotę po kolei od najmłodszego do najstarszego kąpaliśmy się w tej samej wodzie. Wszystkie dzieci na wsi musiały pracować. Trzeba było zbierać pokrzy-



■ Remont drogi przy ul. Bończyka w 1962 roku przed domem Anny Hajduczek. Na zdjęciu kamieniarz Józef Kubny i jego pomocnica Leokadia Holubek.



■ Spotkanie koła gospodyń wiejskich



■ Miejsce, które znane jest w wiosce jako „Kałuża”. W głębi stara szkoła, na pierwszym planie mostek, przy którym gromadziły się kaczki i gęsi.



■ Kongregantki z Borucina z charakterystycznymi wiankami na głowach i medalami z Matką Boską na szyi.



■ Siostry Aloisa, Josefa i Antonia Gaida z Borucina



■ Maria Wanitzek zd. Dorna i jej mąż Jan Wanitzek z dziećmi. Stoją od lewej: Maria, Augustyn (późniejszy sółtys), Karl i Johana.



■ Budynek szkoły, w której później mieściło się przedszkole a dziś są mieszkania socjalne



■ Jeden z najstarszych domów przy ul. Bończyka



■ Kapliczka Matki Bożej przy ul. Kopernika



■ W sali u Handzlika jest dziś dom kultury



■ Wspólne wesele Elżbiety Gajdy z Edmundem Szafarczykiem i Elżbiety Szafarczyk z Augustynem Gajdą. 9 września 1957 roku.

roku. Potem Katarzyna, która pracowała w szpitalu w Krzanowicach zaraziła się tam gruźlicą i umarła w 1951 roku, mając zaledwie 25 lat. Dwa lata później na zapalenie opon mózgowych zmarł mój brat. Pamiętam, że doktor Hlubek wioził go do szpitala dokładnie w dzień, kiedy zmarł Stalin. Zrobili minutę ciszy i nawet karetka z ciężko chorym musiała się zatrzymać i oddać mu hołd. Bernarda próbowali leczyć nowym antybiotykiem, ale nie zdołali uratować. Dorota zmarła w 1966 roku na raka. Zostawiła synka, któ-



■ W wózku mały Reinhold Hajduczek. Czerwiec 1962 roku.

ry nie miał jeszcze dwóch lat – opowiada Anna Hajduczek-Kudela.

Dziewczęta z Borucina, tak jak inne w całym kraju, musiały odbyć obowiązkowe szkolenie w Służbie Polsce. Miały jednak szczęście, bo nie wywożono ich na wschód kraju, tylko organizowano służbę w tutejszym PGR-ze. – Szkolił nas Czesław Jantoń. Miałyśmy musztry, uczyłyśmy się jak posługiwać się bronią i były takie ideologiczne pogadanki. Czesiek przyjechał gdzieś z Polski, był młody i taki fajny, że wszystkie dziewczyny chętnie tam przychodziły przez całe

lato. I wszystkie śpiewałyśmy: Znów się pieśń na usta rwie – es pe e – mówi pani Ania i dodaje, że zarówno ona, jak i pani Elżbieta w akcie urodzenia miały wpisany nie Borutin, tylko Streitkirch, bo taką nazwę wprowadził dla miejscowości Hitler. W nowych dowodach osobistych oprócz zmienionych imion i nazwisk pojawiła się też nowa nazwa wsi, czyli Borucin. – My nie mogliśmy rozmawiać po niemiecku w szkole i między sobą, ale w naszej rodzinie wszyscy dbali o to, żeby nikt ojczystego języka nie zapomniał – podsumo-

wuje Anna Hajduczek-Kudela.

Potańcówki w szynku i wesela w stodołach

Przed wojną we wsi były cztery sklepy: u Karola Machury, który był właścicielem piekarni i pierwszego we wsi samochodu, u Pawła Krupy i braci Rezných – Augustyna i Józefa. Jeden był w centrum wsi, a drugi na Habovcu. – To były sklepy spożywcze, ale można było w nich kupić również naftę, solone śledzie w beczce i farbę do ścian. Sklepy rzeźnicze były u Karola Kubnego i Musioła. Po wojnie Paweł



■ Budowa domu Szafarczyków przy ulicy Rostka. Przy budowie pracuje cała rodzina.

Krupa otworzył swój sklep i prowadziła go jego żona Wiktoria, a sklep Augusta Reznego przejął jakiś Polak. Jego brat Józef przez pewien czas miał produkcję łodów. Po wojnie nikt nie miał pieniędzy to się robiło zakupy za worek zboża – mówi pani Anna.

jakami, inni rozmawiali i spacerowali wśród olszyn. To właśnie tam rodziły się znajomości, które często kończyły się ślubem. W sobotnie wieczory w dwóch salach, które były w gospodach u Handzlika i u Karpisza urządzano potańcówki. W tej drugiej sali był pierw-



■ Otwarta w 1996 roku Izba regionalna w borucińskim domu kultury

Największy majątek przed wojną był w rękach hrabiego Lichnowskiego, a największym gospodarzem we wsi był Handzlik. – On miał 100 juterków, a 4 juterka to 1 hektar. Lichnowski podarował wsi działkę, na której powstał kościół, cmentarz, plebania i szkoła. Zakupił też drzewo na ich budowę – tłumaczy Elżbieta Szafarczyk i dodaje, że pierwszym powojennym sołtysiem wsi był Jan Miketa, który wyjechał potem z rodziną do Niemiec, a przez wiele lat funkcję tę sprawował także Augustyn Waniczek (wcześniej August Wanitzek), brat jej mamy i zarazem jedyny kowal we wsi. Z kolei pani Anna pamięta solidnego stolarza Nowaka, u którego w 1958 roku zamówiła sypialnię i służyła jej dziesięć lat.

Obie panie wspominają staw, który był miejscem spotkań młodych ludzi we wsi. Niektórzy pływali ka-

szy po wojnie telewizor i piękne, przedwojenne malunki na ścianach. – Miałam tam wesele, ale tylko tańczyliśmy, bo jedzenie było w domu – tłumaczy pani Elżbieta i dodaje, że wszystkie ważne uroczystości od wesel po chrzciny i jubileusze robiło się w domu, w którym odbywały się też porody. Przed wojną odbierała je pani Foitzik, a potem Agnes Loske. – Żeby pomieścić w izbach wielu gości wnosilo się na zewnątrz meble, a jeśli ktoś miał stodołę to przyjęcie robił w niej. Wystarczyło ją wyczyścić i trochę przyozdobić. Starsze panie zakładały wtedy swoje jupki i mazelonki, a dziewczyny miały szyte przez krawcowe suknie. W Borucinie krawiectwem zajmowały się: Jadwiga Pośpiech, Maria Szulich (po mężu Orkisz), Jadwiga Urbisz i szwagierka pani Elżbiety – Elza Gajda.

Pani Anna dodaje, że tutejszą tradycją są wypiekane na wesela i inne uroczystości oryginalne borutine rounde kuchen czyli oryginalne borzuckie okrągłe kołaczki, które robi się z serem, makiem i jabłkami. – W innych regionach piecze się kołaczki na dużych blachach a te nasze są zawsze okrągłe. Z 1 kilograma mąki wychodziło 40 kołaczy, ale na wesele albo dożynki to trzeba było mieć już 100 kilogramów mąki i 15 kobiet do wyrabiania ciasta – opowiada pani Hajduczek-Kudela.

Największą wprawę w przygotowywaniu takich dużych zamówień miały we wsi panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Założyła je w 1953 roku Franciszka Szwerlak i zwerbowała wtedy 13 pierwszych członkiń. Po niej wieloletnią przewodniczącą była Adelajda Gorzałnik, a potem kolejno: Maria Waniczek, Elżbieta Kaszny i Klara Sichma. Na początku panie spotykały się w prywatnych domach członkiń, a potem siedzibę KGW przeniesiono do Domu Kultury w Borucinie. W najlepszych latach działalności do KGW należało 100 kobiet. – W 1997 roku działalność koła przejęło DFK, do którego w latach 90. należało we wsi 500 osób – mówi jego była wiceprzewodnicząca Anna Hajduczek-Kudela, która na podsumowanie naszej rozmowy zabiera nas do izby regionalnej, którą mieszkańcy Borucina wypożyczyli w pamiątki po swoich przodkach.



■ Drewniany spichlerz (lamus) z przetomu XVIII/XIX wieku u Fojcika

Łucja Jaworek oprowadza nas po salach, w których widzimy jak wyglądała tradycyjna izba, kuchnia, przedmioty codziennego użytku i ich właściciele. Przenosimy się w przeszłość, o którą w tej wsi dba się z niezwykłą pieczołowitością i wiemy, dlaczego jest to tak ważne.

Katarzyna Gruchot



■ Pamiątkowe tablo z mieszkańcami Borucina, którzy brali udział w I wojnie światowej

O Polaku, którego pokochali Ślązacy

Był najdłużej urzędującym sołtysiem w gminie Krzanowice i człowiekiem, który na zaufanie mieszkańców Borucina musiał zapracować. Nie miał tu swoich korzeni, nie znał gwary śląskiej ani morawskiej, ale pokochał tę wieś i dbał o nią jak najlepiej potrafił. Gdy w marcu 2019 roku, po 30 latach sołtysowania, Ryszard Polak zrezygnował ze swojej funkcji, radni miejscy żegnali go owacjami na stojąco.

W poszukiwaniu swojego miejsca

Duża rodzina i dom, do którego zawsze można wracać – to było największe marzenie pana Ryszarda, który nigdy nie poznał własnych rodziców, a większość dzieciństwa spędził w sierocińcach. Urodził się w

go domu małego dziecka, z którego został przeniesiony do Więszyc na Opolszczyźnie. Stamtąd pojechał do kolejnego ośrodka w Kietrze, skąd w wieku 10 lat trafił do rodziny adopcyjnej. Maria i Józef Polakowie byli bezdzietnym starszym małżeństwem. Pochodzili



■ Zdjęcie ślubne Aleksandry i Ryszarda z 1970 roku

1948 roku w Warszawie jako Ryszard Kaczorowski i od razu trafił do tutejsze-

go Kieleckiego, ale po wojnie zamieszkali w Jakubowicach koło Namysłowa, gdzie dostali niewielkie gospodarstwo. Chłopiec, który od początku pomagał rodzicom w polu, tak pokochał rolnictwo, że po skończonej Szkole Podstawowej w Idzikowicach wybrał Technikum Rolnicze w Namysłowie.

Oprócz miłości do agronomii, Ryszard Polak miał też dar społecznikostwa. Działał w Związku Młodzieży Wiejskiej i w wieku 24 lat został sołtysiem Jakubowic. Jego marzenie o własnej rodzinie spełniło się w 1970 roku, gdy ożenił się z mieszkanką tej samej wsi – Aleksandrą. W tym samym roku przyszła na świat ich córka Aleksandra, dwa lata później syn Bernard, a w 1977 roku najmłodsza Joanna. – Pochodzę z wielodzietnej rodziny, a mąż był sam i miał ro-



■ Ryszard na pamiątkowym zdjęciu z czasów dzieciństwa

dziców w podeszłym wieku, więc ją przeniosłam się do jego domu. Mieszkał w budynku, który zajmowały jeszcze trzy inne rodziny i objął 5-hektarowe gospodarstwo, do którego po ślubie dokupiliśmy jeszcze kolejnych pięć hektarów. Chcieliśmy się budować, ale nie dostaliśmy pozwolenia, więc zaczęliśmy szukać jakiegoś innego rozwiązania. Mąż miał w Raciborzu



■ Rodzina Polaków na zdjęciu z I Komunii Świętej syna Bernarda

kuzynkę, która dała nam znać, że w Borucinie jest do sprzedaży dom, którego właściciel wyjechał do Niemiec. Kupiliśmy go i w 1979 roku przeprowadziliśmy się razem z teściową na Śląsk.

FOT. Z ARCHIWUM A. POLAK (7)



■ Jubileusz 50 lat po ślubie. Od lewej siedzą: córka Joanna, Aleksandra i Ryszard Polakowie, ks. Ginter Rychlikowski, Teresa i Edward Bębenkowie. Z tyłu ich syn Jacek Bębenek.

W Jakubowicach jeszcze przez kilka lat trzymaliśmy ziemię, a mąż doglądał gospodarstwa dojeżdżając tam. Później wszystko sprzedaliśmy – tłumaczy pani Aleksandra.

Polakowie byli młodzi i pełni optymizmu. W Borucinie wszystko im się podobało, ale wielu rzeczy musieli się nauczyć od nowa. – Nie mieliśmy tu żadnej rodziny

czuć swoich jedenaścioro wnucząt, a potem kolejne prawnuki. Był domatorem, który najlepiej odpoczywał w domu z rodziną – mówi pani Ola.

Z kołeczkami na cestę

Pan Ryszard znalazł zatrudnienie w stacji uzdatniania wody w Borucinie, której kierownikiem był pan Kandziora. Przepraco-



■ Burmistrz Andrzej Strzedulla i przewodniczący rady Jan Długosz z uhonorowanymi za wieloletnią samorządową działalność sołtysami Ryszardem Polakiem i Józefem Strachotą z Pietraszyna

skróty przez pole. Wyszła do nich jakaś starsza pani i pyta: synki, wy nie wiecie kaj je cesta? Ale oni szli dalej, bo nie zrozumieli o co jej chodzi. Najgorzej miała moja teściowa, która już była w podeszłym wieku i nie potrafiła się dogadać w sklepie. Tylko mój mąż nie miał z tym najmniejszego problemu, choć posługiwał się wyłącznie językiem polskim – wspomina pani Aleksandra i dodaje, że wynikało to pewnie z tego, że był zawsze towarzyski i miał ogromną łatwość nawiązywania nowych kontaktów. – Jego wszędzie było pełno, rozpieła go energia i jak się w coś zaangażował, to myślał, że przewróci świat do góry nogami. Spędziliśmy razem 52 lata i to jest na tyle dużo, żebym mogła powiedzieć, że trafiłam na bardzo dobrego i wrażliwego człowieka – podkreśla pani Polak.

Służba mieszkańcom

Kiedy sołtys Augustyn Waniczek chciał już odpocząć od zajmowania się sprawami wsi, mieszkańcy wybrali na jego miejsce Ryszarda Polaka, który w czasie dziecięcych lat spędzonych w Borucinie dał się poznać jako osoba wzbudzająca powszechne zaufanie. Swoją pierwszą kadencję rozpoczął w 1989 roku, a sołtysem był do 2019 roku. – To była praca społeczna, trwająca 24 godziny na dobę – mówił „Nowinom Raciborskim” o 30 latach sołtysowania, gdy w marcu 2019 roku zrezygnował ze swojej funkcji. Przez te wszystkie lata wielokrotnie pisaliśmy o jego inicjatywach i pomysłach. Współorganizował Dni Borucina i dożynki, zainicjował reaktywację koła



■ Sołtys Ryszard Polak z chlebem dożynkowym podczas Dożynek w Borucinie w 2016 roku. Z mikrofonem ówczesny szef krzanowickiego MOK-u Marian Wasiczek.



■ Rodzina Polaków podczas Złotego Wesela Aleksandry i Ryszarda

gospodyń wiejskich, utworzenie skweru na „Kałuży”, czy placu zabaw dla dzieci i pojawiał się wszędzie tam, gdzie ważyły się sprawy mieszkańców Borucina.

Był pomysłodawcą utworzenia stałego funduszu, z którego wypłacane byłyby pieniądze za sprzątanie błota z ulic i optował za przeznaczaniem części funduszu sołectkiego na dopłaty dla miejscowych rolników, którzy zajmowaliby się koszeniem przydrożnych rowów i poboczy. Dzięki jego staraniom udało się odremontować instalację elektryczną oświetlenia ulic, przeprowadzić kapi-

talny remont ul. Tylnej oraz części ul. Klonowej, gdzie dodatkowo powstała kanalizacja, utwardzić drogę polną w kierunku granicy i odcinek drogi prowadzącej na Urbanek, wyremontować toalety w domu kultury czy odnowić boisko Naprzodu Borucina. Sołtys pilnował budowy chodnika przy ul. Bończyka i odwadniającego korektora kanalizacyjnego przy ul. Kopernika i Rostka.

Był członkiem Rady Parafialnej, a w Radzie Sołectkiej współpracował m.in. z Jerzym Kocjanem, Romanem Sonnekiem, Henrykiem Szramkiem, Kornelią Lach, Marią Machurą, Ar-

turem Machurą, Romanem Walaszkim, Stanisławem Kucem, Romanem Kucem, Tadeuszem Piksą, Bronisławem Kozubem, Janem Szwerlakiem, Andrzejem Sosną, Jerzym Mrazkiem, Bernardem Polakiem, Bernardem Zacharzowskim, Marią Rzeźnicką, Jerzym Musiołem, Marią Mikołajczyk, Wacławem Fojcikiem i Henrykiem Kasznym.

Gdy w czerwcu 2019 roku burmistrz Andrzej Strzedulla i przewodniczący rady Jan Długosz uhonorowali Ryszarda Polaka i Józefa Strachotę z Pietraszyna statuetkami za wieloletnią działalność samorządową, radni zgotowali byłym sołtysom owację na stojąco. Pan Ryszard ze wzruszeniem dziękował wtedy gminie za wiele lat współpracy, życząc tego samego swojemu następcy. Zasłużonym odpoczynkiem nie cieszył się jednak długo. Zmarł trzy lata później, 10 września 2022 roku. Został pochowany w Borucinie, do którego trafił przypadkowo i który stał się jego wymarzoną domem.

Katarzyna Gruchot



■ Byli sołtys Ryszard Polak i jego następca Dawid Piksa

ani znajomych, ale mąż zawsze umiał się z wszystkimi dogadać. Kochał rolnictwo, miał w tej dziedzinie dużą wiedzę i chętnie wszystkim doradzał. Szybko zaprzyjaźnił się z Osfaldem Machurą, któremu pomagał w gospodarstwie, gdy nie mieliśmy jeszcze własnego. U nas na wigilię jadło się zupę z leśnych jagód z kluseczkami, a moja teściowa gotowała kaszę jęczmienną z suszonymi śliwkami. W Borucinie nauczyłam się robić moczki i zaczęliśmy obchodzić urodziny, zamiast imienin. W moim rodzinnym domu było nas dziesięcioro, więc jak zapraszaliśmy moje rodzinieństwo to mieliśmy zawsze duże imprezy. Mąż lubił, jak wszyscy siadaliśmy przy wspólnym stole. Miał bardzo dobry kontakt z dziećmi i lubił rozpiesz-

wał tam 15 lat, zajmując się jednocześnie własnym gospodarstwem. Jego żona, która miała już doświadczenie zdobyte w pracy w handlu w Jakubowicach i Namysłowie, znalazła pracę w borucińskim barze. – To był bardzo dobry pomysł, bo oswoiłam się z gwarą i poznałam dużo osób. Szybko zrozumiałam, co moja szefowa chce, jak mnie wysyłała po „tischdecke” i pamiętam takie zdarzenie, jak mały chłopiec poprosił mnie o kołeczki. Nie wiedziałam co to jest, więc podałam mu paluszki. Pokiwał przecząco głową i pomógł mi wtedy jakiś starszy pan, który popijał piwko przy bufecie mówiąc: pierona, synek nie umiesz powiedzieć, że chcesz zapalki? Innym razem wysłałam syna z jego kuzynem na zakupy do sklepu i poszli sobie na



■ Aleksandra Polak pokazuje nam pamiątki po mężu

Spacer ulicą Kasztanową, która prowadzi nas do dawnego majątku rodziny Lichnowskich, jest w upalny dzień szczególnie przyjemny. Pozostałe po parku dworskim drzewa dają cień i prowadzą nas wprost do bramy z herbem książąt, za którą w XIX wieku rozciągały się ich dobra. Wiele pokoleń mieszkańców Borucina było z tym miejscem związanych poprzez pracę. Niektórzy z nich mieszkają na terenie byłego majątku do dziś i są ostatnimi świadkami losów tego miejsca.

Gospodarze borucińskiego majątku

Mijamy zbudowany w stylu eklektycznym dworek z 1925 roku i wchodzimy przez bramę na teren byłego majątku Lichnowskich. Przedwojenne czworaki nadal tętnią życiem. Mieszkaniec jednego z nich prowadzi nas do sąsiada, który jest najstarszym pracownikiem powstałego po wojnie Państwowego Gospodarstwa Rolnego.

tym białym budynku, który stoi do dziś. Jak się zaczął zbliżać front to wszyscy stąd uciekaliśmy. Myśmy potem wrócili, ale już bez zarządcy, bo on został w Niemczech – tłumaczy pan Gerhard i dodaje, że przed wojną uprawiano tu żyto, pszenicę, jęczmień i owies, a w oborze hodowano 120 krów. Były też konie, służące do pracy na roli i świnie.

wy na 2000 świń, które po kilku latach zlikwidowano. W 1965 roku powstały kurniki, a brygadystką była w nich Irena Dwornicka. One funkcjonowały do 1992 czy 1993 roku – wspomina pan Morcińczyk, który w tutejszym gospodarstwie pracował 41 lat.

Trafił tu zaraz po skończonej Szkole Podstawowej w Borucinie, a podczas pracy ukończył 2-letni kurs na pracownika kwalifikowanego, po którym został mistrzem obsługi maszyn rolniczych. – Każdy kto chciał się kształcić mógł się zapisać na dodatkowe kursy, które odbywały się zimą, kiedy było mniej pracy. Codziennie od listopada do kwietnia jeździłem razem z kolegami do pałacu w Rudniku, gdzie szkolili nas z produkcji roślinnej i zwierzęcej. W całym Kom-

liśmy – mówi pan Gerhard, który na początku swojej drogi zawodowej jeździł na niemieckim ciągniku rolniczym Land Bulldog, a potem przesiadł się na Ursusy i Zetory. Centralny warsztat, w którym wykonywano generalne naprawy maszyn, znajdował się w Wojnowicach, ale Borucin miał też swój mniejszy warsztat, w którym dokonywano bieżących napraw.

Po przedwojennym zarządcy w dworku mieszkali kolejni kierownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych najpierw w Wojnowicach z zakładem w Borucinie, a następnie Kombinat PGR w Raciborzu. – Na dole były biura, a na górze mieszkali po kolei: Sroczyński, Bijos, Strug, Jan Brzozoń, który był najdłużej, bo chyba 18 lat, a za Kombinat Henryk Pośpiech. Potem biura i ka-



■ Gerhard Morcińczyk opowiada o swojej pracy w PGR-ze

sprawy socjalne. Mieliśmy swoją świetlicę, w której Franciszek Sichma organizował zajęcia dla dzieci, zabawy andrzejkowe i im-

Czechosłowacji, Gdańska albo Szklarskiej Poręby. Każdy mógł wziąć ze sobą żonę albo męża – wspomina Gerhard Morcińczyk.



■ Brama należąca do rodziny Lichnowskich folwarku

Gerhard Morcińczyk urodził się w domu, który wybudowany został dla pracowników majątku księcia Lichnowskiego, a potem był własnością PGR-u. Jego rodzice – Maria i Franciszek przeprowadzili się do Borucina w 1932 roku z powiatu kozielskiego, właśnie z powodu pracy. – Ojciec został brygadystą w oborze, a mama zajmowała się dziećmi. Dostaliśmy połowę domu, bo w każdym budynku mieszkały dwie rodziny. Przedwojennym zarządcą majątku był Richard Wenzel, który mieszkał w willi, bo tak wszyscy mówili o

– Za PGR-u każdy brygadysta odpowiedzialny był za inny dział. Stajnię z końmi zajmował się Ryszard Mrzek, pracami w polu kierował Franciszek Walek, a za oborę odpowiadał mój ojciec Franciszek Morcińczyk. Początkowo krowy doїło się ręcznie, ale koło 1965 roku wprowadzono dojarki mechaniczne. Mleko dostarczaliśmy do Spółdzielni Mleczarskiej w Raciborzu, a mięso do raciborskich Zakładów Rzeźniczych. Jak po reformie powstał Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Raciborzu to wybudowane zostały chle-



■ Eklektyczny dworek z 1925 roku, zwany willą, w którym mieszkali zarządcy folwarku, a następnie kierownicy PGR-u

binacie PGR Racibórz pracowało wtedy 1100 osób, z czego 110 w zakładzie Wojnowice, pod który podlega-

drę kierowniczą przenieśli do Wojnowic. Ten PRL nie był taki najgorszy, bo każdy miał wtedy pracę i dbano o



■ Paweł Okulowski z aparatem w ręku rejestruje historyczne miejsca w podróży po wioskach Raciborszczyzny

prezy na przykład z okazji Dnia Kobiet. Był w niej energiczny telewizor, więc wieczorami spotykaliśmy się w sali telewizyjnej. W tym samym budynku była łaźnia dla pracowników. Nasze dzieci jeździły na zakładowe kolonie, a my na kilkudniowe wycieczki autokarem z Gromadą do

Dziś po większości budynków nie ma już śladu, a istniejące zabudowania, dwór i czworaki dawnego folwarku są własnością prywatną. Pozostały jedynie wspomnienia mieszkańców, którzy w tym miejscu zostawili kawałek swojego życia.

Katarzyna Gruchot



■ W zabudowaniach byłego folwarku mieszkali pracownicy PGR-u



■ Wieża ciśnienia



■ Zespół zabudowań folwarcznych z 1916 roku

Dziurawa opona w wozie strażackim OSP Nędza. Co dalej w sprawie wymiany?

Temat dziurawej opony w magirusie, jednym z dwóch wozów strażackich dysponowanych przez strażaków z Nędzy, został poruszony na sesji rady gminy. Mówiono o ogumieniu, które spowodowało, że samochód nie przeszedł przeglądu technicznego, co uniemożliwiło mu wyjazd do akcji podczas ostatnich działań związanych z powodzią. Co dalej w tej sprawie?



■ Na zdjęciu wójt Leszek Pietrasz i radny Piotr Swoboda

Temat na sesji podjął radny Piotr Swoboda. – Doszły informacje o braku porozumienia na linii OSP – gmina dotyczące zakupu ogumienia do samochodów bojowych. W imieniu radnych naszego sołectwa Nędza chciałbym zgłosić taką interpelację – powiedział radny, zwracając się o zapewnienie środków finansowych na wymianę ogumienia.

Prosił o znalezienie odpowiednich funduszy w budżecie, rozumiejąc, że może być problem z

ich uzyskaniem jeszcze w tegorocznym budżecie. Wskazał na przyszły rok, aby, jak dodał, samochody OSP były w pełni sprawne i gotowe do działania, a w trybie pilnym wymienić tę konkretną, dziurawą oponę.

Wójt Leszek Pietrasz poinformował, że urząd w dniu sesji, czyli 23 września, otrzymał oferty cenowe od strażaków dotyczące podmiotów, u których można dokonać zakupu oraz usługi wymiany ogumienia. Jak mówił, merytoryk

przystąpił do przekazania pisma do księgowości w celu zabezpieczenia środków. – Koszt tych opon to 11 400 zł – powiedział. Dodał, że chodzi o całość ogumienia dla wozu, a nie tylko o jedną oponę. Wójt podał, że pismo od merytoryka poszło do księgowości w celu znalezienia środków na 14 000 zł. Dodatkowe zabezpieczenie środków ma być pewnego rodzaju ubezpieczeniem na wypadek, gdyby pojawiły się dodatkowe koszty.

(mad)

Wybory uzupełniające w Bojanowie opóźnione z powodu klęski żywiołowej

Wybory uzupełniające do Rady Miejskiej w Krzanowicach, planowane na 27 października, odbędą się w późniejszym terminie, który jest jeszcze nieznany. Zmiana ta wynika ze stanu klęski żywiołowej, wprowadzonego przez premiera Donalda Tuska na terenach dotkniętych ostatnią powodzią. Rozporządzenie objęło m.in. powiat raciborski, co spowodowało tymczasowe zawieszenie wyborów w Bojanowie.

– Po ustaniu stanu nadzwyczajnego i upływie 90 dni po jego zakończeniu wybory powinny odbyć się (zawieszone czynności powinny zostać wznowione) lub wybory powinny zostać zarządzane bez zbędnej zwłoki, o ile stan klęski żywiołowej nie zostanie przedłu-

żony – poinformowało Krajowe Biuro Wyborcze Delegatura w Bielsku-Białej. Rozporządzenie wydane przez premiera, obejmujące m.in. powiat raciborski, zostało ogłoszone 16 września na okres 30 dni.

Przypomnijmy, wybory uzupełniające do Rady Miejskiej w Krzanowicach, w okręgu nr 2 w Bojanowie, obejmującym ulice: Kościuszkę, Łąkową, Okrężną, Poprzeczną, Powstańców Śląskich, Raciborską, Szkolną, Wiejską, Wojnowicką oraz Żeromskiego, zostały ogłoszone po rezygnacji Aleksandra Reiskiego z mandatu. Reisky, który początkowo objął funkcję kierowniczą w urzędzie miejskim, został później mianowany zastępcą burmistrza Andrzeja Strzedulli. Obecnie rada działa w 14-osobowym składzie, a

nowy termin wyborów pozostaje nieznany.

W komunikacie Krajowego Biura Wyborczego Delegatury w Bielsku-Białej mowa jest o wznowieniu czynności wyborczych po ustaniu stanu nadzwyczajnego. Do 2 września był czas na zawiadomienie Komisarza Wyborczego w Bielsku-Białej III o utworzeniu komitetu wyborczego oraz zamiarze zgłaszania kandydata na radnego. Do tego czasu zarejestrowano dwa komitety: KWW Nasz Bojanów, którego pełnomocnikiem wyborczym i jednocześnie finansowym jest Arkadiusz Szweida, oraz KWW Wspólna Gmina Krzanowice Andrzeja Strzedulli, gdzie pełnomocnikiem wyborczym i finansowym jest Monika Reisky.

(mad)

Problem z miejscami parkingowymi w Kuźni Raciborskiej. Czy nieopodal ul. Bema i Lewandowskiego powstaną nowe miejsca?



■ Radny w interpelacji zaproponował budowę parkingu na terenach zielonych między blokami przy ulicach Bema 5 i Lewandowskiego 4, przy ul. Stanisława Moniuszki FOT. GOOGLE MAPS

Michał Grzesik, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej, wystąpił do burmistrza Wojciecha Gdesza z wnioskiem o budowę parkingu w pobliżu bloków przy ul. Bema 5 i Lewandowskiego 4. Zwrócił uwagę na trudności, jakie brak miejsc postojowych stwarza dla seniorów i służb ratunkowych. Wiceburmistrz Roksana Pytlik potwierdziła, że gmina jest właścicielem terenu i ma fundusze na dokumentację projektową parkingu.

Michał Grzesik, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej, w interpelacji skierowanej do burmistrza Wojciecha Gdesza wnioskuje o budowę parkingu na terenie zielonym między blokami przy ulicach Bema 5 i Lewandowskiego 4. Jak podkreśla, pismo składa w imieniu mieszkańców tych dwóch ulic.

– We wspomnianym miejscu można utworzyć kilka miejsc parkingowych, co choć w małym stopniu rozwiąże problem związany z ich brakiem. Obecnie miejsc parkingowych jest zbyt mało w stosunku do liczby samochodów posiadanych przez mieszkańców wskazanego osiedla. W znacznej większości korzystają z nich osoby w wieku senioralnym i pozostawianie auta w dalszej odległości od miejsca zamieszkania jest problemem z uwagi na różne dolegliwości zdrowotne – pisze radny.

Grzesik podkreśla również, że samochody często parkowane są wzdłuż dróg i przed śmietnikami, co poważnie utrudnia ruch, zwłaszcza dla karet pogotowia oraz pracowników GPWiK zajmujących się wywozem odpadów z osiedlowych kontenerów. – Dodatkowo należy zaznaczyć, iż utworzenie parkingu składającego

się z kilku miejsc parkingowych nie wymaga pozwolenia na budowę, co zdecydowanie ułatwia podjęcie realizacji niniejszego zadania – dodaje.

W interpelacji Grzesik zapytał, czy gmina jest właścicielem terenu proponowanego pod parking oraz czy samorząd dysponuje środkami na jego realizację w bieżącym roku. Zwrócił się także o informację na temat kwoty, którą burmistrz ma do dyspozycji w ramach rezerwy ogólnej na dzień rozpatrzenia interpelacji. Ponadto, zapytał, czy burmistrz planuje przeprowadzenie konsultacji społecznych z mieszkańcami osiedla nr 1, aby zidentyfikować problemy związane z brakiem miejsc parkingowych oraz wskazać potencjalne lokalizacje, gdzie mogłyby zostać utworzone dodatkowe miejsca parkingowe.

Wiceburmistrz Roksana Pytlik odpowiedziała, że gmina jest właścicielem terenu, o który pyta radny. Podkreśliła, że w 2024 roku gmina dysponuje funduszami na przygotowanie dokumentacji projektowej parkingu w wskazanym rejonie. Dodała także, że otrzymano ofertę na wykonanie tej dokumentacji, która zostanie zlecona po przedstawieniu wstępnej koncepcji parkingu przez projektanta. Koncepcja ma być dostarczona do końca września br.

Wiceburmistrz podała również, że na 10 września burmistrz dysponuje kwotą 142 tys. zł w ramach rezerwy ogólnej. – Informuję, że zgłaszane przez mieszkańców potrzeby w zakresie brakujących miejsc postojowych na terenie osiedla nr 1 są na bieżąco rozpatrywane i w miarę możliwości sukcesywnie zaspokajane poprzez tworzenie dodatkowych miejsc parkingowych – dodała Pytlik.

(mad)

Tłumy na otwarciu porodówki w Wodzisławiu Śląskim

Dużym zainteresowaniem grupy kobiet w ciąży oraz osób zainteresowanych założeniem lub powiększeniem rodziny cieszył się Dzień Otwarty Wodzisławskiej Porodówki.

Wydarzenie zorganizowane było przez Szpital Powiatowy w Wodzisławiu Śl. i wodzisławskie Starostwo Powiatowe.

Imprezę otworzyła wicestarosta powiatu Barbara Chrobok wraz z dyrektorem Szpitala Powiatowego Cezarym Tomiczkiem, a także radną Joanną Rduch-Kaszubą. Dla licznie odwiedzających Zespół Poradni Specjalistycznych w Wodzisławiu Śl. przyszłych rodziców przygotowano kilkanaście stanowisk, na których można było zapoznać się z różnymi aspektami rodzicielstwa, m.in. na temat pierwszej pomocy dla maluszka, z zakresu doradztwa wyprawkowego, wielopieluchowania czy pielęgnacji w ciąży. Można też było porozmawiać z lekarzem ginekologiem, położnymi, dietetykiem, fizjoterapeutami oraz pielęgniarką anesteziologiczną, a także skorzystać z masażu relaksacyjnego

dłoni – informuje wodzisławskie starostwo.

Trakt Porodowy szpitala

Wielkie zainteresowanie budziła możliwość zwiedzania Traktu Porodowego Szpitala oraz tego czego można było się dowiedzieć w tym dniu.

– Wielu odwiedzających zainteresowanych było zwiedzeniem Traktu Porodowego Szpitala Powiatowego w Wodzisławiu Śl., który w lutym tego roku został otwarty po remoncie. Przyszłe mamy pytały m.in. o możliwość porodu w wannie, porodu rodzinnego oraz na temat dostępnych metod łagodzenia bólu porodowego. Odwiedzający z dużym zaangażowaniem uczestniczyli w licznych warsztatach i prelekcjach oraz panelach dyskusyjnych z udziałem specjalistów, m.in. na temat poporodowych zaburzeń nastroju, higieny w okresie ciąży i porodu, właściwego transportu pociech w samochodzie, wykorzystania chust i nosidełek, karmienia piersią oraz logopedii niemowlęcej, jak również dobrego startu mamy i noworodka po porodzie – czytamy w komunikacie starostwa powiatowego w

Wodzisławiu Śląskim.

Przez całe popołudnie można też było poszerzyć swoją wiedzę na temat pielęgnacji noworodków i niemowlaków, jak również na temat właściwego przygotowania do porodu. Wszystko po to, by dostarczyć przyszłym rodzicom jak najlepszej wiedzy i bez omijania tematów tabu. Uzupełnieniem oferty Dnia Otwartego były też stoiska Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, na którym promowano rodzicielstwo zastępcze, a także Sanepidu, gdzie uświadamiano rodziców m.in. na temat roli szczepień ochronnych oraz zdrowego stylu życia w trakcie ciąży. Atrakcje przygotowano również dla towarzyszących rodzicom pociech. Prócz gier i zabaw z ekipą „101 animacji” najmłodsi mogli zobaczyć, jak robi się lody z wykorzystaniem ciekłego azotu, a także spróbować swych sił na specjalnie zaaranżowanym zabawowym stanowisku „zabiegowym”. Dla odwiedzających wydanie przygotowano też atrakcyjne upominki przydatne dla przyszłych mam – informuje starostwo.

FK



Odwiedzający z dużym zaangażowaniem uczestniczyli w licznych warsztatach i prelekcjach oraz panelach dyskusyjnych z udziałem specjalistów

REKLAMA

NZOZ Praktyka Lekarza Rodzinnego, Specjalistyczna i Medycyny Pracy, Specjalistyczna Praktyka Chirurgiczna. Początek działalności 1 października 1999 r.

Siedzibą zakładu jest budynek byłego Górniczego Ośrodka Zdrowia w Rydułtowach przy ul. Tetmajera 150

Zakład świadczy usługi w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia w zakresie:

- podstawowej opieki zdrowotnej,
- ambulatoryjnej opieki specjalistycznej,
- poradnie: okulistyczna, laryngologiczna,
- dermatologiczna, ortopedyczna, neurologiczna, ginekologiczna,
- opieki paliatywnej, hospicjum domowe,
- odpłatnie wykonuje się badania z zakresu medycyny pracy i badania kierowców.

Rejestracja telefoniczna: 32 72 94 068, 32 72 94 933

W tym samym budynku znajdują się pracownie:

radiologiczna, EKG, USG, spirometryczna, audiometryczna, laboratorium, fizjoterapia oraz poradnia psychologiczna.

Stanowi to znaczne ułatwienie dla pacjenta, często zagubionego wśród skierowań wydanych przez swojego lekarza, gdyż w jednym budynku może zostać skonsultowany przez specjalistę, wykonać badania diagnostyczne, a nawet zostać zoperowany w Oddziale Chirurgii Krótkoterminowej.

W tym samym budynku znajduje się Specjalistyczna Praktyka Chirurgiczna:

Oddział Chirurgii Krótkoterminowej oraz Poradnia Chirurgiczna.

Zakład świadczy usługi w ramach kontraktu z NFZ.

Praktyka Chirurgiczna poszerzyła swoją siedzibę o budynek byłego Przyrodolecznictwa w Rydułtowach przy Strzelców Bytomskich 9 – mieszczą się tam prywatne gabinety

- lekarskie: urologiczny, chirurgiczny, medycyny estetycznej i dermatologii, reumatologiczny
- gabinety diagnostyczne: USG, USG Doppler

Rejestracja telefoniczna: 32 45 76 437



Raciborska lecznica trafiła do Krajowej Sieci Onkologicznej

Szpital Rejonowy w Raciborzu zgłosił się do postępowania konkursowego na zakwalifikowanie do Krajowej Sieci Onkologicznej. Aplikowanie okazało się skuteczne i placówka została zakwalifikowana do grupy szpitali, które przynależą do sieci.

Chcą modernizować oddział

Przynależność do KSO umożliwi lecznicy z Gamowskiej starania o pozabudżetowe środki finansowe, które będą rozdysponowywane między placówki ochrony zdrowia w ramach unijnego Krajowego Planu Odbudowy. Jak podał mediom dyrektor naczelny szpitala w Raciborzu – Ryszard Rudnik, w pierwszej kolejności dzieło-

ne będzie 5,5 miliarda złotych z przeznaczeniem na onkologię. – Jesteśmy na etapie przygotowania dokumentacji i jeżeli będzie taka możliwość, to będziemy aplikować o środki na modernizację dziennego oddziału chemioterapii. W kręgu naszego zainteresowania jest także zdobycie pieniędzy na wyposażenie w sprzęt dotyczący i zabiegów onkologicznych i wyposażenia oddziału

dziennego oddziału chemioterapii.

Hotelowanie pacjenta jest warunkiem

– Spełniamy wszystkie warunki, by uzyskać te środki. Gdyby nie to, nie byłoby nas w krajowej sieci. Na dziś w KSO znajduje się ponad 200 jednostek. Daje nam to przede wszystkim możliwość prowadzenia leczenia, zabiegów onkologicznych i aplikowania o środki – przekazał dyrektor Ryszard Rudnik.

W raciborskim szpitalu prowadzone jest leczenie

5,5
miliarda złotych
trafi do szpitali
onkologicznych z KPO

onkologiczne, funkcjonuje tzw. szybka ścieżka onkologiczna. – Na bazie tego czym dysponujemy i co robimy, ta aplikacja została poszerzona o pewne tam uwarunkowania, które są związane z tym, że będziemy mogli tych pacjentów gdzieś hotelować, jeżeli będą u nas leczeni. Taki jest wymóg przynależności do tej sieci, która wciąż jest na etapie tworzenia – poinformował dyrektor Ryszard Rudnik.

Oprócz możliwości pozyskania unijnej dotacji z KPO obecność szpitala rejonowego w sieci onkologicznej daje mu dostęp do współpracy pomiędzy ośrodkami, które tam się znalazły.

Jeśli chodzi o konkretne rozwiązania co do modernizacji oddziału, to zakres jest jeszcze w opracowaniu.

(ma.w)

Przyszłość neonatologii



■ Ursula Demkow wiceminister zdrowia spotkała się na Gamowskiej z kadrą lecznicy

Starosta raciborski Grzegorz Swoboda wraz z wicestarostą Ewą Lewandowską spotkali się na Gamowskiej z wiceminister zdrowia Ursulą Demkow. Podczas tych rozmów wóldarz powiatu przedstawił sprawy dotyczące oddziału ginekologii oraz inwestycji w neonatologię dziecięcą w raciborskim szpitalu. Starosta przedstawił również te-

maty dotyczące chirurgii dziecięcej oraz zabiegów, które mogłyby być wykonywane w raciborskim szpitalu oraz problemy z tym związane.

Zagadnienia przedstawione na spotkaniu z panią wiceminister mają poprawić funkcjonowanie szpitala pod kątem dostępności usług medycznych dla raciborskiej społeczności. (red)

OPERACJE ZAĆMY I LECZENIE AMD W CZESKIM CIESZYNIE

- + ciesz się wszystkimi kolorami
- + pozbądź się zaćmy oraz okularów
- + soczewki premium z refundacją NFZ
- + leczenie chorób siatkówki z pełną refundacją NFZ
- + PRELEX całkowite pozbycie się okularów
- + finansowanie zabiegów przez klinikę
- + klinika przygotowuje wszystkie dokumenty do NFZ



NeoVize klinika okulistyczna
Hlavní Třída 2020/28 Český Těšín
Tel. +48 883 893 988
E-mail: info@neovize.pl
www.neovize.pl



NeoVize
LEPSZY WZROK LEPSZE ŻYCIE



DERMA-PARK

Derma-Park
Racibórz 47-400
ul. Opawska 30/2

Telefon
+48 799 064 729
kontakt.derma.park@gmail.com

Laser chirurgiczny na pomoc opadającym powiekom

Opadająca powieka z pozoru wydaje się tylko drobnym defektem kosmetycznym, jednak z biegiem czasu, powieka będzie coraz bardziej przysłaniać otwór źreniczny, co może doprowadzić do poważnych problemów ze wzrokiem i utrudniać codzienne funkcjonowanie.

Dolegliwość ta, kojarzy się głównie z procesem starzenia. Tymczasem problem ten może pojawić się u osób w każdym wieku.

Blefaroplastyka – dla kogo?

Jest to zabieg dla każdego, kto odczuwa dyskomfort związany z opadaniem górnych powiek. Ten problem to zarówno kwestia estetycznego efektu odmłodzenia spojrzenia, ale przede wszystkim poprawy komfortu widzenia. Zabieg zawsze poprzedzony jest kwalifikacją okulistyczną – lekarz ocenia indywidualne potrzeby pacjenta i przedstawia możliwe rozwiązania.

Na czym polega zabieg?

Blefaroplastyka górnych powiek polega na usunięciu nadmiaru skóry powiek, która daje efekt „smutnego spojrzenia” lub przysłania pole widzenia. W razie potrzeby usuwane są także złogi podskórny tłuszcz. W Gabinecie Derma-Park zabieg wykonywany jest z użyciem lasera chirurgicznego CO2, co minimalizuje krwawienie okołozabiegowe i przyspiesza proces gojenia.



■ Dr n.med. Piotr Kucharzewski, specjalista okulisty

Jak wygląda gojenie po zabiegu?

W trakcie zabiegu założone są cienie, jedwabne szwy, które usuwane są zwykle po 7-9 dniach. W związku z użyciem lasera, który koaguluje naczynia, ryzyko siniaków i obrzęków jest mniejsze. Sam proces gojenia jest jednak bardzo indywidualny i zależy także od predyspozycji pacjenta.

Blizna pozabiegowa ukryta jest w załamku powieki, co minimalizuje jej widoczność.

Wideodermatoskopia – nowoczesna metoda kontrolowania znamion i wykrywania czerniaka

Standardowe badanie znamion polega na badaniu dermatoskopem ręcznym i w większości przypadków jest ono wystarczające do systematycznej kontroli. Polega na obejrzeniu przez dermatologa każdego znamienia w powiększeniu.

Jeśli natomiast jesteśmy osobami z grupy ryzyka warto skorzystać z dodatkowego badania jakim jest wideodermatoskopia. Daje ona możliwość wykonania mapy znamion, która później ułatwia obserwację. Dodatkowo jest to sprzęt ze znacznie większym powiększeniem, co daje jeszcze lepsze możliwości oceny w sytuacjach niepewnych. Do grup ryzyka należą osoby, które cechuje: jasna karnacja, liczne znamiona barwnikowe lub mają przypadki nowotworów skóry wśród najbliższych krewnych. A także osoby często korzystające z ekspozycji na słońcu lub w solarium, mające skłonności do oparzeń słonecznych czy chorują na choroby skóry.

Co daje wideodermatoskop?

Jest to innowacyjny sprzęt wykorzystujący zaawansowane technologie obrazowania znamion. Opiera się na zasadach dermatoskopii, ale zapewnia wyższą jakość obrazu oraz możliwość archiwizacji zdjęć znamion barwnikowych. Wykorzystywany głównie w przypadkach wymagających dalszej obserwacji oraz do wykonania mapy znamion.



■ Dr Agata Zielonka-Kucharzewska, specjalista dermatologii i wenerologii, lekarz medycyny estetycznej

Na czym polega badanie?

Jest to bezbolesne i bezinwazyjne badanie, niewymagające przygotowania. Wykonanie mapy znamion to sfotografowanie wszystkich znamion na ciele (zdjęcia makro oraz znamion w dużym powiększeniu), co ułatwia długoterminowe obserwacje. Każde kolejne badanie odnoszone jest do poprzednio wykonanej mapy. Dodatkowo ta metoda umożliwia diagnostykę oraz dalsze obserwacje w przebiegu łysienia.

DERMATOLOGIA I DERMATOCHIRURGIA

- Diagnostyka i leczenie chorób przenoszonych drogą płciową
- Usuwanie przebarwień
- Badanie znamion – dermatoskopia
- Chirurgiczne i laserowe usuwanie zmian
- Zamykanie poszerzonych naczyń
- Laserowe leczenie rumienia
- Diagnostyka i leczenie chorób skóry dorosłych i dzieci
- Diagnostyka i leczenie wypadania włosów – trichologia



• OKULISTYKA

- Diagnostyka i leczenie chorób oczu dorosłych i dzieci
- Dobór okularów korekcyjnych i soczewek kontaktowych
- Wstępna kwalifikacja do laserowej korekcji wad wzroku
- Kwalifikacja do operacji zaćmy
- Chirurgia powiek górnych – blefaroplastyka
- Usuwanie ciał obcych
- Usuwanie zmian skórnych powiek



MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ (ZABIEGI WYKONYWANE PRZEZ LEKARZY DERMATOLOGÓW)

- Usuwanie zmarszczek mimicznych
- Wypełnianie bruzd
- Wolumetria – zabiegi odbudowy objętości
- Mezoterapia igłowa
- Stymulacja skóry
- Zabiegi laserowe
- Powiększanie, odmładzanie czerwieni wargowej



KOSMETOLOGIA

- Pielęgnacja skóry twarzy
- Zabiegi oczyszczające, liftingujące i nawilżające
- Odbudowa bariery lipidowej skóry
- Mikronakłuwanie
- Zabiegi modelujące sylwetkę, antycellulitowe
- Masaż kobido



Ból nasz powszedni. Jak sobie z nim poradzić domowymi sposobami?

Podczas Raciborskiego Dnia Zdrowia w raciborskim szpitalu rejonowym jednym z prelegentów był Gracjan Olaniszyn, fizjoterapeuta.

Odsłonił pan tajniki radzenia sobie z bólem w trakcie swego wykładu. Słuchacze przyszli na niego, bo chcieli poszerzyć swoją wiedzę na temat radzenia sobie z bólem. Podawał pan przykłady z życia wzięte, podkreślając przy tym swoją miłość do sportu.

I właśnie to podkreślił, że mimo, że jestem fizjoterapeutą, jestem także normalnym człowiekiem, który – jak każdy inny – odczuwa ból. Muszę czasami zmagać się z mniejszym lub większym bólem tak, jak robi to każdy inny człowiek. Pacjenci często śmieją się i są zdziwieni, kiedy mówię, że fizjoterapeutę też może coś boleć. Zdarza się, że mam jakieś przeciążenia, czasem wynikające z lenistwa lub braku od-

powiedniej regeneracji po treningu i wtedy normalne jest to, że pojawia się ból.

Po ukończeniu pierwszych studiów na kierunku wychowania fizycznego, podjąłem kolejne, tym razem z fizjoterapii. Dzięki temu lepiej rozumiem, jak sportowcy powinni dbać o siebie. Choć wszyscy wiemy, że aktywność fizyczna niesie ryzyko kontuzji, to sport potrafi być uzależniający, a chęć powrotu do ruchu bywa silniejsza od obawy przed bólem.

A co do radzenia sobie z bólem to istnieje wiele domowych sposobów, które pozwolą nam żyć bez bólu, bez użycia tabletek. O tym opowiedziałem na Raciborskim Dniu Zdrowia.

Nie tylko sportowcy doświadczają kontuzji. Pan

wie, jak uśmierzyć ból, używając np. różnych gadżetów.

Tych na runku jest spory wybór gadżetów i metod, więc każdy może wybrać coś dla siebie rozwiązanie. Dla niektórych będzie to pistolet do masażu, dla innych roller czy piłeczka ale kluczowe jest, by nie kupować tych urządzeń żeby leżały w szafie. Najważniejsze jest ich regularne i konsekwentne używanie. Wtedy one będą działać. Gadżety same w sobie nie są magicznymi rozwiązaniami. Proste ćwiczenia, takie jak zgięcia, wyprosty czy rozciąganie, mogą działać więcej niż gadżet, który po kilku tygodniach przestajemy rzucać w kąt.

Osobiście stawiam na prostotę – np. smartwatch,



■ Gracjan Olaniszyn był wykładowcą na Raciborskim Dniu Zdrowia w szpitalu rejonowym

który mobilizuje mnie do wykonania określonej liczby kroków czy zrobienia treningu. Kiedyś kupiłem taki zegarek i wieczorem zobaczyłem, że mam 7800 kroków, więc zrobiłem jeszcze 200, chodząc po domu. Moja rodzina się z tego śmiała, ale to naprawdę motywujące.

W trakcie wykładu odwołał się Pan także do swojej praktyki zawodowej i doświadczeń rodzinnych, podkreślając, że nawet codzienne aktywności, takie jak chodzenie po schodach, spacer, jazda na rowerze czy gra w tenisa, mają ogromne znaczenie dla zdrowia.

Tak, jak najbardziej. Co jest najważniejsze, każdy powinien robić to, co lubi, to co mu sprawia przyjemność. Jedni wolą piłkę nożną, inni bieganie czy jazdę na rowerze. Badania naukowe pokazują, że jedną z najlepszych aktywności dla zdrowia jest tenis. Sam kiedyś myślałem o zawodowej karierze w tenisie, ale ostatecznie zdecydowałem się na inną drogę.

Urodziłem się w 1987 roku. Myślę, że w tamtych czasach przebicie się na profesjonalny poziom w tenisie było bardzo trudne. Teraz uważam, że jest to znacznie łatwiejsze.

Nadal gram amatorsko i trenuję pod okiem instruktora, jednak fizjoterapia pozostaje moją główną pasją.

Przyznam, że nie miałbym szans na zawodową karierę, więc wolę zostać przy mojej fizjoterapii.

Rozmawiał Mariusz Weidner

**Depil
Concept**



Rybnik

ul. Prosta 137A/1
tel. 668 509 441



39 zł

**Pierwszy zabieg TRWAŁEJ
depilacji SHR in MOTION**



Racibórz

ul. Ocicka 4a
tel. 453 074 529

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.
Nazwa producenta: Shandong Huamei Technology Co., Ltd.



TESIN
MEDIC
CLINIC

KLINIKA OPENCUT RACJE ZACMY

z możliwością dofinansowania zabiegu

Czeski Cieszyn ok. 2 km od granicy z Polską
Więcej informacji i cennik usług >> [Q tesinmc.pl](https://tesinmc.pl)

+48 690 412 288

Hubertus w Łańcach. Parada, gonitwa i pokazy ptaków drapieżnych

W sobotę, 5 października, odbędą się coroczne obchody Hubertusa – tradycyjnego święta jeźdźców i myśliwych. Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 12.00 i potrwa do 17.00 przy ulicy Grzybowej w Łańcach.

Impreza rozpocznie się o godzinie 12.00 zbiórką uczestników przy ulicy Grzybowej. Następnie, o 13.00, wyruszy parada jeźdźców i wozów po terenie gminy Kornowac. O 15.30 uczestnicy wrócą na



■ W zeszłym roku Dariusz Bugdol schwycił „lisa” w gminie Kornowac.

miejsce zbiórki, gdzie odbędzie się główna atrakcja dnia – tradycyjna gonitwa za lisem, która zawsze budzi wielkie emocje. Zwycięzca tej konkurencji zostanie uhonorowany podczas ceremonii dekoracji. Oprócz samej gonitwy organizatorzy przygotowali dodatkowe atrakcje. Na miejscu będą stoiska Kół Łowieckich Rejonu Rybnickiego oraz edukacyjne stanowisko Lasów Państwowych. Dodatkowo zaplanowano pokaz ptaków drapieżnych. (d)

Zbiornik Racibórz Dolny zakończył pracę. Obowiązuje zakaz wchodzenia na wały

Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Gliwicach (RZGW) ogłosił zakończenie procesu piętrzenia wody w Zbiorniku Racibórz Dolny w związku z powodzią. Działania te przyczyniły się do złagodzenia skutków powodzi w trzech województwach nadodrzańskich: śląskim, opolskim i dolnośląskim.

RZGW informuje, że zgromadzone wody wezbraniowe Odry, które od 15 września napływały do

Zbiornika Racibórz Dolny, zostały bezpiecznie skierowane do koryta rzeki. Dzięki uruchomieniu zbiornika w optymalnym momencie udało się przechwycić całą falę wezbraniową. Zbiornik przyjął łącznie około 147 mln m³ wody, wykorzystując około 80 proc. swojej pojemności powodziowej.

Przez cały okres zarządzania zbiornikiem, pracownicy PGW WP RZGW w Gliwicach monitorowali prawidłowość funkcjonowania wszystkich jego ele-

mentów oraz zapewniali zgodność z obowiązującymi instrukcjami gospodarowania wodą.

– Teraz czasza zbiornika zostanie uporządkowana a budowle przejdą ocenę stanu technicznego i ocenę bezpieczeństwa – informuje gliwickie RZGW.

Decyzją dyrektora PGW WP RZGW w Gliwicach przedłużono tymczasowy zakaz poruszania się po obwałowaniach rzek na terenie RZGW w Gliwicach, który pierwotnie obowią-

zywał do 29 września br. Prolongowanie zakazu od 30 września do 6 października, dotyczy dorzecza rzeki Odry. Zakaz obejmuje wszelkie formy poruszania się po obwałowaniach, w tym pieszo, kołowo oraz z użyciem pojazdów mechanicznych. Nie dotyczy on jednak służb zarządzania kryzysowego oraz innych jednostek i instytucji powołanych do zabezpieczania przed skutkami powodzi. (d)

Pasjonaci motocykli z SRC Motocykle zakończyli sezon

W niedzielę, 29 września, o godzinie 11:30, pasjonaci motocykli z grupy SRC Motocykle zorganizowali swoje coroczne wydarzenie jakim jest zakończenie sezonu.

Wydarzenie rozpoczęło się od zgromadzenia wszystkich motocyklistów na parkingu przy rondzie Solidarności, którzy zjechali się z różnych zakątków regionu. Następnie udali się do Diecezjalnego Domu Formacyjnego w Raciborzu-Miedoni gdzie uczestnicząc w mszy świętej, dziękowali za ubiegły sezon jazdy i prosili o bezpieczne powroty do domów. (JK)



■ Motocykliści z Raciborza i okolic dziękowali za bezpieczne wyjazdy i powroty w mijającym sezonie



Leon Adamczyk urodził się 26 września o 12.05. Ważył wtedy 2990 g i mierzył 54 cm.



Borys Kupnicki przyszedł na świat 28 września o 18.10. Ważył wtedy 2920 g i mierzył 51 cm.



Pola Nitek przyszła na świat 27 września o 19.30. Ważąc 3200 g mierzyła 54 cm.



Maja Siemieniec zjawiała się na świecie 27 września o 13.10. Ważyła wtedy 4030 g i mierzyła 57 cm.



■ Wśród modlących się był prezes Eko-Okien Mateusz Kłosek



■ Michał Śladek zapowiada, że różaniec będzie odbywał się regularnie



■ Mateusz Sieradzki koordynuje akcję modlitewną w powiecie raciborskim

Różaniec na Rynku. W Raciborzu modlono się o ochronę życia poczętego

We wtorek 24 września o 17.30 na raciborskim rynku zgromadziło się kilkadziesiąt osób, by wspólnie z proboszczem fary odmówić różaniec. Wydarzenie współorganizowały Fundacja Życie i Rodzina i Oblicza Ziemi Raciborskiej. Koordynatorami byli Michał Śladek i Mateusz Sieradzki.

Strona prawna równie ważna jak duchowa

Zanim zaczęła się modlitwa, przedstawiciel fundacji wyjaśnił, dlaczego powstała, żeby działać przeciw aborcji. Rozdawało ulotki i zbierano podpisy zwolenników tych działań. – O weto, do prezydenta, gdyby ustawy antyaborcyj-

ne dotarły do niego – mówił Mateusz Sieradzki. – Kto ma mężne i odważne serce zachęcam do wolontariatu – dodał.

Rozmawialiśmy na miejscu z Michałem Śladkiem działaczem Oblicz dla Ziemi Raciborskiej. To niedawny kandydat na posła i radnego miejskiego.

– Chodziło nam o połączenie sił i środków od strony prawnej i duchowej, bo jesteśmy przekonani, że samo stanowienie prawa w oderwaniu od tej strony duchowej ma krótkie nogi – powiedział nam Michał Śladek.

– Kto zatyka uszy na bezbronnego, to i jego krzyk też nie zostanie wysłuchany.

Nie zawsze zabijanie dzieci było powodem do chwały, wstyd dla państwa, że nie potrafi wstawić się za obrońcą najmniejszego – dodał Śladek.

Chcą stałego różańca – co miesiąc

Michał Śladek dodał, że zdaniem organizatorów przedsięwzięcia większość ludzi w Polsce jest za ochroną życia. – I to chcieliśmy pokazać, bo gdzie dwóch, trzech się modli to i ja jestem z wami – uśmiechnął się nasz rozmówca.

– Najdłuższa droga zaczyna się od pierwszego kroku i my, planujemy stały różaniec, mam nadzieję na Racibórz. Może nie o

porze jak ten dzisiejszy, bo w okolicach mszy wieczornej w farze to nie do końca właściwy moment – ocenił Śladek.

Zaznaczył, że różaniec nie jest organizowany przeciwko komukolwiek. – Nie mamy złych intencji, cieszę się, że jest spokojna atmosfera. Przyjechały dziś osoby z Nędzy, Babic czy Górek Śląskich, choć było mało czasu, by rozpowszechnić to szerzej – zauważył M. Śladek.

Nie wyklucza, że takie różańce mogą odbyć się w innych miejscowościach powiatu, ale w tym raciborskim organizatorom zależy na stałym miejscu i takiej porze. (ma.w)

Michał Śladek nadesłał podziękowania z udział w wydarzeniu:

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy uczestniczyli w pierwszym, publicznym różańcu w dniu 24.09.2024 r. w intencji poczętych dzieci – organizowanym przez Fundację Życie i Rodzina, wraz z wolontariuszami. Serdeczne podziękowania kierujemy na ręce Księdza Dziekana Mariana Obruśnika, Proboszcza Parafii WNMP w Raciborzu, który poprowadził modlitwę różańcową. Cieszymy się z tak licznej obecności Sióstr, m.in. ze Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Święte-

go z Klasztoru Annuntiaty w Raciborzu. Obecność Każdej / Każdego z Was, zarówno z samego Raciborza jak i z okolicznych miejscowości to powód do radości i nadziei na kolejne spotkania modlitewne. Nie było by nas tylu, gdyby nie zaangażowanie mediów zarówno w promocji wydarzenia jak i później w jego relacjonowaniu. Bardzo dziękujemy Kapłanom, którzy bardzo chętnie informowali o publicznej modlitwie, zarówno poprzez ogłoszenia jak i wywieszenie plakatów.

Był deszcz. Kiedy będą grzyby? Odpowiada dwukrotny zwycięzca zawodów o tytuł Najlepszego Grzybiarza Ziemi Raciborskiej

Wydawałoby się, że warunki dla wzrostu grzybów są idealne. Po obfitych deszczach przyszły ciepłe dni. Jednak grzybów w naszych lasach wciąż jest niewiele. Kiedy możemy spodziewać się wysypu? Rozmawiamy o tym z raciborzaninem Michałem Foremnikiem, dwukrotnym zwycięzcą zawodów o tytuł Najlepszego Grzybiarza Ziemi Raciborskiej.

– Grzybiarze-amatorzy chcieliby wiedzieć, kiedy – po tak intensywnych opadach deszczu – będą grzyby? Od czego to zależy?

– To zależy od wielu czynników. Jak wiemy, lipiec i sierpień mieliśmy bardzo gorący. Wszystko schło niemiłosiernie. Byłem w tym

okresie w lesie i widziałem brzozy, które już traciły liście. Coś niesamowitego. Lekko mokra ziemia była dopiero na głębokości 5-6 centymetrów. Można sobie wyobrazić, jak grzybnia funkcjonowała w tym okresie. Myślę, że feralnie, a w wielu przypadkach całkowicie wyschła. Teraz wróciliśmy do sytuacji, w której mieliśmy nadmiar wody. W zeszłym tygodniu wybrałem się na rekonesans po lasach między Kuźnią Raciborską i Nędzą, żeby sprawdzić, czy coś się już pojawia i nie było niczego. Nawet przysłowio- wych „psiaków”.

– Obfite opady deszczu już były. Czego jeszcze potrzebują grzyby do wzrostu? – Potrzebne są ciepłe noce. Tak, żeby gleba, po tym, jak namokła, zaczęła z rana pa-



■ Michał Foremnik dwa razy wygrał zawody o tytuł Najlepszego Grzybiarza Ziemi Raciborskiej (2019 i 2020 r.)

rować. Wówczas grzybnia zacznie się odradzać. To już się dzieje.

– W takim razie kiedy będą grzyby?

– Myślę, że z końcem września i początkiem października na 100% będzie już „szaleć” w lasach. Będzie się działo.

– Pan dwa razy z rzędu wygrał zawody o tytuł Najlepszego Grzybiarza Ziemi Raciborskiej. Jak to się robi? Czy trzeba mieć po prostu szczęście? Czy też ważna jest wiedza na temat gleb, drzew i tego wszystkiego, co wpływa na grzyby?

– Nikt nie rodzi się grzy-

biarzem. Tego trzeba się nauczyć, nabrać doświadczenia. Ja od małego chodziłem z moim tatą na grzyby, poznawałem las. Jak ktoś jest specem w jakieś dziedzinie, to mówi się, że jest dobrym fachowcem, bo ma do tego nosa. Tak samo jest z grzybiarzami. Może być tak, że dziesięć osób wejdzie do lasu, ale tylko jedna będzie wiedzieć, gdzie chodzić i wróci z grzybami. Można też chodzić w kółko i nic nie znaleźć. Są miejsca, w których grzyby powinny być, np. w pobliżu brzoź możemy szukać kozaków, w pobliżu dębów będziemy wypatrywać borowików. Sam lubię miejsca, gdzie las wchodzi w pole rolnicze. Tam mokra grzybnia jest podgrzewana przez promienie słońca, gleba paruje,

co zapewnia korzystne warunki do rozwoju grzybów.

– Lasów w naszym regionie nie brakuje, bo mamy lasy wokół Rybnika, mamy lasy rudzkie, są lasy w powiecie wodzisławskim, a także nieopodal Jastrzębia-Zdroju i Żor. Gdzie pan najchętniej zbiera grzyby?

– Mam swoje miejscówki między Kuźnią Raciborską i Nędzą, a także w kierunku Dziergowic, niedaleko zwirowni. Tam są miejsca, w których dobry grzybiarz może naprawdę poszaleć. Natomiast o tym, jak wielka susza była tego lata najlepiej świadczy to, że nawet tam, po raz pierwszy od dziesięciu lat, nie było jeszcze grzybów.

Rozmawiał zet

Unia Racibórz spółką do stycznia 2025. PÓŹNIEJ LIKWIDACJA

Według przewodniczącego rady miasta Mirosława Lenka piłkarska Unia w formule spółki jest chorym pomysłem, który pograżył ten klub w środowisku sportowym. Na sesji podano, że w styczniu spółka zostanie zlikwidowana.

Milion na okręgówkę

Mirosław Lenk podał, że na Unię wydano już w 2024 roku ponad 1 mln zł. Na sesji z 25 września do budżetu klubu dołożono kolejne ponad pół miliona złotych. Klub jest zadłużony i musi spłacić ZUS, urząd skarbowy i kontrahentów.

Dariusz Polowy przypomniał swoje wyliczenia dotyczące Unii, w których odniósł dotacje z lat przed



■ Unici plasują się w drugiej połowie tabeli okręgówki po kilku spotkaniach nowego sezonu. Na zdjęciu napastnik Tomasz Wyrobek w walce z obrońcami z Rogowa

swoją kadencją do tych, które przekazywano za jego rządów. Według niego nakłady na klub przed przekształceniem go w spółkę nie były mniejsze. Odnosił wartość miejskiej dotacji do poziomu krajowej płacy minimalnej.

– Nie wolno tak przeliczać, bo dla innych klubów dotacje nie rosły tak, jak dla Unii – reagował Mirosław Lenk szef rady miasta. Jego zdaniem wydatek miliona złotych na klub plasujący się w dolnej strefie okręgówki (III liga śląska) jest absurdalnie wysoki.

Donosy, zawiadomienia i 600 pytań

Działalności Unii w formie spółki bronił Dariusz Polowy. – Nie wszyscy dali szansę temu projektowi. Był niszczone, były zgłoszenia do prokuratury, donosy, skierowano 600 pytań o Unię w trybie dostępu do informacji publicznej – wyliczał były prezydent.

Ludmiła Nowacka zauważyła, że spółka miała zapewnić transparentność w działaniu, a tymczasem komisja rewizyjna nie mogła otrzymać dokumentów z Unii. – To było absurdal-

nie zadziwiające – mówiła. – Zniknęły w dziwny sposób – zauważył M. Lenk.

Polowy wytknął szefowi rady, że ten marzył o likwidacji i cieszy się z planów Miasta. Przewodniczący odparł, że to nie radość, a troska.

Pieniądzy na Srebrnej wciąż przybywa

Henryk Mainusz podał zestawienia dotacji dla Unii i pozostałych klubów piłkarskich z Raciborza. W 2021 roku kluby dostały do podziału 337 tys. zł, a Unia 355 tys. zł. W kolejnych latach kluby otrzymywały ok. 400 tys. zł, a Unia ok. 500 tys. zł w 2022 roku, 1,3 mln zł rok później a w 2024 roku jesienią ma już budżet na 1,5 mln zł.

Mainusz przekazał, że grający w klasie A LKS Studdzienna uzyskuje z Miasta 83 tys. zł na sezon.

Radny wyliczył, że zawodnicy kosztują Unię rocznie 430 tys. zł, trenerzy – 634 tys. zł, a obsługa 120 tys. zł. Dochodzą do tego koszty zarządu i rady nadzorczej – 411 tys. zł. – „Prezesi” kosztują połowę tego co piłkarze – ocenił nestor samorządu.

Mainusz poinformował o rosnących nakładach Unii

na tzw. wydatki pozasportowe. Te w ciągu pięciu lat wzrosły dziesięciokrotnie – z 65 tys. zł do 650 tys. zł.

Wioski grałyby już w III lidze

Radny z Ocic podzielił się opiniami kolegów z futbolowego środowiska. Działacze z Tworkowa i Nędzy twierdzili, że gdyby dysponowali takim budżetem jak Unia, to mogliby zagrać nawet w III lidze.

– Unia gra na poziomie rozgrywkowym kopania z dużego palca. Na wioskach robią to lepiej, a zdolna młodzież z Raciborza odchodzi do tamtych klubów – przyznał H. Mainusz.

Prezydent Jacek Wojciechowicz przypomniał, że Miasto robi krok ku likwidacji spółki w Unii Racibórz. – Musimy dziś przekazać jej pieniądze, bo jak tego nie zrobimy, to zapłacimy grube tysiące za postępowania sądowe i komornicze w sprawie długów klubu – oznajmił wóldarz. Zapowiedział sprawiedliwy podział środków na sport w mieście, bez faworyzowania kogokolwiek. Dodał, że wątpliwości co do działania Unii zostały zgłoszone w prokuraturze – z zawiadomienia rady miasta.

– Klub tonie w długach i jest to przejaw niefrasobliwości w gospodarowaniu, ignorancji, a może celowego działania. Teraz sprzątam – dodał Jacek Wojciechowicz.

Podkreślił, że obecna pani prezes i członkowie rady nadzorczej nie pobierają wynagrodzenia, a dzięki działaniom prezeski o połowę spadły koszty administracyjne. Prezydent zapowiedział od stycznia 2025 roku inną niż spółka formę działalności Unii Racibórz.

(ma.w)



Justyna Święty-Ersetic chce Mistrzostw Polski w LA na stadionie OSiR

■ Justyna Święty-Ersetic regularnie trenuje na stadionie przy Zamkowej. W 2019 roku otwierała tu Mistrzostwa Polski juniorów

Multimedalistka olimpijska i Mistrzyni Europy złożyła swoją pierwszą w karierze samorządowej interpelację. zaproponowała „szansę na promocję Raciborza” – ubieganie się o organizację w mieście Mistrzostw Polski seniorów w lekkiej atletyce. Wstępne koszty szacuje się na ponad pół miliona złotych.

Prezydent Wojciechowicz wskazał, że to głos rady miasta będzie decydujący w tej sprawie.

Dwa dni z gwiazdami igrysk

Justyna Święty-Ersetic zaczęła swoją pierwszą interpelację w radzie miasta od podkreślenia, że wie o trudnej sytuacji budżetowej Raciborza, ale stwierdziła, że nadarza się okazja, by miasto zostało gospodarzem lekkoatletycznych Mistrzostw Polski seniorów w 2025 roku.

Na stadion OSiR przyjechaliby najlepsi polscy lekkoatleci i w końcu raciborzanie mogliby dopingować Święty-Ersetic u siebie.

Na sesji znana sprinterka dysponowała wstępnym kosztorysem wydarzenia, który opiewa na ponad pół miliona złotych. Dojdą do tego jeszcze jakieś kwoty, jak mówiła radna np. na promocję i ochronę.

Justyna Święty-Ersetic

wskazała, że Racibórz ma bogate tradycje lekkoatletyczne i z miasta wywodzą się medaliści olimpiad i czempionatów świata oraz Europy. Przyszłoroczne, krajowe mistrzostwa LA nie mają być pięciodniowe jak dotąd, ale dwudniowe – dzięki temu są tańsze w organizacji.

Nadzieja w marszałku. Prezydent rozezna możliwości

Radna sądzi, że możliwy byłby montaż finansowy przedsięwzięcia przy udziale samorządu Województwa Śląskiego oraz sponsorów tytularnych.

Przewodniczący rady miasta Mirosław Lenk przyznał, że z myślą o takich imprezach Miasto swego czasu zmodernizowało stadion przy Zamkowej. W 2019 roku odbyły się tam lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski juniorów. Samorząd musi zdecydować w październiku czy zgłosi swój akces do Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Na sesji 25 września radni zgodzili się, by prezydent Wojciechowicz rozeznał koszty organizacji wydarzenia w Raciborzu. Wóldarz oznajmił, że każda forma promocji miasta i sportu jest warta podjęcia, o ile nie wymaga „kosmicznych pieniędzy”.

(ma.w)

UKS Start sprawdzał się przed sezonem

Zgoda Ruda Śląska – Bielszowice zorganizowała turniej dla szczytników, w którym wziął udział UKS Start Pietrowice Wielkie.

Niestety braki kadrowe i kontuzje nie pozwoliły nam na pokazanie możliwości całego zespołu. Turniej pokazał charakter naszych zawodniczek, które walczyły do ostatniego gwizdka w każdym meczu – przekazują w klubie. Start ukończył turniej na czwartym miejscu.

Tydzień wcześniej piłkarki UKS Start rywalizowały w innym turnieju – Handbaltic Gdynia, w którym skończyły rywalizację na 3. miejscu. – Wracamy z ważnymi informacjami nad czym pracować w najbliższym czasie – podkreślono w UKS.

(red)

LKS Górki Śląskie na podium. Sukces sekcji skata w Pucharze Polski



■ Na zdjęciu od lewej: Ryszard Płaczek, Rajnard Przynicki, Grzegorz Szulik i Marian Kasperek

Sekcja skata przy LKS Górki Śląskie odniosła sukces w Drużynowym Pucharze Polski organizowanym przez Polski Związek Skata. Reprezentacja z terenu gminy Nędza, o czym poinformował nas Ryszard Płaczek, prezes sekcji, zajęła trzecie miejsce spośród ponad stu drużyn.

Skład drużyny to: Rajnard Przynicki, Ryszard Płaczek, Marian Kasperek oraz Grzegorz Szulik. – Prestiżowe zawody odbywają się tylko raz w roku. To powód do dumy! – napisał w mediach społecznościowych Rafał Pielczyk, sołtys wsi i radny gminy Nędza, informując o sukcesie grupy na forum gromadzącym mieszkańców Górek Śląskich. Gratulacje w mediach społecznościowych złożył również LKS Górki Śląskie. We wpisie zaznaczono, że sukces sekcji działającej przy tym klubie to owoc ciężkiej pracy, poświęcenia i pasji, które są inspiracją dla wszystkich. – Wasz duch walki, zabawa i pewność siebie pokazuje, że determinacja i współpraca dają wspaniałe rezultaty. Jesteśmy dumni, że możemy być częścią tak wyjątkowego klubu, gdzie każda sekcja wzajemnie się wspiera i motywuje. Niech Wasz medal doda skrzydeł Wszystkim.

Dziękujemy za Wasz wyśitek i gratulujemy raz jeszcze – napisano. Prezes Ryszard Płaczek o zamiłowaniu do skata mówił m.in. podczas świętowania 35-lecia sekcji w 2022 roku. Zaznaczył, że skat jest sportem dla osób poszukujących rozrywki umysłowej, stanowiąc relaks dla zmęczonych pracą i codziennymi obowiązkami. – Uczy rachunku prawdopodobieństwa, logicznego myślenia, a szczególnie podejmowania szybkich decyzji z wszelkimi konsekwencjami – podkreślał. Dodał, że dla wielu skat, a po śląsku szkat, jest pasją życia. Sekcja LKS Górki Śląskie została założona 28 lipca 1986 roku przez Bernarda Piszczka, Rajnaręda Przynickiego i Henryka Żyłę. Przez pierwsze dziesięciolecie sekcji przewodniczył Henryk Żyła, od 1997 roku organizacją kieruje Ryszard Płaczek.

(mad)

Hala sportowa w Studziennej musi mieć tańszy dach

Wydział edukacji w raciborskim magistracie przygotował nowy wniosek do Ministerstwa Sportu w sprawie nowej hali sportowej przy szkole w Studziennej (ZSP 4). Resort zmienił wymagane parametry obiektu konieczne do spełnienia w Programie Olimpia. Z analizy zeszłorocznego przetargu wynikało, że najbardziej kosztochłonnym elementem, który uniemożliwił realizację zadania, był dach zaprojektowanego budynku. Zmiany ministerstwa umożliwiają korektę projektu i zmniejszenia kosztów budowy. – To dobrze rokuje, kwota prawie 3,8 mln zł nie jest wykreślona z Wieloletniej Prognozy Finansowej. Wiceprezydent Raciborza Michał Kuliga poinformował, że wystąpi do Ministerstwa Sportu o umożliwienie realizacji w 2025 r. Kuliga niedawno wizytował szkołę w Studziennej

i przyznał, że taki obiekt jest tam bardzo potrzebny. – To dla nas bardzo ważne deklaracje. Jako społeczność lokalna zabiegamy już od dawna o wybudowanie sali gimnastycznej dla szkoły, w 2019 roku powstały projekty koncepcyjne wykonane w ramach prac dyplomowych na wydziale architektury naszej PWSZ – wówczas temat zaczął żyć w przestrzeni medialnej i potrzeba ta dotarła do władz miasta – podkreśla Roman Wałach ze Studziennej. W ramach zmian projektowych zostanie zmieniona bryła budynku jednak pozostaje układ pomieszczeń i łącznik ze szkołą. We wrześniu 2024 r. miały się odbyć pierwsze zajęcia w nowej sal. W Studziennej liczą, że takowe odbędą się we wrześniu 2025 r.

(red)

26 medali zapaśników MKZ Unia

W weekend 21-22 września w Kędzierzynie-Koźlu odbył się Memoriał im. W. Zarzeckiego w zapasach w stylu klasycznym. Startowało blisko 90 zawodników z czterech województw. Zawodnicy MKZ Unia Racibórz wywalczyli w sumie 26 medali i drużynowo zajęli 2. miejsce. Na najwyższym stopniu podium stanęli: Arkadiusz Żurawik (30 kg), Stefan Maj (28 kg), Michał Wanke (32 kg), Filip Skupnik (35 kg), Sebastian Koch (38 kg), Tymoteusz Konior (45 kg), Franciszek Ostrowski (41 kg), Miłosz Nowakowski (50 kg), Antoni Koćwin (52 kg) i Matwii Lishchuk (57 kg).

(red)

KLASA A		
Kolejka 8		
Krzyżkowice – Pietrowice	0:3	
Pawłów – Studzienna	1:2	
Niebozowy – Zabełków	1:2	
Chałupki – Krzanowice	6:2	
Belsznica – Rudy	1:3	
Nowa Wieś – Raszczyce	2:5	
Borucin – Markowice	0:0	
Gamów – Pietraszyn	3:0	

Zapowiedź kolejki 9

5.10 g. 13.00 Raszczyce – Borucin, 5.10 g. 15.00 Pietraszyn – Betsznica, Pietrowice – Gamów, Markowice – Krzyżkowice, Krzanowice – Nowa Wieś, Niebozowy – Chałupki, Studzienna – Zabełków, 6.10 g. 14.00 Rudy – Pawłów.

Tabela			
1.	Gamów	7	16 19:10
2.	Borucin	7	16 17:10
3.	Raszczyce	7	15 22:16
4.	Krzanowice	7	13 27:13
5.	Studzienne	7	12 12:9
6.	Pietraszyn	7	12 16:13
7.	Niebozowy	7	10 19:19
8.	Chałupki	7	10 16:16
9.	Markowice	7	10 12:13
10.	Pawłów	7	9 13:17
11.	Rudy	7	9 9:10
12.	Pietrowice	7	9 14:12
13.	Belsznica	7	9 12:12
14.	Nowa Wieś	7	7 13:17
15.	Krzyżkowice	7	3 7:24
16.	Zabełków	7	3 6:23

KLASA C GRUPA 1		
Kolejka 7		
Bojanów – Belsznica II	1:6	
Bolestaw – Zawada II	14:0	
Borucin II – Czyżowice	6:7	

Zapowiedź kolejki 8		
5.10 g. 15.00	Bolestaw – Belsznica II, Bojanów – Olza, 6.10 15.00	Borucin II – Zawada II

Tabela			
1.	Belsznica II	6	15 29:8
2.	Bolestaw	5	10 30:8
3.	Olza	5	10 13:13
4.	Czyżowice	5	9 16:23
5.	Borucin II	5	6 23:18
6.	Zawada II	5	3 5:30
7.	Bojanów	5	0 5:21

KLASA B		
Kolejka 8		
Górki – Grzegorzowice	0:7	
Zawada – Cyprzanów	3:2	
Wojnowice – Rogów II	0:0	
Kuźnia – Lyski	3:5	
Ocie – Gorzyce II	8:1	
Buków – Owsiszczce	0:5	
Tworków II – Zwonowice	3:0	
Brzezie – Pszów	4:2	

Zapowiedź kolejki 9

5.10 g. 13.00 Buków – Zawada, 5.10 g. 15.00 Lyski – Brzezie, Cyprzanów – Kuźnia, 6.10 g. 11.00 Gorzyce II – Górki, Pszów – Ocie, 6.10 g. 13.00 Grzegorzowice – Wojnowice, 6.10 g. 15.00 Zwonowice – Owsiszczce, Rogów II – Tworków II

Tabela			
1.	Owsiszczce	7	21 32:4
2.	Tworków II	7	16 17:6
3.	Grzegorzowice	5	15 16:3
4.	Zwonowice	7	15 14:12
5.	Zawada	7	14 23:12
6.	Ocie	8	13 31:17
7.	Wojnowice	7	11 13:6
8.	Brzezie	8	11 15:28
9.	Kuźnia	7	9 23:18
10.	Buków	7	6 13:17
11.	Pszów	6	6 7:16
12.	Cyprzanów	6	6 7:14
13.	Lyski	7	5 13:17
14.	Rogów II	7	5 8:15
15.	Gorzyce II	7	3 7:24
16.	Górki	7	0 5:35

KLASA C GRUPA 2		
Kolejka 7		
Kobyła – Pietrowice II	7:1,	
Studzienne II – Rzychów	14:1	

Zapowiedź kolejki 8		
5.10 g. 15.00	Kornowac – Pietrowice II, Kobyła – Płonia, 6.10 g. 15.00	Studzienne II – Lubomia II

Tabela			
1.	Kornowac	4	12 29:5
2.	Studzienne II	5	10 26:10
3.	Kobyła	5	10 22:12
4.	Lubomia II	4	9 19:7
5.	Pietrowice II	6	6 12:25
6.	Rzychów	5	1 8:31
7.	Płonia	5	1 6:32

KLASA OKRĘGOWA III LIGA ŚLĄSKA		
Kolejka 8		
Czernica – Unia R.	0:4	
Syrnia – Radlin	1:1	
Marklowice – Polomia	3:3	
Gaszowice – Turza II	2:6	
Ruptawa – Czyżowice	3:1	
Rogów – Nędza	1:1	
Gorzyce – Stanowice	1:1	
Lubomia – Rydułtowy	2:1	

Zapowiedź kolejki 9		
5.10 g. 15.00	Unia R. – Radlin, Nędza – Czernica, Rydułtowy – Rogów, Czyżowice – Lubomia, Polomia – Gaszowice, Stanowice – Marklowice, Syrnia – Gorzyce, 6.10 g. 15.00	Turza II – Ruptawa

Tabela			
1.	Rogów	7	17 23:10
2.	Stanowice	7	16 21:6
3.	Syrnia	8	16 20:8
4.	Gorzyce	7	15 19:6
5.	Ruptawa	7	13 20:18
6.	Turza II	7	12 19:13
7.	Lubomia	7	12 12:6
8.	Unia R.	7	9 15:14
9.	Polomia	8	9 10:20
10.	Marklowice	7	8 15:15
11.	Nędza	7	8 13:15
12.	Czyżowice	7	8 11:14
13.	Radlin	7	7 7:10
14.	Czernica	7	4 8:29
15.	Gaszowice	7	3 9:24
16.	Rydułtowy	7	1 6:20

KLASA C GRUPA 3		
Kolejka 7		
Pstrązna – Ruda	4:5	
Nowa Wieś II – Zawada K.	0:2	
Czernica II – Dzierżysz	3:2	

Zapowiedź kolejki 8	
5.10 g. 15.00	Pstrązna – Zawada, 6.10 g. 11.00
	Nowa Wieś II – Adamowice, 6.10 g. 12.00
	Czernica II – Ruda

Tabela			
1.	Ruda	6	14 21:12
2.	Pstrązna	6	12 24:17
3.	Czernica II	6	8 17:16
4.	Zawada K.	6	7 16:14
5.	Dzierżysz	5	7 11:11
6.	Nowa Wieś II	5	4 7:11
7.	Adamowice	6	4 8:23

V LIGA II LIGA ŚLĄSKA GR. 2		
Kolejka 8		
Żywiec – Drogomyśl	3:2,	
Pszczyna – Jastrzębie II	1:2,	
Czechowice – Wilkowice	2:1	
Skoczów – Tworków	6:1	
Milówka – Czaniec	2:2	
Łękawica – Świerklany	1:1	
Jasienica – Bielsko	0:4	
Puńców – Krzyżanowice	2:0	

Zapowiedź kolejki 9		
5.10 g. 15.00	Krzyżanowice – Żywiec, 6.10 g. 15.00	Tworków – Milówka

Tabela			
1.	Bielsko	7	18 25:7
2.	Czechowice	8	15 14:7
3.	Łękawica	7	15 17:8
4.	Czaniec	8	15 21:11
5.	Świerklany	8	15 16:8
6.	Skoczów	8	12 11:10
7.	Wilkowice	7	11 11:9
8.	Żywiec	8	11 10:10
9.	Jastrzębie II	7	10 17:21
10.	Drogomyśl	8	9 17:19
11.	Jasienica	7	9 6:10
12.	Puńców	6	6 4:11
13.	Pszczyna	7	6 10:16
14.	Krzyżanowice	7	6 7:9
15.	Tworków	7	4 4:20
16.	Milówka	8	1 10:24

szukasz pracy w regionie?

poszukujesz pracowników?

WEJDŹ NA PRACA.NOWINY.PL

Twój lokalny serwis z ogłoszeniami o pracę

MOTORYZACJA

SPRZEDAM

• Tanio sprzedam opel meriva turbo, rok prod. 2016, tel. 698-454-214.

KUPIĘ

• Skup wszystkich samochodów. Racibórz, tel. 664-087-328. Dojazd do klienta. Płacimy Gotówką. Legalna Firma.

• Skup samochodów osobowych roczniki od 2000 do 2010. Dojeżdżam do sprzedającego. Gotówka od ręki, 501-011-090.

MATRYMONIALNE

• Wolny, 55-letni pan, pozna poważną, zgrabną, ładną panią, tel. 503-515-199.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

• Sprzedam działkę budowlaną, Racibórz - Markowice, ul. Klonowa, o pow. 7 arów. Cena 75 000 zł, okolice Raciborskiego Arboretum Bramy Morawskiej, kontakt 608-362-478.

POSIADAM DO WYNAJĘCIA

• Wynajmę lokal w miejscowości Pilszcz, Wojska Polskiego 47. Metraż 93.16 m kw + pomieszczenie przynależne (piwnica) 15 m kw. Pilszcz oddalony jest o 5 km od Opawy. 510-652-088 lub 774-150-325.

TOWARZYSKIE

• Masaż dla pani, 503-515-199.
• Justyna, 500-157-296.

PRACA

DAM PRACĘ

• Euro Labora Racibórz. Austria, Niemcy, Holandia, Szwajcaria – już od 12 lat pomagamy znaleźć najlepszą pracę! Zadzwoń: 32-417-20-56, praca@euro-labora.com; www.euro-labora.com (cert nr 14601).

RÓŻNE (KUPIĘ – SPRZEDAM)

• www.garaze-bramy.pl. Garaże blaszane, tynkowane, ocieplane i bramy, drzwi garażowe na wymiar. Zamów pomiar. Tanio, 504-050-764.

USŁUGI

• Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696-951-402.

USŁUGI REM.-BUD.

• Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514-666-992.

• Kominy, frezowanie kominów, remonty, tel. 513-611-500

• Usługi dekarские, tel. 513-611-500.

• Komplex-Dach, pokrycia dachowe-pełen zakres usług dekarских, ocieplanie dachów styropapą, wykończenia wnętrz, solidnie, tanio, FV, 606-118-496.

• F.W.-BUD Marcin Kruczyński, usługi ogólnobudowlane. Zajmujemy się kompleksowym wykończeniem wnętrz, budową domów, dociepleniem elewacji. Tel. 793-330-597.

• Remonty łazienek, mieszkań i elewacji. Złota rączka, tel. 669-921-972, www.fachman-pb.pl.

• Ocieplanie domów. Usługi ogólnobudowlane. Usługi remontowo-malarskie. Przystępne ceny, tel. 724-056-954.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzekiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.

ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz

Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00

Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:

nowiny.pl/ogloszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH (do 15 słów)

• motoryzacja – 20 zł	• nieruchomości – 20 zł	• podaruję – 10 zł	• transport – 20 zł	• usługi – 20 zł
• biznes – 20 zł	• matrymonialne – 15 zł	• zguby – 10 zł	• turystyka – 20 zł	• wróżby – 20 zł
• gastronomia – 20 zł	• nauka – 15 zł	• praca – 20 zł	• noclegi – 20 zł	• zdrowie – 20 zł
• kredyty, pożyczki – 20 zł	• różne – 15 zł	• towarzyskie – 30 zł	• usługi rem.-bud. – 20 zł	• zwierzęta – 20 zł

OGŁOSZENIE PODWÓJNE (16 do 30 słów) + 10 zł! DODATKOWE MOŻLIWOŚCI: pogrubienie + 5 zł, ramka + 5 zł, kontra + 5 zł, apla + 5 zł, kolor + 5 zł

za 5 złotych Wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*

• Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.

Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*

• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).

Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*

• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.

Czcionka biała, tło czarne

APLA*

• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.

Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*

• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.

* Czcionka niebieska

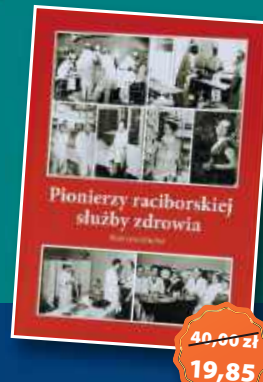
* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobą dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie

www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: **32 415 47 27**

SKLEP nowiny.pl



nowiny
RACIBORSKIE

Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; <http://nowiny.pl>
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl;
Monika Pilch, 662 073 063, m.pilch@nowiny.pl;
Ewa Koczwara, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.

Redaktor naczelny:
Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczek, 662 056 265,
w.zolneczek@nowiny.pl; Dawid Machrecki, 662 074 637,
d.machrecki@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Jerzy Oślizły, j.oslizly@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczek, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Wydawcą
Prasy

Stowarzyszenie
Gazet
Lokalnych

Druk:
Drukarnia Polskapresse
Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy



Braxton
Pyszne dania w mig w Twoim domu
ZAMÓW JUŻ TERAZ

SZYBKI DOWÓZ

32 418 1000
www.braxton.pl

**SZUKASZ PRACY
W REGIONIE?**

**POSZUKUJESZ
PRACOWNIKÓW?**

WEJDŹ NA
PRACA.NOWINY.PL

Twój lokalny serwis
z ogłoszeniami o pracę

praca nowiny
ŁĄCZYMY PRACOWNIKÓW I PRACODAWCÓW W CAŁYM REGIONIE

**Kompleksowe
Usługi pogrzebowe
JERUZALEM
CAŁODOBOWO**

ZAKŁAD POGRZEBOWY JERUZALEM

- Kompleksowa obsługa pogrzebu
- Organizacja pochówku (tradycyjny i kremacje)
- Sprzedaż trumien i urn
- Bezgotówkowe rozliczanie zasiłku
- Całodobowy przewóz zmarłych
- Transport międzynarodowy zwłok

KREMACJA 800 zł + TRANSPORT NA KREMACJĘ GRATIS

Racibórz, ul. Ocicka 100, tel. 32 415 57 03, 602 692 349
www.acjeruzalem.pl, biuro@acjeruzalem.pl

ostromed
CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

- Kompleksowa diagnostyka USG**
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG dla pacjentów przyszpitalnych poradni specjalistycznych wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
lekarz w trakcie specjalizacji z radiologii i diagnostyki obrazowej
- Poradnia ginekologiczno-położnicza**
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa
- Poradnia kardiologiczna**
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii na Oddziale Klinicznym Kardiologii w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG
- Poradnia nefrologiczna**
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy
- Poradnia chorób metabolicznych**
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy
- Poradnia diabetologiczna**
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, specjalista diabetolog, specjalista geriatra
- Poradnia geriatryczna**
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, specjalista diabetolog, specjalista geriatra
- Gabinet psychologiczny**
mgr Katarzyna Biały
specjalista psychologii
- Poradnia zdrowia psychicznego**
lek. Radosław Wilk
specjalista psychiatrii
- Poradnia alergologiczna**
dr n. med. Łukasz Labus
specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych
- Poradnia ortopedyczna**
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii
- Poradnia chorób płuc**
lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych
- Poradnia chirurgiczna**
lek. Aleksander Chlubek
specjalista chirurgii ogólnej
- Poradnia internistyczna**
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych
- Poradnia urologiczna**
lek. Jacek Madejski
specjalista urolog
- Poradnia otolaryngologiczna**
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog
- Poradnia neurologiczna**
lek. Izabela Brandenburg
specjalista neurologii
- Poradnia hepatologiczna**
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby
- Poradnia dietetyczna**
mgr Magdalena Kopel
dietetyk kliniczny
- Life-Ratownictwo i Pielęgniarstwo**
transport sanitarny i medyczny pacjentów na badania; tel. 602 622 840; 505 751 858
- Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med**
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58
- Szpitalny punkt pobrań krwi**
tel. 32 755 50 07; tel.kom. 539 149 649

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669

ul. Jana Kasprzowicza 1
Racibórz

www.ostromed.pl

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰



